ŚWIATOWE ŻYCIE®
EXTRA

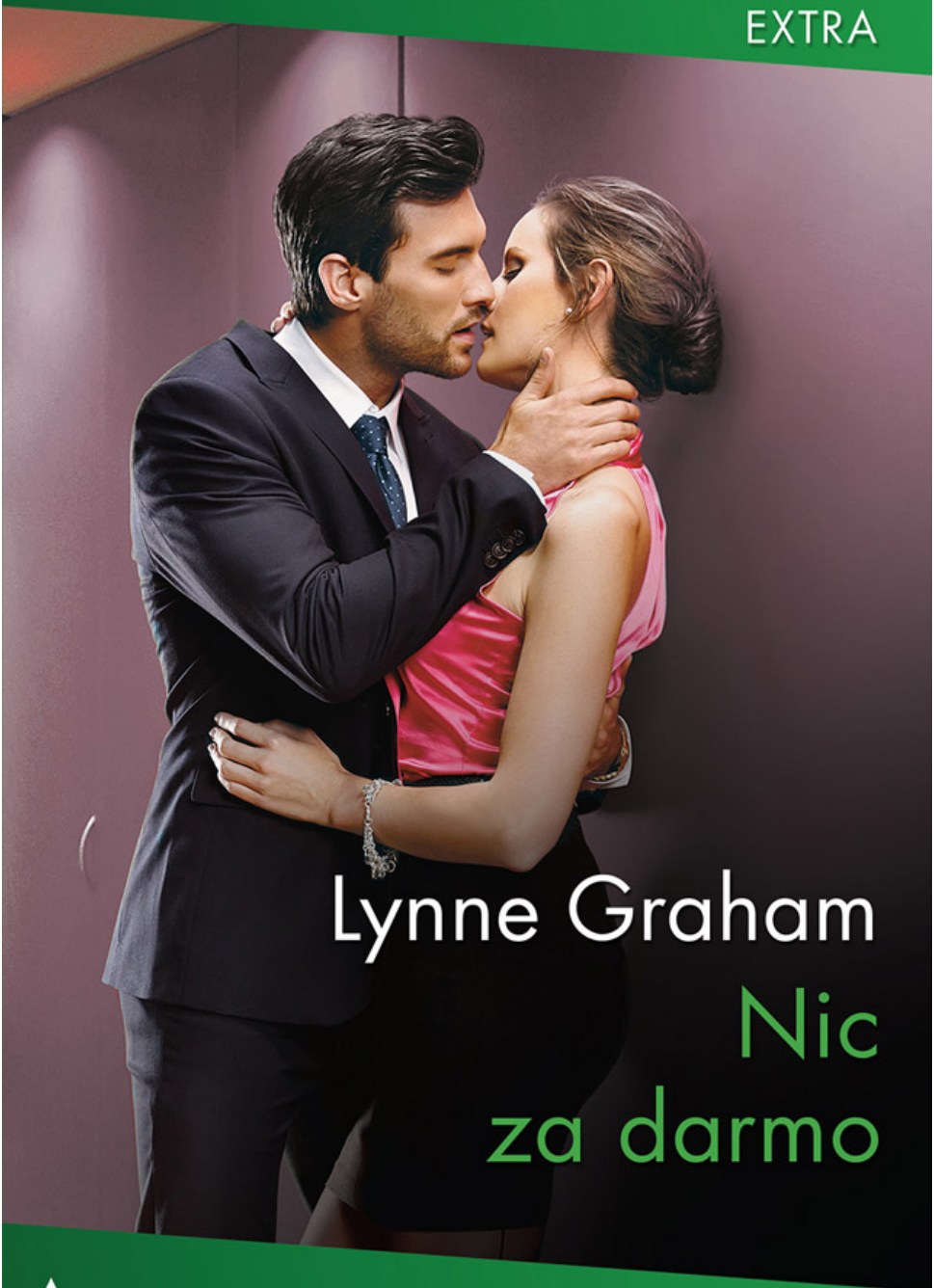

Lynne Graham

Nic za darmo

HARLEQUIN®

Lynne Graham

Nic za darmo

Tłumaczenie: Zbigniew Mach

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2020

Tytuł oryginału: *The Billionaire's Blackmailed Mistress*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2018

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2018 by Lynne Graham

© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2020

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-4956-0

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Jestem za piękna, żebyś mnie zostawiał! – Fabiana nie wierzyła własnym uszom. – Może to mój słaby angielski? Źle cię zrozumiałam?

– Nie – zaprzeczył i szybko przeszedł na jej rodzimy hiszpański. – Za chwilę przyjadą ludzie z firmy przeprowadzkowej i pomogą ci się spakować. Byliśmy razem trzy miesiące. Od początku mówiłem, że umawiamy się tylko na tyle.

– Już mnie nie pragniesz? Niemożliwe! – Podbiegła do najbliższego lustra i z wyraźnym zadowoleniem przyjrzała się własnemu odbiciu, przy okazji poprawiając opadającą na ramiona burzę ciemnych włosów.

– Nie pragnę – rzucił cierpko Xan.

Powoli tracił cierpliwość i zaczynał się zastanawiać, jak, do diabła, mógł wytrzymać z tą niewiarygodnie próżną brunetką choćby jedną noc.

– Gdzie mam teraz pójść? – Patrzyła na niego sfrustrowana, przyznając w myślach, że trudno jej będzie spotkać bardziej przystojnego mężczyznę. Sto dziewięćdziesiąt centymetrów wzrostu. Wysportowany i wspaniale zbudowany. Ciemne faliste włosy i ta urzekająca uroda. Grecki guru finansów Xan Ziakis. Nie sposób znaleźć kogoś podobnego. Miała czego żałować. Bez niego traciła też dostęp do londyńskiej elity i ekskluzywnych przyjęć, na których tak uwielbiała brylować.

I do pokaźnego konta w banku.

– Przewiozą wszystkie twoje rzeczy. Wynająłem ci pokój w hotelu. – Xan odzyskiwał spokój. Od lat co parę miesięcy zmieniał kochanki. Wyznawał jasne zasady gry. Fabiana dobrze wiedziała, na co się godzi. Nawet jeśli w tym czasie odwiedzał ją niezbyt często, zapewniał jej luksusowe i wygodne życie.

Zastanawiał się, dlaczego właściwie bywał u niej tak zaskakująco rzadko. Problem z libido? Miał dopiero trzydziestkę. Wmawiał sobie, że kochanka po prostu go nudzi, a jej próżność przyprawiłaby o mdłości każdego mężczyznę. W rzeczywistości jednak zawsze bardziej niż seks podniecało go osiąganie zysków finansowych. Prowadzenie wielkich interesów i operacji biznesowych. Kiedyś

posłucha w końcu matki i zacznie się rozglądać za kandydatką na żonę, ale od tego dnia dzieliły go jeszcze lata świetlne. Jego ojciec, Helios, był rekordzistą – żenił się pięć razy. Xan dostał w „spadku" gromadkę przyrodniego rodzeństwa, która co roku kosztowała go mnóstwo pieniędzy. Powtarzał sobie, że nigdy nie popełni błędów ojca, który pierwszy ślub wziął, gdy tylko osiągnął dojrzałość. W duchu obiecywał sobie, że poczeka przynajmniej do czterdziestki, a do tego czasu będzie w pełni korzystać z życia. Kiedy szaleć, jeśli nie teraz?

Nie żeby Fabiana czy jej poprzedniczki, których twarze już się zacierały w jego pamięci, nie były „warte grzechu", jak przyznawał z cierpką autoironią. Przeciwnie. Wszystkie były modelkami albo początkującymi czy mniej znanymi aktorkami. I wszystkie rozumiały, że Xan hojnie spełnia wszystkie ich materialne zachcianki w zamian za jedno – seks. Układ był jasny jak słońce. Bez wstydu przyznawał, że takie stawianie sprawy brzmi dość brutalnie, ale tylko taki model sprawdzał się w jego życiu. Gdy jeszcze jako pełen wzniosłych ideałów młodzieniec spróbował innego podejścia, dostał srogą nauczkę.

Miłość to niebezpiecznie ryzykowna gra. Jego ojciec raz po raz zakochiwał się w zupełnie nieodpowiednich kobietach. Xanowi złamała serce pewna grecka piękność, gdy miał zaledwie dwadzieścia jeden lat. Nic nie było go w stanie przekonać, by jako dojrzały mężczyzna próbował powtórzyć tamto do doświadczenie.

Życie jest proste i nie ma żadnego powodu, by je komplikować.

Był finansowym geniuszem. Miliarderem został w wieku dwudziestu pięciu lat. To on stał za wartymi miliardy funtów operacjami, o których krążyły legendy w całym londyńskim City. Szybko załatał zostawioną przez beztrosko szastającego pieniędzmi ojca potężną dziurę w rodzinnym majątku. Własne życie seksualne zorganizował w taki sam sposób, jak wszystko inne, bo wszelki bałagan czy chaos po prostu psuły mu dobry nastrój. Wszystko musiało chodzić jak w szwajcarskim zegarku – dokładnie takim samym jak wykonany na zamówienie złoty Patek Philippe, który nosił na ręku. Jego życie biegło gładko i bez zakłóceń. Uwielbiał ustalony porządek i praktycznie nigdy od niego nie odbiegał. Nie mógł sobie pozwolić na ewentualny rozpad małżeństwa i kosztujący krocie rozwód. Takie rozstania zdziesiątkowały majątek ojca. Xan był silniejszy, sprytniejszy i inteligentniejszy niż większość otaczających go ludzi. Ryzyko podejmował tylko na polu finansów, gdzie ufał swojej dynamicznej intuicji i przeczuciu.

Usłyszał dzwonek telefonu komórkowego, wyciągnął go z kieszeni i z ulgą

pomyślał, że choć na chwilę oderwie się od obecności namolnej Fabiany. Dzwonił Dmitri, szef jego ochraniarzy. Po chwili na twarzy Xana pojawił się wyraz złości i wzburzenia. Ktoś śmiał ukraść z jego prywatnego londyńskiego penthouse'u niezwykle cenny, wykonany z jadeitu chiński pojemnik na pędzle do kaligrafii. To dzieło sztuki powstało niemal tysiąc lat temu na zamówienie jednego z cesarzy. Ten luksusowy apartament zawsze stanowił jego prywatny azyl. Nie przyjmował w nim kochanek ani żadnych gości. Myśl, że mimo wymyślnego systemu zabezpieczeń, ktoś mógł stamtąd coś ukraść, całkowicie wytrąciła go z równowagi.

– Sprzątaczka? – rzucił z wyraźnym niesmakiem w głosie.

– Lub jej syn. Pozwoliła mu wejść mimo zakazu. Zbadać sprawę po cichu czy dzwonić na policję, szefie? – zapytał Dmitri.

– Dzwoń i niech się tym zajmą – szybko zakończył rozmowę.

Od dawna kolekcjonował chińskie dzieła sztuki. Skradziony pojemnik kosztował go majątek. Postawił go w holu na konsoli tak, aby wchodząc do domu mógł choć na chwilę rzucić okiem na ten niezwykły twór wyobraźni starożytnego artysty.

Nazajutrz Elvi Cartwright musiała pocieszać swojego młodszego brata, Daniela, który szlochając rzucił się jej w ramiona.

– Tak mi przykro… Ten cały koszmar to moja wina!

– Uspokój się – powiedziała łagodnym tonem, ocierając mu łzy z twarzy. Widząc jego oczy, domyśliła się, że musiał już przedtem popłakiwać w swoim pokoju.

– Zaparzę herbatę.

– Nie – zaprotestował. – Pójdę na policję i powiem, że to ja, a nie mama.

– Najpierw pogadajmy – odparła stanowczo. – Przyznała się, żeby cię chronić…

– Cholerne studia medyczne… To teraz nieważne…

Oczywiście ważne, pomyślała z żalem. Daniel, jak jego ojciec, chciał zostać lekarzem. Marzył o tym od dziecka. Oskarżenie o kradzież całkowicie zrujnowałoby jego marzenia. Poza tym z powodu najlepszych wyników miał zagwarantowane miejsce na Oksfordzie. Wiedziała, dlaczego matka skłamała, ale nie mogła zrozumieć, po co brat miałby cokolwiek kraść.

– Muszę wiedzieć, co się stało – powiedziała spokojnie i usiadła na łóżku obok zapłakanego Daniela. Był smukły i wysoki. Właśnie skończył osiemnastkę. Szybko z wszystkiego wyrastał. Nie byli do siebie podobni. Mieli tego samego ojca, ale inne

matki. Jej biologiczna matka zmarła, gdy Elvi była jeszcze maleńka. Zaadoptowała ją druga żona ojca i wychowała jak własną córkę. W odróżnieniu od brata była niezbyt wysokiego wzrostu. Z pewnym żalem w jasnych błękitnych oczach myślała też, że wolałaby widzieć u siebie nieco mniej kobiecych krągłości. Nie żeby była przy tuszy, ale jednak…

– Wczoraj podjechałem, by odebrać mamę ze spotkania Anonimowych Alkoholików. Wpadłem nieco wcześniej… – usłyszała głos Daniela.

Westchnęła ciężko. Oboje starali się pilnować, by matka regularnie brała udział w tych spotkaniach. Gdy jednak w lecie brat skończył szkołę i podjął pracę na pół etatu, obowiązek ten spadł tylko na niego. Sally Cartwright zasługiwała na wsparcie rodziny w walce z uzależnieniem. Nie piła od trzech lat, ale Elvi dobrze wiedziała, że alkoholizm nigdy nie odchodzi na zawsze. Matka była trzeźwiejącą alkoholiczką.

– I…? – wróciła do rozmowy.

– Kończyła sprzątanie i powiedziała, żebym zaczekał w holu, nie dotykając niczego, jakbym był małym dzieciakiem. Wkurzyło mnie to… Nie posłuchałem… Zauważyłem pojemnik, na który właśnie padł promień słońca. Mówię ci, Elvi, takie rzeczy widzi się tylko w muzeum za szybą. Chciałem go tylko przez chwilę potrzymać. Wziąłem do ręki i podszedłem do okna…

– I co?

Daniel patrzył na nią wzrokiem zakłopotanego dziecka.

– Rozległ się dzwonek do drzwi. Matka podbiegła do nich i otworzyła. Gość był pracownikiem pana Ziakisa. Od razu powiedział, że w ogóle nie powinno mnie tu być i żebym poczekał na dole. Nie miałem nawet czasu odstawić pojemnik…

– Na Boga! – zaprotestowała gwałtownie. – Trzeba było go od razu odłożyć. Wychodząc z apartamentu, po prostu zostałeś złodziejem.

– No… racja… Myślisz, że teraz o tym nie wiem? – W jego głosie zabrzmiała ironia. – Ale spanikowałam. Schowałem go i przyniosłem do domu. Miałem dać mamie, żeby go jutro odniosła, ale gosposia, która przyszła do pracy wieczorem, zauważyła brak i wszczęła alarm. Nie mogłem już nic zrobić…

– Kiedy zjawiła się policja?

– Dziś rano… Wpadli z nakazem rewizji i szybko znaleźli… Mama kazała mi przynieść jej torebkę z pokoju i wtedy właśnie musiała się im przyznać, bo gdy wróciłem, już czytali jej prawa… Zatrzymali ją… Potrzebujemy adwokata…

Wciąż przeżywała szok. W myślach gorączkowo próbowała znaleźć jakieś rozwiązanie. Żałowała, że nie wie czegoś więcej o bajecznie bogatym właścicielu penthouse'u. Matka mówiła, że mężczyzna ma książki poukładane alfabetycznie. Szafy na ubrania mają odpowiednie kolory, by od razu wiedział, co się gdzie znajduje. Biurka nie wolno jej było dotykać. Pościel zmieniała codziennie. Przed podjęciem pracy musiała się zapoznać z listą, co jej wolno, a czego nie. Elvi ze zdziwieniem słuchała, że właściciel wyglądał jak model z reklamy najlepszych i najdroższych projektantów mody. Playboy z duszą pedanta? Rzadki widok!

Zajrzała do internetu. Pracodawca jej matki musiał się urodzić pod szczęśliwą gwiazdą. Miał wszystko, o czym można marzyć, ale wykazywał wyraźną tendencję, by zachowywać się jak ktoś cierpiący na nerwicę natręctw! Może nie mogło być inaczej, pomyślała. Bo przecież nikt na tym świecie nie jest doskonały. Nawet gdy urodzisz się w czepku, czegoś ci brakuje. Kilka razy miała okazję osobiście zobaczyć Ziakisa w luksusowym holu apartamentowca, gdy czekała na matkę, by po pracy odwieźć ją na spotkanie AA.

Wyglądał fantastycznie.

Absolutnie fantastycznie.

– Zrobiłam jedyne, co mogłam i powinnam – tłumaczyła Sally przybranej córce kilka godzin później, siedząc z nią w ich wspólnej sypialni. Była smukłą brunetką dobrze już po czterdziestce. W jej zielonych oczach czaił się lęk zmieszany z wyraźnym napięciem.

– Nie. Mogłaś powiedzieć prawdę. Oboje mogliście… – odparła Elvi ściszonym głosem tak, by nie usłyszał jej siedzący w drugim pokoju brat.

– Naprawdę myślisz, że ktoś by nam uwierzył? – spytała matka ze łzami w oczach, wcale nie ukrywając cynizmu tkwiącego w takim przekonaniu. – Skończyło się nasze szczęście, bo byliśmy normalną rodziną, a ja doprowadziłam do tego, że wylądowaliśmy w tym miejscu. – Ostatnie słowo podkreśliła wstydliwym gestem ręki wskazującym na ponure otoczenie ich czynszowego mieszkania w zwykłym wysokościowcu.

Siłą powstrzymywała szloch. Elvi najbardziej poruszyło słyszalne w nim poczucie winy. Obawiała się, że przygnębienie i stres sprawią, że matka znowu sięgnie po kieliszek. Musiała też przyznać, że Sally powiedziała niezbyt miłą dla ucha prawdę.

Gdy zupełnie niespodziewanie zmarł ojciec Elvi, rodzina Cartwrightów była zabezpieczona finansowo. Mieli dom, a matka pracowała jak ogólnie szanowana nauczycielka w szkole dla dziewcząt. Jednak jej picie i rosnący dług szybko pozbawiły rodzinę bezpiecznego i wygodnego życia. Straciła pracę, a córka w wieku szesnastu lat musiała zostawić szkołę i pójść do pracy. Wszystko rozpadło się jak domek z kart. Rodzina sięgnęła dna. Stracili dom.

Od tego czasu wszyscy razem powoli wyrywali się z zapaści. Było ciężko, ale w momencie, gdy doszło do kradzieży, mieli się już znacznie lepiej. Cała trójka bardzo się cieszyła przyjęciem Daniela na studia medyczne, bo stanowiło ono pierwszy od dawna pozytyw w ich życiu. Chłopak uczył się pilnie i nie próżnował. Napięcie związane z tym, że przez jeden głupi błąd mógłby zmarnować życiową szansę, groziło ponownym sięgnięciem przez matkę po alkohol. Na samą myśl o tym Elvi przeszywał dreszcz.

– Nie – oświadczyła Sally stanowczym tonem. – Teraz muszę ponieść ofiarę za to, co lata temu daliście mi oboje. I nic nie zmieni mojego zdania.

Tej nocy Elvi nie mogła zasnąć. Słuchała, jak matka nerwowo obraca się z boku na bok – ona również nie mogła zmrużyć oka. Kochała Sally tak samo jak brata. Jednak jej biologiczną matką była pierwsza żona ojca, fińska pielęgniarka, która zginęła tragicznie pod kołami samochodu na szpitalnym parkingu kilka miesięcy po urodzeniu dziecka. Ojciec spotkał Sally, gdy jego córka miała dwa latka. W ogóle nie pamiętała prawdziwej matki. O skandynawskim pochodzeniu Elvi świadczyło tylko kilka pożółkłych fotografii i garść listów od jej starej babci, która zmarła, gdy ona sama była jeszcze dzieckiem. Rodzina była dla niej wszystkim i naprawdę pragnęła, by Sally w końcu zrozumiała, że oboje z Danielem dawno już wybaczyli jej wszystkie błędy.

Przecież nikt nie chce zostać alkoholikiem. To ciężka choroba, której nikt nie wybiera. Kompletnie załamana nagłą śmiercią uwielbianego i kochanego męża, zostawiana samej sobie z sześcioletnią córką i dwuletnim malcem, Sally pogrążyła się w smutku i szukając pocieszenia w alkoholu, niemal bezwolnie popadła w nałóg. Nie miała bliskich, do których mogłaby się zwrócić o pomoc i wsparcie. Żadnych serdecznych przyjaciół. Tym bardziej że na krótko przed śmiercią dostała pracę na drugim końcu kraju, gdzie przenieśli się całą rodziną. Elvi na tyle kochała i rozumiała matkę, że nigdy nie obwiniała jej o wszystkie ich kłopoty. Teraz też nie miała zamiaru stać z boku i patrzeć, jak Sally traci wszystko, co ogromnym

wysiłkiem wywalczyła w ostatnich latach.

Co jednak mogła zrobić?

Postarać się o rozmowę z Xanem Ziakisem w nadziei, że pod nieskazitelnie skrojonym na zamówienie garniturem z najdroższej wełny kryje się ktoś obdarzony współczuciem? Że pod przerażającą reputacją bezwzględnego rekina finansowego i mistrza biznesowej autokracji skrywa się wrażliwe na ludzką krzywdę serce? Nikła nadzieja. Dlatego czuła się kompletnie bezsilna, słaba i zagubiona. Ziakis słynął w londyńskim City z tego, że nigdy nie grał w zespole. Nie zawierał sojuszy – trwałych ani przejściowych. Wyznawał zasadę – zabij albo zginiesz. Pracował sam, jak wilk, którego nigdy nie ciągnęło do stada. Matka mówiła jej, że nigdy nie widziała w jego penthousie żadnej kobiety. Może był gejem…

Niemożliwe, pomyślała, zakrywając się po uszy kołdrą i przypominając sobie ze wstydem, że kiedyś popadła niemal w obsesję na jego punkcie. Nie lubiła tego wspominać, ale gdy jeszcze jako młodziutka dziewczyna zobaczyła go po raz pierwszy, zadurzyła się w nim jak nieopierzona nastolatka. Teraz miała już dwadzieścia dwa lata i choć wciąż była dziewicą, myślała o świecie i odpowiedzialności w sposób bardziej dojrzały. Ale pamiętała, że gdy kilka miesięcy temu, mijając ją w holu, pochwalił ją za coś i spojrzał na nią swoimi ciemnymi oczyma, poczuła dreszcz podniecenia w całym ciele. Może więc nie chodziło tylko o dziewczęce zadurzenie? Nie jest gejem, bo przecież nie patrzyłby na nią w ten sposób.

Nie była typem kobiety, za którą na ulicy natychmiast oglądają się wszyscy mężczyźni. W niczym nie przypominała długonogich i smukłych modelek, które widziała uwieszone u jego boku na umieszczanych w plotkarskich portalach zdjęciach. Niecałe metr sześćdziesiąt wzrostu i blond włosy do samego pasa. Błękitne oczy i nieco krągłe kształty, które sprawiały, że kupowanie ubrań czasem stawało się koszmarem. Nie obcinała włosów, bo ich niezwykły kolor lubiła w sobie najbardziej. Dodajmy duże piersi oraz ładne, ale może nieco za duże pośladki i mocne uda. Chętnie zadbałaby o figurę, ale nie znosiła siłowni, za to bardzo lubiła jeść. Z rozczarowaniem myślała, że może zwrócił na nią uwagę właśnie przez jej duże piersi.

Przyciągnęły jego wzrok? Wzdrygnęła się na samą myśl o tym. Jak jednak się z nim spotkać? Tak niby przypadkiem? Jest bardzo wpływowym i niezwykle zamożnym biznesmenem. Dostępu do tych ludzi broni cała armia oddanych

ochroniarzy i współpracowników. Czyhać na niego w holu apartamentowca? Przed jego biurem?

Tuż przed świtem, gdy Sally w końcu zapadła w niespokojny sen, Elvi wyskoczyła z łóżka. Wątpiła, by zechciał przyjąć ją na rozmowę. Postanowiła więc napisać list, gdzie wyłuszczy wszystko, co ma do powiedzenia. Gra była warta świeczki. Może się uda. Siedzenie z założonymi rękoma to strata czasu.

Usiadła przed laptopem Daniela. Opisała historię rodziny. Przeprosiła za kradzież. Uznała jednak, że pisemne wyznanie całej prawdy byłoby zbyt niebezpieczne ze względu na przyszłość brata. Ziakis mógłby szybko przerzucić ciężar oskarżenia właśnie na niego. Może w ogóle opisywanie sprawy na papierze jest działaniem zbyt ryzykownym? Mimo wahań doszła do wniosku, że nie ma innej drogi.

Bo co miałaby zrobić? Apelować do jego serca? Skąd pewność, że tak bezwzględny biznesmen je posiada? I czy w ogóle ją przyjmie? Musiałaby kłamać, że matka uległa jakiejś zupełnie nieracjonalnej pokusie, a taka perspektywa wprawiała ją w przygnębienie. Sally już się przyznała do kradzieży. Elvi mogłaby błagać go o wycofanie zarzutów, bo przecież odzyskał pojemnik. Ale czy Xan kieruje się ludzkim współczuciem? Troską o niewinnych?

Zrodzony w bólach list włożyła do koperty, a w lewym rogu napisała drukowanymi literami: „Poufne – do rąk własnych”. O ósmej już czekała na chodniku przed jego biurem. Plotkując kiedyś o swoim pracodawcy, Sally wspomniała, że wszystko w jego życiu jest idealnie zorganizowane. Przez pełne siedem dni tygodnia wychodzi z penthouse’u o ósmej i wsiada do czekającej na dole limuzyny, która wiezie go wprost do biura w przeszklonym i okazałym budynku Ziakis Finance. „Siedem, nie pięć jak inni, rozumiesz?” – pytała cierpko Sally. Ten człowiek pracuje na swój sukces każdego dnia. Nie sposób krytykować takiej etyki pracy.

Wielka czarna limuzyna zatrzymała się przy krawężniku. Jednak kierowca otworzył drzwi dopiero, gdy za nią zatrzymał się kolejny samochód, z którego wyskoczyło czterech ochroniarzy w czarnych garniturach. Patrzyła na ten szczelny kordon bezpieczeństwa nieco wystraszona. Ziakis nie wysiadł jeszcze z limuzyny, a już nie można się było zbliżyć do niej nawet na parę metrów. Po chwili kierowca otworzył drzwi pasażera. Xan był ubrany w garnitur, który na jego idealnej sylwetce leżał jak druga skóra. Ciemne błyszczące włosy, głęboko osadzone oczy i wydatne

kości policzkowe.

Elvi zamarła. Wyglądał jak grecki bóg.

– Z drogi! – rzucił w jej stronę jeden z ochraniarzy.

Cofnęła się kilka kroków, ściskając w rękach kopertę. W tym momencie znikał już w drzwiach budynku. Pobladła, patrzyła na nie pozbawionymi wyrazu oczyma. Przepadło. Straciła jedyną szansę.

Nagle jak spod ziemi wyrósł przed nią starszy mężczyzna.

– Ja też pracuję dla pana Ziakisa…

– Ach… tak… Chodzi o moją mamę. – Zaskoczona pokazała mu list.

– Proszę mi go dać. Dopilnuję, by wylądował na biurku szefa.

– Pan… jest…? – nie mogła ukryć zdumienia.

– Dmitri. Znam twoją matkę. Czarująca kobieta. Nie mogę obiecać, że boss przeczyta, ale położę list na jego biurku.

Zanim zdążyła podziękowaćm starszy mężczyzna zniknął w drzwiach.

Jadąc do pracy autobusem, uświadomiła sobie, że Dmitri nie traktował jej matki jak złodziejki. I że nie podeszła do Xana właśnie dlatego, że to on ją ostrzegł, by tego nie próbowała. W końcu – wszystko jedno. I tak nie przeczyta.

Myliła się.

Xan przypadkiem zauważył, jak jego szef ochrony, sądząc, że nikt go nie widzi, kładzie list na biurku. Co, do diabła? Dmitri nigdy nie zachowywał się w ten sposób. Zaniepokojony wyjął list z koperty. Przesunął wzrok na podpis na dole – Elvi Cartwright. Dobrze znał to nazwisko. Szkoda czasu. Już miał zmiąć go i wyrzucić do kosza, gdy nagle przypomniał sobie, że już gdzieś widział tę dziewczynę.

Kiedy? Jak? Kilka miesięcy temu zobaczył ją w holu i sądząc, że jest jedną z lokatorek, poprosił nawet Dmitriego, by zasięgnął języka na jej temat. Okazało się, że jest córką sprzątaczki, co w naturalny sposób sprawiło, że przestał się nią interesować. Miliarderzy nie spoufalają się z córkami ludzi służby. Przepaść klasowa jest zbyt duża, a ryzyko niepotrzebnej wpadki, którą natychmiast wywęszą brukowce, jeszcze większa.

Jednak, gdy patrzył teraz na list, obraz Elvi stanął przed nim jak żywy. Błyszczące jasnoblond włosy, cudowne błękitne oczy – ta dziewczyna dosłownie świeciła jakimś szalenie naturalnym blaskiem i wdziękiem. Wyglądała przy tym

zupełnie inaczej niż kobiety, z którymi sypiał. Ba, jedno spojrzenie na nią pobudzało go szybciej i silniej niż zmysłowe zabiegi owych kochanek.

Ma może lekką nadwagę, pomyślał, patrząc na ubraną w luźną kurtkę Elvi, ale kto wie, czy to tylko nie dodaje jej uroku. Niska. Nie w jego typie, przypominał sobie, patrząc teraz na list, który budził u niego nie mniejszą konsternację niż dziwaczne zachowanie Dmitriego. Jeśli nie może ufać szefowi ochrony, to komu? Dlaczego Dmitri zaangażował się w tę sprawę?

Pisała świetnym angielskim. Do wszystkiego, co czytał, zawsze podchodził w sposób racjonalny. Nie mógł jednak zrozumieć, dlaczego Elvi oczekuje, że on, jako poszkodowany, ma teraz działać na rzecz sprawczyni, która przecież sama jest winna swoich kłopotów.

Zawsze patrzył na sprawy najpierw z własnego punktu widzenia. Ale tym razem coś mu w tym przeszkadzało. Kiełkowała w nim myśl, której się nie spodziewał. Nigdy nie dawał upustu żadnym głupawym zachciankom. Kontrolował swoje myśli i odrzucał wszelkie niemoralne pokusy, by całkowicie koncentrować się na pracy. A jeśli już dopuszczał do nich choćby w wyobraźni, traktował je tak, jak traktował znakomicie ubity interes…

Teraz zrobił podobnie – tyle że w rzeczywistości. Po raz pierwszy w życiu kusiły go erotyczne możliwości, które ledwie przeczuwał.

Zwinął list z tym samym mrocznym i złowrogim uśmiechem, który sprawiał, że w oczach jego biznesowych oponentów pojawiał się strach.

Da swojej zwierzynie dwa dni – będzie siedzieć jak na szpilkach. Wtedy wykona pierwszy ruch…

ROZDZIAŁ DRUGI

Minęły dwa dni, w których ani na chwilę nie rozstawała się z telefonem. Trzeciego, gdy już niemal porzuciła nadzieję, nagle zadzwonił.

Ktoś w imieniu Ziakisa zapraszał ją na spotkanie z nim późnym popołudniem. Skłamała w pracy, że ma wizytę u dentysty, ale jako kobieta z natury uczciwa postanowiła tego dnia pracować także podczas przerwy na lunch. Szybko zauważyła, że swoje zwykłe czynności wykonuje w sposób automatyczny, a w głowie planuje, co powie podczas spotkania. Nieustannie zmieniała wersje. W końcu miała się spotkać z nieznajomym. Wiedziała, że musi mówić zwięźle i prosto. Dostanie może dziesięć minut. Miliarderzy cenią swój czas tak samo, jak swoje pieniądze.

Siedziała na skórzanej sofie w holu na ostatnim piętrze. Nerwy odmawiały jej posłuszeństwa. W ogóle rozważy wycofanie oskarżenia? Mało prawdopodobne, bo co mu to da? Ale coś jej w środku mówiło, że może Ziakis jest naprawdę dobrym człowiekiem. Chciała się łudzić i toczyła walkę z samą sobą. Zdrowy rozsadek podpowiadał jej jednak, że uprawia myślenie życzeniowe. Był bezwzględnym finansistą, dla którego liczyła się tylko marża zysku. Nie znał miłosierdzia i nie marnował czasu. Każdego dnia chciał coś zyskać, a co mogła zaoferować mu Elvi Cartwright?

Zdjęła kurtkę, bo zrobiło jej się za gorąco. Myśli krążyły w jej głowie jak szalone. Szkoda czasu na przekonywanie tego nieszczęsnego rekina biznesu. Jest człowiekiem z najzamożniejszej warstwy społecznej, żyjącym życiem, które przekracza wyobraźnię zwykłych śmiertelników. Ilu ich jest na Wyspach? Może stu? Czuła się przegrana i coraz głębiej nurzała się w tym poczuciu. Nie zrozumie jej, chyba że sam ma w rodzinie trzeźwiejącego alkoholika. Zdrowy nie pojmie problemów chorego ani bogaty biednego. Tak kręci się świat. Nie zrozumie, co przeszła, pomagając matce wychodzić z nałogu. Ani lat, jakie w tym czasie stracili oboje z Danielem.

Przestań myśleć negatywnie, karciła się w myślach. W tym momencie usłyszała głos sekretarki zapraszającej ją do gabinetu Ziakisa. Wstała, pełna obaw, ale z całych sił starała się zachowywać spokój. Przy słynącym z samodyscypliny gospodarzu nie

można pokazywać emocji.

Był w siódmym niebie, choć świadomie nie dawał jej tego poznać. W końcu się z nią spotyka. Kobietą, której pragnął. Jedyną – od lat – której nie mógł posiąść. Teraz jednak jej matka nie była już jego pracownicą i nie musiał się przejmować ich relacją. Mógł robić, co chce. Czuł się swobodny. Przyszłość wyglądała obiecująco. Co prawda Elvi pochodziła ze znacznie niższej warstwy społecznej niż on czy jego kochanki, ale naprawdę warto zamartwiać się tym, z kim idziesz do łóżka? Był człowiekiem do bólu pragmatycznym. Gdy ją zobaczył, wstał zza fantazyjnie wykonanego przez londyńskiego projektanta wnętrz biurka.

Gabinet był wielkości małego boiska. Domyślała się, że jego rozmiar miał za zadanie z góry onieśmielać wchodzących klientów. Stanęła tuż za drzwiami, które sekretarka bezszelestnie zamknęła. Podniosła dumnie podbródek zdeterminowana, by nie pokazać choćby cienia słabości czy niepotrzebnej pokory.

Przedstawiła się spokojnym głosem, starając się wytrzymać przenikliwe spojrzenie jego błyszczących piwnych oczu, w którym dostrzegła cień arogancji. Pochylił głowę na przywitanie. Przez chwilę panowało między nimi nieznośne milczenie. Nigdy nie była na tyle blisko niego, by przyjrzeć się tym oczom. By zobaczyć, jak wysokim jest mężczyzna. Elegancki wizytowy garnitur jeszcze bardziej podkreślał idealną rzeźbę jego ciała. Szerokie ramiona i tors, a także smukłe uda, którymi teraz opierał się o kant biurka. Był skończenie pięknym mężczyzną, ale było to piękno całkowicie naturalne, a nie modela z wybiegu, nad którym pracują setki krawców, makijażystek i speców od ukrywania tego, czego widz nie powinien widzieć. Nie dziwiła się teraz, że mogła się w nim zadurzyć jak nastolatka, choć uważała się za dorosłą, a takie porównania raniły jej dumę.

– Xan Ziakis. Bądźmy na ty. Będzie nam łatwiej. – Wyciągnął smukłą dłoń o ciemnej karnacji.

Przynajmniej ma dobre maniery, pomyślała, podchodząc, by uścisnąć mu rękę. W odróżnieniu od jej, lodowatej ze zdenerwowania, jego dłoń była ciepła. Nie za silny, ale stanowczy uścisk świadczył o twardym charakterze witającego. Czuła gęsią skórkę na całym ciele. Wróciło napięcie. Była tak blisko niego, że mogła poczuć zapach drogiej egzotycznej wody kolońskiej.

– Usiądź, Elvi. – Lekkim skinieniem głowy wskazał jej stojący przed biurkiem fotel.

– Nie będę się dobrze czuć, wiedząc, że pan stoi nade mną. – Odsunęła się nieco,

ale nie usiadła. Zastanawiała się, czy zawsze od początku zajmuje taką dominującą pozycję, bo w jego oczach dostrzegła zaskoczenie. Szybko jednak ukrył zakłopotanie. Był przyzwyczajony, że wszyscy wykonują jego polecenia.

Z błyskiem rozbawienia w oku usiadł. Nie miała wyjścia – musiała też usiąść. Aby ukryć drżenie dłoni, ścisnęła nimi mocniej trzymaną na udach torebkę.

– Kawy? Herbaty? Może wody mineralnej? – spytał uprzejmym głosem.

– Wody, jeśli można – odparła, patrząc, jak naciska przycisk na biurku. Pół minuty później sekretarka przyniosła jej przyjemnie chłodzącą palce oszronioną szklankę z zimną wodą. Zwilżyła zaschnięte usta.

Patrzył na nią jak urzeczony, bo potrafiła lepiej się kontrolować, niż sądził, i była stokroć atrakcyjniejsza, niż oczekiwał. Wtedy widział ją tylko przelotnie i nie zdążył przyjrzeć się jej dokładnie. Teraz siedziała przed nim kobieta jak perła świecąca naturalnym blaskiem o oczach koloru błękitnego greckiego nieba. Delikatne rysy twarzy i złociste blond włosy opadające gęstymi falami jak opończa na ramiona i biodra. Wspaniała lekko krągła sylwetka z głęboko wciętą smukłą talią. I obfite piersi. Wspaniała kobieta, podsumował pożądliwie, zastanawiając się, czy wie, że poprosił, by usiadła, bo jej widok po prostu go podniecał. Gdyby nie ten okropny płaszcz, pomyślał rozbawiony. Nie było w niej nic z kokietki czy uwodzicielki w stylu kobiet, które dotąd spotykał. Ba, z rosnącym zdumieniem dostrzegał, że nawet się nie umalowała!

Żadna kobieta nigdy nie przyszła na spotkanie z nim bez makijażu.

– Jak sądzisz, dlaczego cię zaprosiłem? – zapytał bezceremonialnie, bo nie był pewien, czy dobrze ocenił jej charakter tylko na podstawie wyglądu i zachowania. Nie ufał kobietom. Wyniósł ten brak zaufania z domu, gdzie musiał obcować z kolejnymi jędzowatymi macochami, a przypieczętowała go pierwsza miłość, która znikła, gdy tylko się dowiedziała, że rodzina zbankrutowała.

– Nie wiem, ale domyślam się, że przeczytałeś mój list…

– Dlaczego miałbym chcieć robić coś dla kobiety, która mnie okradła? – zapytał wprost i lekko odchylił się na krześle.

Pobladła, słysząc tak zgryźliwe pytanie.

– Możesz nie chcieć…

– Trafiłaś w sedno – przerwał jej Xan. – Nie chcę pomagać tym, którzy złamali prawo, bo uważam, że powinni ponieść karę.

– Tak, ale… – zaczęła, na nowo czując, że została przyparta do muru, bo przecież

miał rację.

– Nie uznaję wyjątków od reguły – rzucił twardym głosem. – Mam więcej współczucia dla ciebie, jako córki wychowanej przez alkoholiczkę, niż dla niej samej.

Mocno ścisnęła szklankę i zmusiła się, by się napić. Chętnie by go spoliczkowała czy kazała się zamknąć, bo nie pozwolił jej dojść do słowa w obronie matki.

– Nie potrzebujemy twojego współczucia – odparła ostrym tonem, czując, że powinna się zachowywać bardziej dyplomatycznie i nie odpowiadać w ten sposób. Przegrana sprawa, pomyślała.

– A jednak zwróciłaś się o nie. Muszę więc zapytać, co będę z tego miał.

– Chyba dostałeś pojemnik z powrotem? – spytała drżącym głosem.

– Nie. Jest dowodem w sprawie – uciął krótko.

Spojrzała na niego i nagle ich oczy się spotkały. Dostrzegła w nich błysk, który kazał jej zmienić zdanie – ten człowiek nie był zimny jak lód. Przez ułamek sekundy, gdy nabierała oddech, spuścił wzrok poniżej jej szyi. Jak łatwo rozszyfrować mężczyzn! Z goryczą pomyślała, że w tej rozmowie większą rolę niż ona sama odgrywają jej… obfite piersi.

– Moja matka już poniosła karę. – W rosnącej desperacji postanowiła przyjąć inną taktykę. – Została aresztowana. Przeżyła piekło. Ma nauczkę do końca życia. Straciła też pracę i dobre imię…

– Elvi…

– Niech… Nie przerywaj mi znowu… – Straciła resztki cierpliwości. – Dlaczego nie możesz wycofać skargi? Nie myślisz, że gest dobrej woli sprawiłby, że sam poczujesz się lepiej?

– Już odpowiedziałem. – Uśmiechnął się w duchu, bo naprawdę nie mógł uwierzyć, że może być aż tak naiwna. – Nie jestem dobrotliwy i nie idę na żadne kompromisy.

– Dobrze. Nie przyszłam, by powtarzać rzewną historię, którą opisałam w liście. – Zaczęła się podnosić z fotela. – Więc jeśli to twoje ostatnie słowo…

– Nie ostatnie. Nie słuchasz uważnie – odparł zirytowany. – Pytałem, co miałbym z takiego gestu i mam pewną propozycję…

Zaskoczona nagłym zwrotem akcji znowu opadła na fotel.

– Jest prosta i bezceremonialna. Nie lubię owijać w bawełnę – ostrzegł bez chwili wahania. – Chcę ciebie. Oddaj mi się, a wycofam skargę.

Patrzyła na niego szeroko otwartymi oczyma. Była tak zaskoczona, że z początku myślała, że się przesłyszała. „Oddaj mi się”. Chodzi o seks! Bo o co innego? Nie zachowywał się bezceremonialnie, lecz po chamsku. Nie mogła pojąć, jak może siedzieć za tym ogromnym jak jego ego biurkiem i mieć czelność składać takie obraźliwe propozycje. W jakim świecie on żyje? Z jakimi kobietami się zadaje? Żadna przyzwoita kobieta nie przyjmie takiej uwłaczającej godności propozycji.

– Nareszcie zamknąłem ci usta – zauważył z nieskrywanym rozbawieniem.

I właśnie ten rys rozbawienia widoczny na tej zabójczo przystojnej twarzy połączony z tonem, w jaki to powiedział, wyzwoliły skrywany w niej głęboko strumień złości.

– Jak śmiesz?! – krzyknęła z wściekłością. – Nie jestem dziwką!

Nieporuszony potrząsnął głową. Nikt nigdy nie atakował go w ten sposób, ale nie dał tego poznać nawet najmniejszym drgnieniem twarzy. Spojrzał na nią, zaskoczony jej pełnym pasji atakiem, myśląc w duchu, jak tak wybuchowa natura musi się zachowywać w łóżku. Ten temperament to zaleta. Był znudzony kochankami, które przez lata spełniały jego cielesne potrzeby, ale takie racjonalne i pozbawione emocji podejście działało na jego korzyść, bo chroniło przed ewentualnym osobistym zaangażowaniem się w związek.

– Ani przez chwilę nie sugerowałem, że jesteś – odparł wciąż lekko rozbawiony. – Ale mam teraz wolne miejsce w sypialni i byłbym szczęśliwy, gdybyś zechciała mi towarzyszyć przez kilka miesięcy.

– Nie – odwarknęła. – Wolne miejsce? Wakat? Tak myślisz o seksie?

– To tylko potrzeba. Jak głód. Apetyt, który trzeba zaspokoić – odparł ze spokojem, wpatrując się w nią przenikliwym wzrokiem, który niespodziewanie sprawił, że po całym jej ciele rozlała się przyjemna fala ciepła. – Jeśli przez to poczujesz się lepiej, powiem ci, że pragnę cię od chwili, gdy zobaczyłem cię po raz pierwszy. W holu. Pamiętasz? Znalazłem twoje nazwisko i domyśliłem się, że jesteś córką mojej sprzątaczki. Przyznaję, że proponowanie ci czegoś wtedy byłoby naprawdę nie na miejscu.

Patrzyła na niego w bezsilnym zdumieniu.

– Nie wierzę w ani jedno twoje słowo. Nawet mnie nie znasz…

– Nie muszę cię znać, by się z tobą kochać. To czysta zmysłowość. Cielesność. Nic więcej… – dodał bez najmniejszego wahania.

– Próbujesz mnie po prostu przekupić… – przerwała mu z wściekłością w głosie.

– I jeśli propozycja ci odpowiada, wycofam skargę. Tak wyglądają negocjacje w tym świecie. Ty mnie, ja – tobie. To naprawdę podstawa.

– Może, ale i szantaż.

– Nie, bo masz wybór, który zależy tylko od ciebie – ciągnął tym samym spokojnym i precyzyjnym tonem. – Przemyśl sprawę przez tydzień…

– Nie przemyślę! To obrzydliwe. Nie jestem taką kobietą…

– Ale podejrzewam, że podobnie jak inne kobiety lubisz seks… Bo nic w nim złego, a dużo radosnego. Zapewniam, że nie bawi mnie sado-maso. Nic z tych rzeczy. Jestem zupełnie normalny.

– Mam to w nosie. Nie interesuje mnie, co robisz w sypialni. Mam być jakąś seksualną niewolnicą… czy…

Xan roześmiał się głośno. Po chwili podniósł się zza biurka i wyciągnął rękę z wizytówką.

– Słowo, którego szukasz, Elvi, to kochanka, nie seksualna niewolnica. To drugie brzmi raczej melodramatycznie, jeśli nie masz nic przeciw takiemu postawieniu sprawy…

– Mam! – wykrztusiła ze złością i wyrwała mu z ręki wizytówkę. – Mierzi mnie wszystko, co mówisz. Mam dość twojego każdego cholernego słowa! Nie przyszłabym na spotkanie, gdybym wiedziała, że usłyszę taką niemoralną propozycję. Nazwij mnie głupią, ale nigdy nawet nie przeszłoby mi to do głowy.

Nigdy nie pragnął nikogo tak bardzo, jak teraz tej kobiety. Zwykłe męskie i zwierzęce pożądanie. Nic górnolotnego, przyznawał w duchu. Ale choć żądza rozpierała w sposób, jakiego nigdy przedtem nie doświadczył, nie mógł się jej pozbyć. Po raz pierwszy nie kontrolował swojego zachowania. Władała nim jakaś nieznana mu siła. Im mocniej Elvi stawiała mu czoło, tym bardziej jej pragnął. Tym bardziej chciał ją przekonać. Bo mógł o niej powiedzieć wszystko, ale nie to, że jest nudna i bezbarwna. Seksualna niewolnica? A może ma takie fantazje erotyczne? Dałby wszystko, by je poznać.

Nigdy żadna kobieta nie wzbudziła w nim takiego zainteresowania, ale wewnętrzny głos mówił mu, że musi być ostrożny.

Powiedziała – wykrzyczała! – „nie” i może dobrze się stało. Jest tak znudzony życiem, że składa tego typu nowatorskie propozycje wymiany usług? Nie leżało to w jego charakterze. Podrywał kobiety i zostawiał tak samo łatwo, jak pracował siedem dni w tygodniu. Zaspokajał naturalne pożądanie dla czysto cielesnego poczucia

zadowolenia. Układ był jasny. Nikt nikogo nie krzywdził. Więc co robi teraz?

– Jeśli zmienisz zdanie, masz mój telefon – powiedział, jakby wciąż nie wierząc, że odmówiła.

Potrząsnęła platynową burzą blond włosów. Byłaby wspaniałą Lady Godivą, pomyślał, zastanawiając się, dlaczego z kolei sam snuje teraz fantazje.

Odprowadził ją do drzwi.

– Powodzenia, Elvi – szepnął uprzejmym tonem, czując niezmierną dumę, że znów potrafi kontrolować swoje zachowanie.

Ich spojrzenia się spotkały.

– Jesteś najbardziej nienawistnym typem, jakiego spotkałam – zasyczała jak kotka, która chce się rzucić na swoją ofiarę. Obróciła się na pięcie i szybko ruszyła wzdłuż holu.

Zauważył, że zostawiła płaszcz. Chwycił go i pobiegł za nią.

– Elvi! – krzyknął. Stała już przy windzie. Podbiegł i oddał jej płaszcz.

– Och… dziękuję… – szepnęła, kryjąc zakłopotanie. Czuła na sobie wzrok wszystkich przechodzących holem pracowników. Świetny temat do plotek, pomyślała.

W tym momencie dostrzegł błyszczące w jej oczach łzy. Niepotrzebnie ją gonił. Zachował się jak sukinsyn, ale był tylko tym, kim był. Nie miał miękkiego serca w słowach ani czynach. Musiał być twardy, bo życie nauczyło go, że świat jest podłym i paskudnym miejscem.

Wróciła do domu w szoku. Zastała matkę płaczącą przy stole w kuchni.

– Nie wiem, jak znajdę pracę bez referencji, a nie mogę przecież wyznać prawdy. Kto zechce pracownicę z lepkimi palcami?

– Coś wymyślimy, mamo – odparła Elvi spokojnym głosem, który miał ukoić Sally.

– Na szczęście Daniel ma pracę w barze. Jest tak przygnębiony i czuje się winny.

Kiwnęła głową. Jej myśli wciąż wracały do spotkania z Xanem. Seks w zamian za wycofanie skargi byłby czymś nieprzyzwoitym. Obrzydliwe! Z pewnością nie upadła tak nisko, by zgadzać się na tego typu propozycje. Choćby za cenę pomocy rodzinie.

Ale nawet noc nie przyniosła jej ukojenia. Leżała z otwartymi oczyma. Ironia losu polegała na tym, że przed spotkaniem, uznawała go za jedynego mężczyznę, z

jakim chciałaby uprawiać seks. Oczywiście w marzeniach i wyobraźni, ale żaden mężczyzna nigdy nie pociągał jej tak silnie, jak on. Przedtem spotkała paru na swojej drodze. Ale były to nic nieznaczące znajomości. Mężczyźni raczej nie zaglądają do sklepu z włóczkami i nie szydełkują. Jako nastolatka, gdy jej koleżanki flirtowały z kolegami, opiekowała się bratem i odprowadzaniem pijanej matki wieczorem do łóżka. Beztroskie dla koleżanek, a smutne dla niej dziewczęce lata, minęły jak biczem trzasnął. Przygnieciona ciężarem odpowiedzialności i przedwcześnie dorosła Elvi nie miała czasu na zabawę.

Miała mu powiedzieć, że jest dziewicą? Uśmiechnęła się w duchu, wyobrażając sobie taką scenę. Z pewnością zakładał, że ma do czynienia z dziewczyną doświadczoną. Świetnym materiałem na kochankę, która, kto wie, może jeszcze i jego nauczy paru miłosnych sztuczek. Ale nie znała żadnych. Szybko by się nią rozczarował, a może i po prostu – zostawił.

Przedstawił propozycję tylko dlatego, że uznał ją za atrakcyjną. Przez chwilę w głębi duszy nawet ją to ucieszyło, bo nie uważała się za taką osobę. Więcej – mile połechtało jej ego, choć wiedziała, że nie powinno. Chodzi o piersi, pomyślała zgryźliwie. Już w szkole, gdy tylko zaczęły nabierać nazbyt bujnych kształtów, nie mogła się opędzić od zaczepek chłopców, którzy nie dawali jej ani chwili spokoju. A jeszcze te obfite biodra. Joel – jej najbliższy przyjaciel od podstawówki – zapewniał ją, że właśnie dlatego wygląda zmysłowo i kobieco, ale uznawała, że chce ją tylko w ten sposób pocieszyć.

Rano dostała od niego esemesa z zaproszeniem na lunch. Opowiedziała mu o wszystkim, pomijając propozycję Xana.

– Jak taki bystry chłopak jak Daniel mógł być tak głupi? – zapytał Joel, wysłuchawszy jej historii.

– Bystrzy nie zawsze działają w zgodzie ze zdrowym rozsądkiem. Jakaś blondynka nieustannie zerka w twoją stronę. Wracam do roboty – powiedziała, nachylając się do niego przez stolik.

– Nie. – Złapał ją za rękę. – Mam ją w nosie.

– Nawet jeszcze na nią nie spojrzałeś – zganiła go ze śmiechem.

Joel był wysokim i atrakcyjnym mężczyzną z wiecznie zmierzwioną czupryną. Zyskał już sporą sławę jako świetny malarz portrecista. Z żalem pomyślała, że jego życie potoczyło się o niebo prościej niż jej. Nieraz jej proponował, by wreszcie oderwała się od rodziny i zaczęła życie na swoim. Nie możesz wiecznie poświęcać

się dla nich, tłumaczył. Doceniała jego dobre serce, ale uważała, że nie rozumie sytuacji. Wiedziała też, że cokolwiek by się zdarzyło, matka i brat zawsze pośpieszą jej z pomocą, tak jak ona im. Cieszyło to jej serce, choć wiedziała, że nie jest w stanie wytłumaczyć tego ciepłego poczucia bliskości nawet najbliższemu przyjacielowi.

– Z jakiś dziwacznych powodów nie cieszy cię to, co sprawia radość większości kobiet: nowe ciuchy, przyjęcia, zabawa…

– Dałabym wszystko, żeby mieć psa – przyznała nie po raz pierwszy.

– Byłby tylko kolejnym ciężarem dla ciebie – zauważył cierpko Joel.

Jadąc do domu autobusem, wróciła myślami do tej rozmowy. Cudownie byłoby przytulić psa, gdy czujesz się najsamotniejszą osobą na świecie.

Winda jak zwykle nie działała. Dotarła schodami na dziesiąte piętro. Gdy tylko otworzyła drzwi, dotarły do niej podniesione głosy Sally i Daniela.

– Co się dzieje?

– Zawaliłem wszystko, Elvi. Mama nie może teraz znaleźć zajęcia. Muszę podjąć stałą pracę – rzucił bez ogródek brat.

– Nie – szybko mu przerwała. – Bo wtedy to, co zrobiła, poszłoby na marne. Musisz studiować medycynę.

– Jestem dorosły i muszę się zachowywać jak mężczyzna. To ja narobiłem wam kłopotów. Nie mogę was zostawić i pojechać sobie studiować.

Przeklęła w duchu. Daniel, gdy coś postanowił, stawał się uparty jak osioł. Jak matka – zawsze chciał się poświęcać. Sally była dumna, że syn dostał się na prestiżowy kierunek medyczny na Oksfordzie. Ta duma nadawała teraz sens jej życiu.

Wygrał, pomyślała z ogromnym żalem w sercu, bo patrzyła teraz, jak na jej oczach rozpada się rodzina. Matka i brat dalej się sprzeczali. Wyjęła z torebki wizytówkę. Nie chciała rozmawiać z człowiekiem, którego nienawidziła. Który zmuszał ją do wyborów sprzecznych ze wszystkimi wartościami, jakie wyznawała.

Nie chciała. Za nic w świecie.

Ale sięgnęła po telefon komórkowy.

Co ja robię?

„Przemyślałam. Musimy porozmawiać o warunkach niewolniczej służby”, napisała w esemesie do Xana, celowo używając ostatniego określenia.

Szybko odebrał wiadomość. Wygrał. Zawsze wygrywam, pomyślał z satysfakcją. Jednak ta wygrana była słodsza niż inne.

„Zapraszam na kolację wieczorem…”, odpisał.

ROZDZIAŁ TRZECI

Podeszła do skromnej garderoby i wyjęła czarne leginsy. Do tego nieco błyszczący top, jaki dostała na zeszłoroczną Gwiazdkę. Nie miała zbyt wielkiego wyboru.

– Gdzie lecisz taka wystrojona? – zapytała śmiało Sally, gdy córka mijała ją w kuchni. Ku swojemu zdumieniu na jej wargach dostrzegła błyszczyk, a na rzęsach sporą warstwę tuszu. Elvi raczej nie używała takich upiększeń.

– Na randkę z kolacją – odpowiedziała szybko, wiedząc, że za chwilę przedstawi matce wymyśloną historię.

– Randkę…? – Sally nie mogła wyjść ze zdumienia.

– Jest bogaty i przystojny. Świetnie się z nim bawię. Mam swoje lata. Nie czas zacząć żyć?

– Jasne. Nie wypytuję, byłam tylko zdziwiona.

– Nie wiem, czy wrócę na wieczór. – Musiała się trzymać swojej historii.

– Elvi…? – Matka chciała o coś zapytać, ale głos jej zadrżał i zamilkła, tłumacząc sobie, że córka jest dorosła.

Wchodząc do ekskluzywnej restauracji w jednej z najdroższych dzielnic Londynu, Elvi wcale nie czuła się jak osoba dorosła. Męczyła ją nieznośna świadomość, że jest ubrana niezbyt elegancko. Nagle jak spod ziemi wyrósł maitre d'hotel i odprowadził ją do stolika, przy którym już siedział Xan, przeglądając okazałą listę win.

Gdy podeszła, wstał. Był naprawdę twardym mężczyzną, ale ktoś musiał kiedyś wpoić mu zasady uprzejmości i dobrego wychowania. Nie dał po sobie poznać, że zdziwił go jej strój. Zresztą, gdy nachyliła się, by położyć na ziemi torebkę, zdążył rzucić okiem na jej uwypuklone przez obcisłe leginsy krągłe pośladki. Szybko pomyślał, że chyba stanie się fanem tego typu spodni. Przez głowę przemknęło mu też pytanie, dlaczego, mając już trzydziestkę, nie dostrzegł jeszcze, że kobiety o pełniejszych kształtach są bardziej pociągające seksualnie niż ich smuklejsze odpowiedniczki. A może tylko ona ma ten urok i czar? Ta burza złotych włosów?

Nie zwykł udawać kogoś innego, niż jest. Nie byłby sobą, gdyby nie zwrócił uwagi na połyskliwy top ściśle opinający jej piersi. Ze zdumieniem spostrzegł, że niewielki delikatny dekolt podnieca go chyba bardziej niż głębokie dekolty jego dotychczasowych partnerek. Co się dzieje? Nie był przecież napalonym nastolatkiem ani usychającym z braku seksu facetem. Jeśli działo się z nim coś, czego nie rozumiał i co poruszało go bardziej, niż powinno, w jego głowie natychmiast zapalała się czerwona lampka.

Nie piła, poprosiła o wodę, co przyjął nawet z westchnieniem ulgi, bo zdarzało mu się spotykać z kobietami, które piły zbyt dużo, a następnego dnia wspólne zdjęcia z nimi znajdował na czołówkach tabloidów. Matka alkoholiczka, pomyślał. Nic dziwnego, że jest ostrożna. Zamówił wino dla siebie i dania dla nich obojga.

Popijała wodę, patrząc, jak kelnerzy uwijają się wokół ich stolika. Nie dziwiło jej, że nie spytał, co chciałaby zjeść. Zawsze dyrygował wszystkimi. Przywykł do wydawania poleceń – nawet w kwestii dania w luksusowej restauracji. Byłby świetny w łóżku, przeszło jej przez myśl. Ciekawe, jak ten jego wrodzony egoizm przełożyłby się na seks. Ale co ona sama wie na temat? Tyle co nic. Może bogaci tak mają? Taka kobieta jak ona jest tylko zabawką w ich rękach.

– Więc… Ten nasz układ… Jak długo by potrwał? – zaczęła ze ściśniętym gardłem.

– Trzy miesiące – odparł bez zastanowienia. Przez chwilę dziwił się sam sobie, bo zwykle umawiał się ze swoimi kochankami tylko na dwa. Był człowiekiem praktycznym. Dbał, by nigdy nie dojść do momentu znudzenia. Raz czy dwa zdarzyła mu się taka sytuacja już w pierwszym miesiącu znajomości i solennie sobie obiecał, że nie powtórzy tego błędu.

– Aaa…. tak…? Pozwól, że zapytam… jak często… będziemy… – Patrzyła na swoją szklankę z wodą, unikając jego wzroku.

– Nie znam mężczyzny, który z góry odpowiedziałby na to pytanie. Na ile ci wyglądam? – zażartował rozbawiony. Zastanawiał się, ilu miała jednonocnych partnerów. W jej wieku to przecież norma. Młodzi lubią seks. Z pewnym żalem przypomniał sobie, że jego ominął taki młodzieńczy luz i swoboda – nie chciał iść w ślady ojca, notorycznego kobieciarza i playboya. Nigdy nie sypiał, z kim tylko się dało. Nie pociągał go przygodny seks.

Poczerwieniała na twarzy. Głupie pytanie, przyznała. Pamiętała, jakie podniecenie podczas pierwszego spotkania wzbudziło w niej spojrzenie jego

błyszczących ciemnych oczu. Teraz poczuła się podobnie – jakby Xan znów uruchomił niewidzialną sieć, którą trzymał w zawieszeniu. Oba te odczucia zlewały się z tym, jakiego doznała, gdy czekając na matkę, zobaczyła go po raz pierwszy…

– Będziesz mieć do dyspozycji luksusowy apartament. Kupię ci nową garderobę. Musisz mieć odpowiednie kreacje, bo chcę, żebyś czasem towarzyszyła mi podczas przyjęć i spotkań biznesowych – powiedział tonem tak naturalnym, jakby mówił o wyjściu do kina, czym natychmiast wytrącił ją z chwilowego zamyślenia.

Apartament? Dobrze, ale tylko na te trzy miesiące. Nie może przecież kochać się z nim w dzielonej z matką sypialni. Zdumiała ją natomiast propozycja udziału w przyjęciach i spotkaniach z ludźmi biznesu. Sądziła, że rola kochanki polega na dyskretnych i intymnych schadzkach. Ma być kimś więcej?

– Nie wiem, czy dam radę z tymi wspólnymi wyjściami… Żyjesz w zupełnie innym ekskluzywnym świecie...

– Żaden problem. Będziesz mi tylko towarzyszyć. Nie musisz nawet nic mówić. Sam zajmę się rozmową.

– Tak jak zająłeś się moim zamówieniem! Gdybyś zapytał, dowiedziałbyś się, że nie jem ryb – zmieniła temat uszczypliwym docinkiem.

– Są zdrowe! – zaoponował.

– Może, ale nie jesteś moim lekarzem ani dietetykiem. Poza tym nie jestem głodna. Przyszłam tylko wysłuchać warunków…

– Niewolniczej służby? – powiedział miękkim jak aksamit głosem. – Podoba mi się to określenie. Ma w sobie jakiś średniowieczny rys.

Wyjął z portfela płaski kluczyk.

– Klucz do apartamentu i adres. Potrzebujesz pomocy przy przeprowadzce?

– Dam sobie radę. Kiedy wycofasz skargę?

– Gdy tylko się wprowadzisz. Przedtem nie zrobię ani kroku w tym kierunku. Wciąż możesz się wycofać…

– A jeśli dam ci słowo…?

Spojrzał na nią z zimnym uśmiechem.

– Nie uwierzę… Kobiety to jedna wielka zagadka. Jesteście nieprzewidywalne…

– Jak wy… – odcięła się Elvi.

Złapała klucz i szybko wrzuciła go do torebki, jakby parzył jej palce.

– Wprowadzę się jutro. Co z moją pracą?

– Zwolnisz się. Musisz być dyspozycyjna. Odtąd odpowiadam za ciebie.

– Już czuję tę służbę… Nie lubię zależeć od nikogo spoza rodziny.

– Ale teraz jesteś przede wszystkim ze mną. Będę cię traktował jak księżniczkę, ale wymagam spełniania warunków naszej umowy.

Kiedyś księżniczki musiały chodzić do łóżka również z nieznajomymi, pomyślała buntowniczo, chociaż przedtem wydawano je przynajmniej za mąż. Nie żeby akurat chciała wychodzić za Xana, ale miała poczucie, że traktuje ją jak rzecz, a nie osobę. Nową zabawkę. Przedmiot posiadania.

Spłoniła się na wspomnienie spotkania. Po cichu weszła do łóżka, starając się nie budzić matki.

– Kolacja się udała, kochanie? – usłyszała nagle jej zaspany głos.

– Tak… Może na jakiś czas z nim zamieszkam…

– Znam go? – spytała Sally po dłuższej chwili milczenia.

– Nie. To przyjaciel Joela. Mam się wprowadzić rano. Przepraszam, że tak nieoczekiwanie…

– Nie ma za co. Jesteś dorosła. Potrzebujesz wolności i niezależności. Mieszkałaś z nami przez wszystkie te lata. Będę tęsknić, ale szanuję twój wybór.

Poczuła ulgę po tej krótkiej wymianie zdań.

Myślała, że matka zasnęła, ale po chwili usłyszała, jak po cichu popłakuje w poduszkę. Objęła ją ramieniem.

– Kocham cię, mamo – szepnęła.

– Wszystko wróci do normy. Znajdę pracę. Daniel podejmie studia. Musimy być tylko silni i cierpliwi – usłyszała jej szept.

– Tak, trzeba być tylko silnym i cierpliwym – cicho powtórzyła Elvi.

Apartament znajdował się w eleganckiej dzielnicy. Z balkonu roztaczał się wspaniały widok na Tamizę. Był większy i znacznie bardziej luksusowy, niż mogłaby sobie wyobrazić. Tu i ówdzie marmurowe podłogi pokrywały miękkie kolorowe dywany. W przestronnym salonie znajdowały się dwie wielkie skórzane sofy. Na ścianach wisiały obrazy współczesnych malarzy. Wyszła na balkon, by spojrzeć na zamgloną rzekę i widoczną w dali panoramę Londynu. Po chwili przeszła do kuchni. Pełna lodówka i zamrażarka. Xan dopiął wszystko na ostatni guzik. Do sypialni przylegały dwie wielkie łazienki i obszerna garderoba zabudowana szafami i

lustrami. Projektowano ją zapewne z myślą o kobiecie, która bardzo dba o swój wygląd.

Zaczęła rozpakować walizkę, gdy usłyszała dzwonek do drzwi.

– Jestem Sylvia. Pan Ziakis poprosił, bym wybrała dla pani kreację na wieczorne przyjęcie – przedstawiła się smukła kobieta objuczona torbami z logo londyńskiego Harrodsa.

Zaczęło się moje nowe życie jako przedmiotu, a nie osoby, pomyślała z żalem. Xan nawet się nie pofatygował, by ją osobiście powiadomić o biznesowej kolacji. Skąd w ogóle wiedział, że już tu jest? Kamery?

– Nic nie będzie idealnie pasować, dopóki nie wezmę pani wymiarów. Możemy przejść do sypialni?

Ku jej zdziwieniu wszystkie kreacje miały błękitny kolor.

– Tylko błękit? – spytała zdziwiona.

– Tak sobie życzył pan Ziakis.

– Pewnie wykonywała pani tę usługę dla jego innych kobiet.

Sylvia spojrzała na nią poważnym wzrokiem.

– Przykro mi, ale wszystkie nasze usługi są objęte tajemnicą zawodową – odparła chłodnym głosem.

Elvi nawet nie słuchała. Xan był seryjnym kobieciarzem i podrywaczem. Ubierał swoje kobiety od stóp do głów tak, by idealnie pasowały do jego wyobrażeń. Zadawała sobie pytanie, ile ich przewinęło się przez ten apartament i czy którakolwiek w ogóle coś dla niego znaczyła. Wymownie spojrzała na ogromne łóżko.

Przymierzyła z pół tuzina kreacji. I drugie tyle zestawów seksownej koronkowej bielizny. Wybrała suknię, która pasowała najlepiej i zakrywała najwięcej. Nigdy nie lubiła swojego dekoltu. Wystarczy, że widać ramiona i plecy. Przez chwilę musiała się przyzwyczajać do wysokich szpilek. Z żalem przyznała, że szkoda, że kosztujące tysiące funtów kreacje od najlepszych projektantów nigdy nie znalazły się na liście rzeczy, jakich chciała dokonać przed śmiercią.

Co, do diabła, mógł chcieć od takiej młodej kobiety jak ona? Na Boga, była tylko zwykłą sprzedawczynią. Ani specjalnie ładną, ani wybitnie inteligentną. Nic specjalnego. Co w niej zobaczył, że dokładał takich starań, by ją posiąść?

Przyjrzała się sobie w lustrze. Jej ciało? Nigdy nie była zeń zadowolona, pomyślała ze smutkiem. Xan w ogóle jej nie zna. I nawet nie zada sobie trudu, by

poznać. Chce tylko seksu. Ma się zachwycać jego prezentami, które przypominają luksusowe sidła! Nie miała złudzeń, że nie jest pierwszą lokatorką wspaniałego apartamentu. Czuła się upokorzona, że go zajmuje i nosi kupione przez Xana stroje. Jakby płacił jej za seks. Ale zgodziła się na ten układ. Co więc ma zrobić?

Po raz pierwszy od roku, gdy chyba pierwszy raz w życiu dopadła go grypa, skończył pracę wcześniej. Elvi fascynowała go w sposób, w jaki nie ekscytowała go żadna kobieta. Była kimś nowym, pełnym młodości i delikatnym, a on normalnym mężczyzną, którego podniecała myśl o spotkaniu z tak wyjątkową kobietą.

Tuż przed ósmą zadzwonił dzwonek do drzwi. Dmitri.

– Jesteś gotowa?

Podprowadził ją do windy, a następnie do czekającej na ulicy limuzyny.

– Co pan robi dla Xana?

– Jestem szefem ochrony. Sally wie o was?

– Oczywiście, że nie. I nie chcę, żeby wiedziała – odparła całkowicie zaskoczona.

Dmitri nie odezwał się już ani słowem, ale jego wymowna mina sprawiła, że zyskała pewność, że doskonale wie, jaką rolę spełnia. Ogarnął ją wstyd.

– Coś nie tak? – zapytał Xan, gdy tylko wsiadła do limuzyny, bo zamiast ciepłego uśmiechu, jakiego się w głębi duszy spodziewał, przywitała go chłodno i stanęła sztywno jak woskowe figury w gabinecie Madame Tussauds. Gdzieś zniknął naturalny błysk jej oczu.

– Nie – zaprzeczyła niepewnym głosem.

– Nie znoszę, gdy ktoś mnie okłamuje – szybko odparował ostrzegającym tonem.

– Hm… Musisz więc wiedzieć, że czuję się jak dziwka, którą nie jestem. Mieszkam w twoim apartamencie, noszę ciuchy, które mi kupiłeś. Jak mam się czuć? – zapytała z desperacją w głosie.

Na jego twarzy pojawił się wyraz napięcia. Powoli zaczynał rozumieć, że może po raz pierwszy w życiu wybrał kobietę wyznającą mocne zasady moralne. Wzdrygnął się na samą myśl o tym.

– Nie jesteś dziwką, Elvi. Po prostu zawarliśmy umowę…

– Co ze skargą?

– Nie ma. Znikła – podkreślił z naciskiem, mając nadzieję, że wiadomość poprawi jej nastrój.

Elvi jednak milczała. Nie uwierzy, dopóki nie usłyszy tego od matki.

– Przyniosłem ci też biżuterię…

– Nie chcę twoich prezentów… – odparowała buntowniczym tonem.

– Ale musisz założyć ją na wieczór. To część twojej roli. – Położył na jej udach ozdobne pudełko z napisem Cartier. – Nie bądź dziecinna i uparta. Nie tego oczekuję.

Zapewne potrzebowała takiego bodźca, by wrócić na ziemię. Zgodziła się na rolę kochanki i teraz musi ją grać. Zacisnęła zęby i otworzyła pudełko. W środku leżał diamentowy naszyjnik i kolczyki, które, gdy limuzyna przejechała akurat obok ulicznej latarni, zaświeciły olśniewającym białym światłem. Zagarnęła włosy do góry i wzięła naszyjnik, ale Xan ją uprzedził.

– Pozwolisz? – Objął ją ramieniem, lekko obrócił i zapiął go z tyłu na jej szyi. Był tak blisko, że czuła jego męski zapach zmieszany z zapachem egzotycznej wody kolońskiej, który przypomniał jej świeży i mocny zapach leśnych kwiatów. Nikt inny tak nie pachniał. To był jego zapach i działał na nią jak afrodyzjak. Szybko się odsunęła i sięgnęła po kolczyki.

– Jesteś nerwowa jak na kobietę, której nawet nie tknąłem – zauważył.

– To dla mnie nowa sytuacja.

– Nie sytuacja, lecz relacja, jak każda inna – poprawił ją szybko, zdziwiony użyciem słowa, którego zawsze unikał. Żadna relacja, tylko czysty seks.

Wysyłasz jej sprzeczne komunikaty, natychmiast zrugał się w myślach. Nie, chcę jej poprawić nastrój, zanim zepsuje mój. Sam wymyślił tę grę, trudno więc mieć pretensje, że Elvi nie jest taka jak inne. Tym bardziej że wiedział o tym od początku. Nie podchodził do kobiet uczuciowo, lecz zawsze racjonalnie. I uczciwie. Choć tego ostatniego nie był akurat w jej przypadku zupełnie pewien. Szybko jednak zagłuszył kiełkujące wyrzuty sumienia.

Patrzyła na niego wystraszonym wzrokiem. Widział to jak na dłoni w jej błękitnych oczach. Było w niej coś dziwnie niewinnego, ale i kuszącego czymś dzikim. Odsunął od siebie tę myśl i przypomniał sobie, jak zobaczył ją pierwszy raz. Był pewien, że ona po cichu go pragnie. Zbyt wiele widział i nie mylił się, gdy chodzi o kobiety. Powinna się cieszyć, ale cieszył się tylko on. Dlaczego nie ona? Dlaczego kobiety są tak zmienne i nieracjonalne? Od kiedy zresztą obchodzi go, jakie są? Traci zbyt dużo czasu, próbując rozgryźć jej zachowanie, a nie ma po co, bo chodzi o zwykłą partnerkę do łóżka.

Limuzyna zatrzymała się przed okazałą rezydencją. Od razu rzuciło jej się w oczy, że obecni na przyjęciu traktują go jak bożyszcze. Natychmiast podano im

drinki. Co chwila ktoś podchodził, prosząc go o kilka słów na jakiś związany z biznesem temat. Na nią nie zwracano raczej uwagi. Raz ją komuś przedstawił – to wszystko. Uznała, że goście dobrze znają jego zwyczaje, gdy chodzi o kochanki. Nie reagowała na wypowiadane po cichu na swój temat uwagi, skupiając się na wysyłaniu esemesów do matki, czy ma już potwierdzenie wycofaniu skargi.

– Co za ogłupiający wieczór! – Usłyszała jego zniecierpliwiony głos, gdy z powrotem usiedli w limuzynie. – Nie znoszę, gdy ludzie podchodzą do mnie na paluszkach i chcą rad za darmo…

– Cena sukcesu – zażartowała.

Patrzył na nią z nieskrywanym i niepohamowanym pożądaniem. Użył swojej pozycji, by ją usidlić, i nie miał wówczas żadnych wyrzutów sumienia. Była naturalną pięknością. Błękit i błysk jej oczu działały na niego zniewalająco. Cudowne krągłości ciała Elvi stanowiły wisienkę na tym kuszącym i smakowitym torcie. Miał ochotę nie iść na przyjęcie i zostać z nią, ale poszedł, by udowodnić sobie, że nadal kontroluje potrzeby, które sprawiały, że odczuwał przy niej nieustanne uniesienie.

Widziała, jak na nią patrzy swoimi, teraz nieco sennymi, piwnymi oczyma. W tak leniwy sposób pantera czeka na ucztę z zabitej przed chwilą ofiary. Wiedziała też, jakie odczucia wywołuje w niej jego obecność. I czuła swoistą wdzięczność. Bo gdyby musiała zawierać umowę z kimś, kto zupełnie jej nie pociąga…

Ale dziś nie może się z nim kochać.

– Xan… Muszę ci coś powiedzieć… – mruknęła szeptem, gdy tylko weszli do apartamentu.

– Tak… – odparł, z niecierpliwością przyciągając ją do siebie.

– My…. Nie możemy… Przynajmniej nie dzisiaj…

– Dlaczego nie powiedziałaś wcześniej? Nigdy bym nie naciskał – odparł, choć czuł, że pożąda jej całym sobą.

– To… Ciężka sprawa… Nie zrozumiałeś mnie… Nie chodzi o…

– Doprowadzasz mnie do szaleństwa. – Przyciągnął jej twarz do swojej i spojrzał jej głęboko w oczy. – A o co?

Nie czekał jednak na odpowiedź. Przylgnął wargami do jej zmysłowych, pełnych ust.

Pustosząca wszystko nagłość tego dzikiego pocałunku wstrząsnęła nią do głębi jak trzęsienie ziemi. Nigdy nie myślała, nie marzyła i nie wyobrażała sobie, że zdolna

jest poczuć przypływ tak potężnego doznania. Xan porwał ją czystą surową energią tego pocałunku. Zbił z nóg. Skruszył jej mur obronny – po raz pierwszy w życiu poczuła, co znaczy być z mężczyzną. Pragnęła jego samego i jego ciała z taką namiętnością, że czuła to pragnienie w całym ciele. Od stóp do głów. Ale jednocześnie ta świadomość obudziła w niej na nowo potrzebę powiedzenia tego, co chciała powiedzieć…

Szybkim silnym ruchem wyśliznęła się z jego ramion. Musi mu powiedzieć, nawet jeśli czuje się teraz zawstydzona i zalewa ją fala żalu, nad którą ledwie panuje.

– Naprawdę przepraszam… Ale nie mogę… Nie teraz… – Odsunęła się od niego na wyciągnięcie ręki.

Patrzył na nią z niedowierzaniem.

– Nie możesz… Ale mówiłaś…

– Nie pozwoliłeś mi wyjaśnić – przypomniała, starając się wznieść ponad własną gorycz wywołaną tym, że tak szybko mu ulega. Całym ciałem i umysłem.

– Matka nie potwierdziła jeszcze, że skargę wycofano. Bez tego absolutnie na nic się nie zgodzę.

– To jakiś żart, tak? – Xan nerwowo przeczesał ręką włosy, łapiąc się tych słów, jak ostatniej deski ratunku. Nie mógł uwierzyć własnym uszom.

– Nie. Biorę tylko z ciebie przykład. Powiedziałeś, że nie wycofasz skargi, dopóki się nie wprowadzę. Teraz ja mówię, że będę twoja, gdy matka potwierdzi wycofanie skargi. Nie wcześniej!

– Obrażasz mnie. Wycofałem ją. Zawsze dotrzymuję obietnic. Może to wina jakiegoś gliny, który nie zdążył…

– To niczyja wina – przerwała mu, próbując uspokoić jego gniew i oburzenie. – Po prostu tak jest. To moje jedyne zabezpieczenie.

Był tak wściekły, że odszedł, by zaczerpnąć kilka głębokich oddechów. Przez chwilę miał ochotę zachować się jak ostatni brutal i rzucić ją na łóżko, ale wiedział, że nie może dać upustu złości. „Jedyne zabezpieczenie”? Stojąc w jego mieszkaniu, w kosztującym fortunę naszyjniku, naprawdę myśli, że nie dotrzymał słowa? Może nadszedł czas odpłaty? Zemsty za sposób, w jaki zmusił ją, by się natychmiast wprowadziła? Takie wyjaśnienie było mu bardziej na rękę, bo potwierdzało, że jest tak samo przebiegła, jak inne kobiety. A tej cechy u nich nie znosił. Macocha, która chciała go uwieść, bo zdradził ją jego ojciec. Kochanki, które różnymi gierkami próbowały zwiększyć jego zainteresowanie nimi i karmiące go kłamstwami, byle

tylko wyciągnąć więcej pieniędzy. Myśl, że Elvi może teraz prowadzić z nim podobną grę, wzbudzała w nim taką złość, że nawet na nią nie patrzył.

– Przepraszam. Powinnam powiedzieć ci wcześniej, ale nie wiedziałam jak. Nie czułam się swobodnie, rozmawiając z tobą o seksie, bo jesteś kimś obcym. Byłoby mi o wiele łatwiej, gdybyś mi pozwolił się trochę poznać.

– Nie muszę poznawać tajemnic i życia kobiet, z którymi sypiam. To nie w moim stylu. One też nie muszą mnie znać. Pewnie zapomniałem zapytać podczas pierwszego spotkania, ale czy czasem nie jesteś pruderyjnym świętoszkiem? Bo – będę brutalnie szczery – na kogoś takiego mi wyglądasz, a to kompletnie nie moja bajka.

Pobladła. Przygryzła dolną wargę. Nie jestem pruderyjna, jestem dziewicą, już miała te słowa na końcu języka. Ciekawe, jak by zareagował. Może powiedziałby, żeby poszła sobie do diabła? Ale co wtedy – znów wniesie skargę? Stać go na to? Nie znała odpowiedzi, ale czuła ogromny lęk i niepokój.

Spostrzegła, jak wychodzi z mieszkania. Rozsądek mówił mu, by pozwolić jej odejść. Zakończyć sprawę, zanim ta zagmatwa się do końca. Pożądał jej, ale miał przeczucie, że ta znajomość może się dla niego skończyć katastrofą. Już teraz Elvi wywoływała w nim wściekłość, jakiej przedtem nigdy nie przeżywał. A może to po prostu objaw zwykłej seksualnej frustracji? Ostatnią rzeczą, jakiej się spodziewał tego wieczoru, był zimny prysznic, jaki właśnie otrzymał. Może wcale nie chciała z nim spać? Chciała go poznać? Gdzie ona żyje? W epoce wiktoriańskiej?

Szybko wsiadł do limuzyny i odjechał.

Wsunęła się do ogromnego chłodnego łóżka i zaczęła się trząść z zimna. Wciąż czuła na ustach jego pocałunek, ale pamiętała też całą pełną gwałtownego napięcia sprzeczkę.

Xan Ziakis nie przywykł, by ktoś mu odmawiał. Był egoistycznym arogantem opętanym seksem. Pracą i seksem, poprawiła się w myślach. Oczekiwał, że pójdą wprost do łóżka, a ona zachowała się niezręcznie. Pewnie dlatego, że jest – jak to powiedział – pruderyjnym świętoszkiem. Jednak nie wyobrażała sobie seksu z kimś, kogo właściwie nie zna. Czemu myślała, że da mu to, czego chce, jakby seks był nic nieznaczącą zabawką?

Dlaczego czuła się zawiedziona, że nie próbował jej przekonać, by zmieniła zdanie?

Skończyli wszystko, zanim zaczęli?

Poczuła się nieskończenie samotna.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Rankiem Sally zadzwoniła do córki.

– Nie zgadniesz, co się stało – niemal krzyczała podekscytowana. – Skargę wycofano. Żadnych wyjaśnień. Powiedzieli tylko, że policja już nie zajmuje się sprawą.

– Och! To wspaniale! – Poczuła ulgę i ogromny przypływ świeżej energii.

Dotrzymał słowa.

Napisała mu esemes z suchymi przeprosinami za brak zaufania, powstrzymując chęć, by mu wypomnieć, że on również jej nie ufał. W istocie sama nie wiedziała, czego chce. Zostawił ją – w takim razie powinna wracać do domu czy dalej trzymać się umowy?

Czytając esemes wciąż odczuwał złość. Skończył z nią, tak? Wczorajszy wieczór odebrał jako przestrogę. Jeśli obdarowujesz kobietę diamentami, oczekujesz czegoś w zamian. Wie o tym nawet dziecko. Jednak takie podejście sprawiało, że czuł się fatalnie. Jak ktoś, kto w tandetny sposób przekupuje kobietę. Denerwowała go ta natrętna myśl. I to, że pożądał jej tak mocno, że odszedł od zwykłego kalendarza pracy, którego zawsze skrupulatnie przestrzegał. Ku swojemu zaskoczeniu, po bezsennej nocy jeszcze bardziej pożądał Elvi i jej wspaniałego ciała, zupełnie niezrażony jej zachowaniem, którego przedtem nie akceptował.

Zaczynał myśleć w sposób podstępny i zupełnie mu obcy, co tylko pogłębiało jego frustrację. Każdy może popełnić błąd. Czemu nie przyznać się do niego i dalej robić swoje? Odpisał, że spotka się z nią po południu, i wrócił do pracy. Ale nie mógł się skoncentrować. Jego myśli krążyły wokół jednego – jak wyglądałaby nago i jak zachowywałaby się w łóżku?

Odetchnął głęboko, próbując skupić się na dokumencie, który czytał. Nic z tego. Co jest, do licha? Nie akceptował tego, że tak jej pragnie. Bo takie pożądanie pachniało brakiem dyscypliny, umiarkowania i chaosem. A wszystkich tych rzeczy zawsze drobiazgowo w życiu unikał.

Kompletnie zdekoncentrowany przerwał lekturę. Wstał i zaskoczonej sekretarce

powiedział, że wychodzi. Spotka się z Elvi ten jeden raz. I na tym koniec. Przyjemność przyjemnością, ale nie dopuści, by ta kobieta rozbijała jego życie i pracę. By się od niej uzależnił.

„Przyjadę na lunch” – napisał.

Mam coś przygotować? – myślała w panice. Może „lunch” to eufemistyczne określenie seksu. Nie jesteś pruderyjna, powiedziała do swojego odbicia w lustrze. A jeśli to może tylko w porównaniu do niego, bo sprawiał wrażenie kogoś, kto nie ma zahamowań i nie odczuwa żadnego skrępowania. Jak na ironię ta cecha Xana wzbudziła w niej pewną zawiść.

Szybko przeszła do kuchni.

Nie wiedział, czego oczekiwać, ale na pewno nie lunchu. Może raczej ogólnego bałaganu. Kupił jej całą szafę ubrań. A jak go przyjmuje? W wytartej dżinsowej koszuli i mocno wytartych kowbojskich butach. Patrzył na nią kompletnie osłupiały.

– Nie wiedziałam, czy będziesz głodny, czy nie – przyznała mocnym głosem, usiłując nie patrzeć w jego stronę, bo wiedziała, że wygląda jak suma wszystkich jej marzeń i fantazji. Wspaniale wyrzeźbione rysy i ciało, które teraz uwypuklał szyty na miarę szarawy garnitur, biała koszula i szkarłatny krawat.

– Mam tylko godzinę i odczuwam tylko jeden głód: ciebie – odparł zmysłowo niskim głosem, zastanawiając się, czy nie powinien sporządzić jej listy reguł postępowania. Nie karm mnie i załóż czasem coś, co ci kupiłem. Z resztą sam sobie poradzę. Ale skupił się na jej pełnych ustach i, zapominając o wszystkim, przyciągnął ją do siebie.

W jednej chwili wróciło całe jego pożądanie. Całował ją bez opamiętania. Jej ciało przeszyła rozkosz, jakiej przedtem nie znała. Szalona jak zawrót głowy, bo Xan umiał sprawić pocałunkami, że poddawała mu się bezwolnie. Z każdym pocałunkiem coraz bardziej się zatracała, co zresztą okazało się zbawienne, bo wreszcie przestała analizować i myśleć. Wziął ją na ręce, a ona objęła go za szyję. Znikł gdzieś paniczny lęk. Zastąpiło go pełne nadziei oczekiwanie. Balsam na jej skołatane nerwy. Elvi zaczynała w końcu godzić się z tym, że i ona jego pragnie. I że obecne między nimi silne i gwałtowne erotyczne napięcie jest obustronne. Że oboje pragną tylko jednego. Wszedł do sypialni, trzymając ją na rękach.

Zrzucone części ubrania szybko wylądowały na jedynym znajdującym się tu krześle. Pragnął jej ust. Miały truskawkowy smak. Pragnął czuć je wszędzie na całym

ciele. Przez głowę przebiegały mu kolorowe obrazy z jego własnych fantazji. Czuł, że utrzymanie kontroli będzie ponad jego siły. Tylko ten jeden raz, przypomniał sobie własne słowa. Ale był jak ktoś, kto już zaprzedał duszę diabłu. Delikatnie ułożył ją na łóżku.

– Muszę wziąć prysznic. Dołączysz do mnie?

Ale perspektywa wspólnego prysznica stanowiła dla niej zbyt daleki i zbyt szybki krok. Posłała mu nieco wymuszony uśmiech.

– Poczekam tutaj…

Przywykł, że kobiety robiły to, co chciał i kiedy chciał. Jej odmowa znów wprawiła go w zakłopotanie. Gdy tylko zamknęły się za nim drzwi łazienki, zerwała się z łóżka, zasłoniła kotary, pośpiesznie zdjęła resztę ubrania i wsunęła się pod kołdrę. Każda cząsteczka jej ciała drżała w napiętym oczekiwaniu na jego powrót.

Dlaczego jest taka nieśmiała? Nazwał ją pruderyjnym świętoszkiem, ale była boleśnie świadoma, że chodzi o brak doświadczenia, pewności i zaufania do własnego ciała. Skąd miał o tym wiedzieć? Większość jej rówieśniczek w szkole stanowiły smukłe i długonogie dziewczyny. Dlatego zawsze czuła się skrępowana swoim ciałem. Jakby była z innej epoki. Modne ubrania, które idealnie podkreślały ich zgrabne ciała, nie pasowały do jej figury. Nie mogła też pozbyć się podejrzeń, że gdy Xan zobaczy ją całkiem nagą, dojdzie do wniosku, że wcale nie jest taką seksbombą, jakiej się spodziewał.

Zresztą, czy to ważne, pomyślała rozdrażniona. Mają umowę. To nie związek oparty na wzajemnej trosce i oddaniu, lecz tylko seks, który stanowi wyzwanie tylko dlatego, że jest dla niej zupełnie nowym doświadczeniem. Ten kobieciarz dobrze wie, co robić. Później sama będzie się dziwić, o co było tyle hałasu. Nie miała wielkich oczekiwań. Uważała go za niezwykle atrakcyjnego mężczyznę, ale perspektywa, że za chwilę ich gorące ciała będą leżeć obok siebie nagie i spocone, wciąż lekko ją przerażała.

Wyszedł nagi z łazienki wycierając ręcznikiem włosy. Z podziwem patrzyła na jego umięśnione i wspaniale wyrzeźbione ciało. Tak musieli wyglądać greccy bogowie, gdy czasem zapuszczali się z Olimpu na ziemię. Na pewno nie był nieśmiały. Zaskoczyło go przyćmione światło. Nachylił się do wygaszacza, by je rozjaśnić.

– Lubię, gdy jest przygaszone… – usłyszał jej szept.

– A ja nie – odparł z uśmiechem. – Nie spałem pół nocy, fantazjując o tej

chwili…

– Naprawdę? – zapytała nerwowo.

– Tak. Masz wspaniałe piersi! – Xan odchylił kołdrę, by wsunąć się obok niej. Mocno zamknęła oczy. Niemal wstrzymała oddech. W jednej chwili wsunął ją pod siebie i zaczął całować jej usta. Przylgnął do nich, jakby chciał, aby ta chwila trwała wiecznie. Znów wszystko zmieniło się tak szybko, że poczuła zawrót głowy. Co magicznego jest w jego pocałunkach, że pragnie ich więcej i więcej? Jeszcze i jeszcze, jakby nie mogła się nimi nasycić? Przycisnęła go do siebie.

Pocałunek to tylko pocałunek, pomyślała, ale ta myśl natychmiast wydała jej się daleka i obca. Nie z Xanem! Nie tutaj i teraz! Tu była dzika namiętność, jak wybuch sztucznych ogni na mrocznym niebie zmysłów. Raz za razem. Taniec języków, który przeszywał rozkoszą całe jej ciało. Bezwolnie uniosła biodra, gotowa przyjąć go jak najszybciej.

Xan był jednak mistrzem erotycznej ceremonii. Pieścił czubkami palców jej piersi. Czuła, jak pod ich dotykiem jej sutki pęczniejąi nabrzmiewają. Teraz wziął je w usta. Delikatnie przygryzł i obwiódł językiem. Czuła ciężar jego umięśnionego ciała. Odsunął się na chwilę, szepnął coś po grecku z zachwytem i znów zaczął ją całować z namiętnym pożądaniem w oczach. Delikatnie rozsunął jej nogi i zaczął ją pieścić tam, gdzie pragnęła czuć jego zręczne palce. Widziała wszystko jak przez mgłę, traciła kontrolę nad sobą, uniesiona przenikającą ją do głębi reakcją własnego ciała, które drżało teraz jak kamerton. Z jej rozwartych warg wydobywał się szloch rozkoszy, która ogarnęła ją całą jak ogień.

Płonęła. Pragnęła jeszcze więcej, ale odpłynęła tak daleko, że nie wiedziała, jak wrócić i co jeszcze ją czeka. Znowu przywarł wargami do jej ust. Nie mogła złapać oddechu. Wtedy wsunął się nad nią i delikatnie podniósł jej uda. Gdzieś z daleka dobiegła ją myśl, że jej ciało pragnie ciężaru jego ciała. Tej niewiarygodnej bliskości i intymności, jaką znają tylko ci, którzy ją przeżyli.

Wszedł w nią z całą swoją namiętnością, które wreszcie znalazła ujście. Poczuła silny ból i odrzuciła na bok głowę. Nie płynęła już w cudnym wyimaginowanym świecie, lecz nagle znowu zderzyła się z ziemią. Miała łzy w oczach i w jednej chwili zamknęła je mocno. Nagle poczuła intuicyjną potrzebę, by być sama. Przez chwilę to, czego tak pragnęła, odczuwała bardziej jako karę niż zmysłową przyjemność.

Na szczęście poczucie to znikło tak szybko, jak się pojawiło. A wraz z nim i całe napięcie. W jej ciele zaczęły się łączyć nieznane przedtem doznania i odczucia.

Podniósł ją nieco do góry. Poczuła, że znów ogarnia ją pożądanie.

Zachłannie przylgnął wargami do jej warg. Natychmiast oddała mu pocałunek. Czuła w sobie jego męskość. Niemal mistyczne uniesienie, które obejmowało każdy nerw, każdą cząsteczkę jej ciała. Xan poruszał się rytmicznie. Szczyt rozkoszy nadszedł tak niespodziewanie, jak błysk, który nagle rozświetla ciemny pokój. Jej ciało wyprężyło się, a po chwili opadło z powrotem miękko, powoli i łagodnie. Rozkosz rozchodziła się po całym jej ciele jak zmarszczki na tafli wody, gdy wrzuci się w nią kamień.

Patrzył na nią, wciąż nie wierząc, że właśnie przeżył seks swojego życia. Zaszokowała go dzika namiętność, z jaką się kochali, i alarmująca świadomość, że stracił nad sobą kontrolę. Jednak dwa niespodziewane spostrzeżenia odsunęły na bok wszystkie te myśli i doznania. Gdy miał się udać do łazienki, uświadomił sobie, że nie użył prezerwatywy. Jak mógł być tak nieuważny? Przez chwilę poczuł chłodny lęk w sercu. W tym samym momencie spojrzał na prześcieradło, na którym dostrzegł ślad krwi…

– Krwawisz? Zadrapałem cię przypadkiem?

Jej twarz zdradzała głębokie zażenowanie. Odsunęła się od niego i zasłoniła ten aż zbyt naoczny dowód własnego braku doświadczenia szybko ściągniętą górą prześcieradła.

– Nie, to był mój pierwszy raz… – wyszeptała, patrząc przed siebie zamglonymi oczyma.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Poczuł się jak rażony piorunem. Był człowiekiem do szpiku kości racjonalnym i początkowo nie potrafił poradzić sobie z tym, co usłyszał. Jego obraz Elvi Cartwright rozpadł się na kawałki. Po raz pierwszy w życiu zalało go poczucie wstydu i przerażenia, że mógł wymyślić tak nikczemny scenariusz i żądać seksu od niewinnej dziewczyny. Nigdy nawet przez myśl mu nie przeszło, że może być dziewicą. Nie w dzisiejszych czasach, gdy zarówno młode kobiety, jak i mężczyźni traktują seks jako rzecz całkowicie naturalną. Jest obecny wszędzie. Jemu samemu zdarzało się iść do łóżka z partnerką, którą poznał godzinę przedtem. Szybko się otrząsnął. Nie jest żadnym seksualnym drapieżnikiem czatującym na niewinne dziewczęta. Gdyby wiedział, nigdy nie złożyłyby jej takiej propozycji…

– Dlaczego mi nie powiedziałaś? – szorstkim głosem zażądał odpowiedzi i jednym ruchem wstał z łóżka. – Nawet nie pomyślałem, że możesz nie mieć doświadczenia…

W jednej chwili Elvi spadła ze szczytów pierwszej prawdziwej seksualnej ekstazy w przepaść zawstydzenia, w którym uwięziła ją jego niespodziewanie emocjonalna i gniewna reakcja. Owinęła się prześcieradłem i usiadła z kolanami podciągniętymi pod brodę.

– A dlaczego uznałeś, że tak jest? – spytała drżącym głosem.

– Bo to naturalne w twoim wieku. – Nerwowo przeczesał ręką włosy. – Gdybym wiedział, że jesteś dziewicą, nigdy bym cię nie dotknął i niczego nie proponował – rzucił, nawet nie próbując opanować wściekłości.

Była w kropce, bo nigdy nie robił na niej wrażenia kogoś, kto kieruje się szczerymi zasadami moralnymi, a teraz próbował przekonać ją o własnej moralności. Wzruszyła ramionami.

– Trochę za późno na wyrzuty, Xan. Chciałam cię ostrzec, że nie pasuję do tego, co masz na myśli, ale nie chciałeś słuchać.

Rzeczywiście nigdy nie obchodziło go nic, co kłóciło się z jego potrzebami i chęciami, ale nie potrzebował, by przypominała mu tę cechę charakteru i to, że

popełnił niewybaczalny błąd. Zerwał się z łóżka i ruszył do łazienki, ale nagle zatrzymał się w pół kroku.

– Bierzesz pigułki? – spytał, odwracając się do niej.

– A dlaczego miałabym? – odpowiedziała pytaniem na pytanie, przecząco potrząsając głową.

– Żadnej antykoncepcji? – zdesperowany przyciskał ją do muru.

– Nie. Zamierzałem się tym zająć w tygodniu, ale narzuciłeś takie tempo, że nie miałem kiedy – ucięła krótko.

– Powinnaś mi powiedzieć, że jesteś dziewicą! – powtórzył z nieskrywanym tonem potępienia w głosie.

– Dlaczego? To nie twoja sprawa.

– Moja od chwili, gdy planowałaś seks ze mną – odparował bez chwili namysłu.

– To ty planowałeś. Ponaglałeś, żebym wprowadziła się już rankiem następnego dnia. Nie miałam nawet kiedy się tym zająć.

Wzdrygnął się, słysząc tę prawdę podaną mu jak na talerzu. Tylko on i nikt inny doprowadził do tej katastrofy. Winę za cały bałagan ponosi jego arogancja i rozdęte ego. Dostał nauczkę, jakiej się nie spodziewał, bo przez lata to on zawsze wygrywał. Prasa opisywała każdy jego zwycięski krok. Każdy biznes okazywał się sukcesem i przynosił mu krocie. Teraz po raz pierwszy zaczął podejrzewać, że może wcale nie jest tym, za kogo się uważał. Punkt zwrotny. Bezwiednie rozglądał się po okazałej sypialni, gdzie przyjmował tyle kobiet, których twarzy nawet nie pamiętał. Coś się zacięło w tak sprawnie działającym przez lata mechanizmie, a Xan nie wiedział co i jak go naprawić…

Wciąż siedziała z kolanami pod brodą. Ściskała je tak mocno, że bolały ją kostki palców. Małe zwierzątko napięte do granic wytrzymałości jego ciała. Musiał być rozczarowany. Dlatego był taki wściekły. Nie na nią, ale pewnie na siebie. Za tak fatalny wybór partnerki.

– Nie jestem taka, jak oczekiwałeś.

– To prawda. – W myślach już układał poprawki do umowy. – Zaskoczyłaś mnie. Tylko nielicznym się to udaje.

Niech sobie idzie, pomyślał. Tylko tak można naprawić to, co się stało. Jednak patrząc na nią i widząc, że nie znajduje sobie miejsca i próbuje stać się niemal tak mała, by zniknąć, poczuł ucisk w sercu. Nie chciał prostych odpowiedzi. Przyznawał w duchu, że jest egoistycznym sukinsynem, ale wciąż jej pragnął. W jej błękitnych

oczach dostrzegł łzy i smutek. Jak to świadczy o nim samym? Że mógł pożądać kobiety, która go nie chciała? Nigdy więcej nie dotknie jej bez wyraźnego przyzwolenia z jej strony. Szybko zracjonalizował nieracjonalną decyzję. Zmieni umowę. Coś wymyśli.

– Może zjemy to, co przygotowałaś? – zmienił temat, by uniknąć burzy wyrzutów sumienia.

Popatrzyła na niego zaskoczona. Zamknęła oczy, by nie zobaczył ukrytego w nich lęku. Wciąż miała jego obraz pod powiekami. Nagie ciało o ciemnej karnacji. Przypominał jej posąg. Jak na dłoni widziała jego konsternację. Co się z nim dzieje? Po raz pierwszy uprawiała seks. Xan ją rozczarował, bo wstał natychmiast, po czym zaprzeczył intymności tego zbliżenia. Żadna rozkosz, jaką jej dał, nie mogła zrównoważyć odczuwanej przez nią teraz chłodnej rezerwy.

– O czym myślisz? – zapytał, próbując ukryć poczucie wstydu, jakiego przedtem nie doznał z żadną kobietą.

– Czuję się samotna. Zwykle miałam wokół siebie rodzinę.

– Masz mnie – przypomniał swoją obecność.

– Ale do ciebie nie można się przytulić – odparła przepraszającym tonem.

– Wiem. A tego pragniesz?

– Nie nawykłeś do dawania zwykłego ludzkiego ciepła, prawda? – spytała cierpkim tonem, zastanawiając się, jak mogła się oddać temu mężczyźnie… I chcieć oddawać mu się znowu…

– Przytulam matkę – rzucił na swoją obronę.

– Nawet ty musisz mieć jakiś słaby punkt.

– A nasz lunch? – przerwał jej gwałtownie.

Dotknęła jego czułej struny.

Wzięła szybki prysznic. Wciąż czuła się zagubiona. Po raz pierwszy zrozumiała, dlaczego jest tak bardzo zafiksowany na seksie. I jest w nim dobry, przyznała z żalem, jaki odczuwamy w stosunku do tego, co minęło. Potrafił zmienić kiepski początek w coś naprawdę wspaniałego, ale chwilę później wszystko zniszczył, odwracając się od niej, jakby chodziło mu tylko o własną satysfakcję. Szybko zapomniał, kto mu ją dał. Taka postawa Xana sprawiła, że poczuła się wykorzystana i niedoceniona. Powinna się była jednak tego spodziewać. Dla niego seks był tylko seksem. Oczekiwał szybkiej chwili fizycznej rozkoszy. Niczego więcej.

Gdy po cichu wyszła z garderoby, wciąż siedział w sypialni odwrócony plecami. Wybrała jeden z kompletów, które Sylvia nazwała „uosobieniem” stylu i elegancji. Odpowiednich zestawów było zresztą więcej niż ubrań, które przywiozła ze sobą, wprowadzając się do apartamentu. Wiedziała też, że kolejne kreacje szyte na miarę są już w drodze. Nie na darmo cała najbardziej zamożna elita Londynu ceniła usługi tej firmy. Czy wygląda teraz jak „właściwa” kochanka? – myślała z lekko tylko skrywanym smutkiem. Spojrzy na nią? Bo z jakiegoś powodu unikał jej wzroku. Jego obcość męczyła ją coraz bardziej. Dlaczego nie chciała nawet wiedzieć, co się dzieje w jego głowie?

– Zjemy? – usłyszał za plecami jej głos.

Odwrócił się, od razu zauważając, że się przebrała. Wyglądała bardziej wytwornie i elegancko niż w swoim starym ubraniu. Ale ten widok przypomniał mu, że od samego początku próbował z niej uczynić kogoś, kim nie była. Ignorował widoczne jak na dłoni oznaki, że jest inna, starając się zmienić ją w jeden z tych swoich pozbawionych twarzy „przedmiotów” seksu, z którymi czuł się tak dobrze, bo mógł pozostawać kompletnie anonimowy. Ta przykra prawda wytrąciła go z równowagi, bo nie przywykł do analizowania motywów własnego działania. Nie chciał się też przyznać, że nawyk traktowania wszystkich kochanek w ten sam sposób sprawił, że teraz odmawiał Elvi prawa do bycia inną. Jedyną i niepowtarzalną.

Wyszła do kuchni, by podać przygotowaną wcześniej sałatkę z kurczaka. Usiedli w salonie. Na jedną chwilę pozwoliła sobie na niego spojrzeć. Ten mężczyzna był ucieleśnieniem zmysłowości, męskiej siły i seksu. Od niesamowicie wydatnych kości policzkowych, po czarny zarost podkreślający pełne i wprost zapraszające do pocałunku wargi. Szybko spuściła głowę.

Rozglądał się po apartamencie, myśląc o tym, co właśnie w nim przeżył. Błyskawicznie podjął decyzję – sprzeda go i nigdy tu nie wróci. Chciał jak najszybciej o wszystkim zapomnieć. Elvi niech wraca do domu. Ale co dalej? – myślał z przerażeniem. Na szczęście był człowiekiem, który nie ucieka od problemów. Złamał swoje zwyczaje, ale niewolnicze pobłażanie im sprawiło, że w końcu dowiedział się paru rzeczy o sobie. I nie były to chwalebne, lecz raczej bardzo przykre odkrycia. Czasem latami hołubimy wykreowany przez nas obraz samych siebie, a wystarczy chwila prawdy, by rozsypał się na kawałki.

– Wczesnym rankiem lecę do Grecji na ślub w swojej rodzinie. Chciałbym, żebyś

mi towarzyszyła.

– Ja? – spytała niepewnym głosem.

– A siedzi tu ktoś inny? – zapytał ironicznie. – Masz paszport?

Skinęła głową. Niedawno matka wyrobiła wszystkim paszporty. Marzyli, by wyskoczyć gdzieś na chwilę, korzystając z oferty last minute. Plan oczywiście upadł, gdy Sally straciła pracę. A wraz z nim odeszły marzenia. Xan zabrał wszystko, pomyślała z żalem.

Nigdy nie był z tak spokojną kobietą, a to sprawiało, że się gubił. Tracił pewność siebie. Oczekiwał, że rzuci mu się na szyję za zaproszenie, którego nigdy nie skierowałby do innej kochanki. Przecież chciała go poznać, a czy trafi na lepszą sposobność? A może już nie chce? Szybko odrzucił tę myśl z instynktownym lekceważeniem człowieka przyzwyczajanego, że dla otaczających go kobiet jest numerem jeden.

– Wieczorem przyślę limuzynę. Myślę, że będzie prościej, jeśli zanocujesz u mnie.

Odprowadziła go do drzwi. Na ułamek sekundy przystanął w progu, odwrócił się i spojrzał na nią. Ciężko będzie ją zostawić, pomyślał, boleśnie zdając sobie sprawę, że sam jest wszystkiemu winien. Nie chciał rozmawiać o ryzyku ciąży. Po co niepokoić ją czymś, co wydaje się mało prawdopodobne. Po jednym razie… Niewielkie szanse… Ale mimo to po raz pierwszy od dzieciństwa pomodlił się w duszy, by wspomóc swoją nadzieję. Nie za dużo tego poczucia winy? Czy na pewno ten miecz Damoklesa nie spadnie na jego własną głowę?

– Jak długo będziemy w Grecji? – wyrwał go z zadumy jej głos.

– Pięć dni – odpowiedział, myśląc o tym, jak udaje mu się trzymać ręce przy sobie, gdy ta kobieta w każdej chwili może wzbudzić jego pożądanie, szybko zmieniając go w dziką zmysłową bestię.

Bo tak postępował, gdy po raz pierwszy się kochali. Już wtedy pragnął jej tak niecierpliwie i gwałtownie, jak pragnący pierwszego seksu nastolatek. Myślał tylko o jednym. Szalał. Dlatego zapomniał o prezerwatywie i nie zauważył, że zranił Elvi. Z pewnością nie był to wybitny pokaz jego wyrafinowania w łóżku, umiejętności czy doświadczenia. Nigdy nie powtórzy tak głupiego zachowania.

Był tak zdeterminowany wprowadzić zmiany, które zaplanował, że już w drodze do limuzyny telefonicznie zlecił firmie obsługującej najzamożniejszych londyńskich klientów zorganizowanie Elvi przeprowadzki i wystawienie apartamentu na sprzedaż.

Siadając do samochodu, wciąż wydawał instrukcje, ale jego uwadze nie umknęła nachmurzona twarz szefa ochrony. Co, u licha? Dmitri Pallas pracował dla niego od lat. Ten były inspektor greckiej policji znał się na swojej robocie jak nikt inny. Jednak ostatnio jego zachowanie wydawało się dziwaczne. Przede wszystkim, dlaczego podsunął mu na biurko list od Elvi?

Xan był jednak kompletnie wyczerpany dzisiejszym dniem. Może Dmitri ma jakieś osobiste kłopoty? Może wie coś więcej o kradzieży pojemnika na pędzle? Nie miał jednak zamiaru zagłębiać się w problemy podwładnego. Nigdy zresztą nie postępował w ten sposób wobec swoich pracowników, bo nade wszystko ceniąc własną prywatność, uważał, że oni mają prawo do swojej.

Miał świadomość, że w przypadku Elvi właśnie złamał te zasady. Fakt, nie była jego pracownicą, ale co go obchodzi jej życie prywatne? Może powinien zaproponować jej hotel? Nie, to byłaby dosyć podła zagrywka, a dziś już raz zachował się w ten sposób.

Podczas gdy Xan rozmyślał o wyzwaniu, jakie będzie dla niego stanowić dzielenie z nią penthouse'u, Elvi jechała do domu. Nie chciała siedzieć sama w pustym apartamencie. Zastała matkę w radosnym nastroju pakującą rzeczy do tekturowych pudeł. Wesołym głosem wyjaśniła córce, że za kilka dni razem z Danielem przenoszą się do Oksfordu. Dawno nie widziała Sally tak podekscytowanej.

– Szef ochrony pana Ziakisa to mój dobry przyjaciel. Właśnie przyszedł nam z pomocą…

– Nigdy o nim nie mówiłaś… – Elvi zmarszczyła brwi w zaskoczeniu.

– Bo i po co? Codziennie widywałam go w pracy. Nie, nie, to żaden romans, lecz tylko przyjaźń, choć nie wiem, co będzie… – powiedziała z uśmiechem, puszczając oko do córki. – Bardzo go lubię…

– Nic w tym złego – odparła Elvi.

Pomyślała o latach, jakie matka straciła z powodu nałogu. I o tym, że po śmierci męża nigdy nie związała się z żadnym mężczyzną. Jak wspaniale by było, gdyby w końcu znalazła kogoś, kogo pokocha i kto pokocha ją. Miłość do dzieci nie zapełni pustki w sercu.

– Dmitri ma w Oksfordzie niewielki dom, bo w okolicy mieszka jego rodzina, i zaproponował, żebyśmy w nim zamieszkali. Znalazł mi też pracę kelnerki. Szczebel wyżej niż sprzątaczka – zażartowała Sally. – Możemy tam mieszkać, dopóki nie

staniemy na nogi. Tak się cieszę, że Daniel zacznie studia, a martwię się tylko o to, że będę cię rzadziej widywać.

– Nie można mieć wszystkiego, mamo – odparła. – Będę was odwiedzać.

– A jak twoja randka? Zobaczymy tego chłopaka?

– Hm… no… Trochę chyba za wcześnie... Kto wie zresztą, czy nie skończymy, zanim zaczniemy… – zarumieniła się Elvi.

– Nie życzę ci tego, ale zawsze możesz mieszkać razem z nami.

– Może… – Objęła dłońmi ciepły kubek z herbatą. Radość widoczna w oczach matki uśmierzyła jej własny wewnętrzny niepokój i emocje związane z Xanem.

Co właściwie obchodzi ją ten mężczyzna? Nie znosiła go… Kochali się i to wszystko. Seks i nic więcej. Nie są parą. A jeśli nauczyła się czegoś, czego przedtem nie wiedziała, stanowiło to tylko część jej procesu dojrzewania. Pierwsza lekcja, że można cieszyć się bliskością i seksem bez angażowania uczuć! Nie odczuwała z tego powodu specjalnej dumy, ale zranił ją jego późniejszy chłód i oddalenie. Wmawiała sobie, że nic nie oczekuje, ale wciąż czuła, że pragnie więcej, niż Xan mógł jej dać.

Szybko wróciła do apartamentu. Zdziwiona zobaczyła, że wszystkie jej rzeczy znikły. Nie mogła nawet zmienić dżinsów.

I dobrze, pomyślała zirytowana. Dlaczego ma sprawiać mu przyjemność, nosząc kupione przez niego niebotycznie drogie ubrania? Im szybciej się nią znuży, tym lepiej.

Dla nich obojga.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Godzinę później limuzyna zawiozła ją do jego penthouse'u. Czuła się nieswojo. Tym bardziej że gospodarza nie było w domu. Wyraźnie ucieszony Dmitri poinformował ją, że Xan ma kolację z bankowcami w prywatnym klubie dżentelmena. Została sama. Nigdy nie widziała podobnie okazałego i tak luksusowo urządzonego apartamentu.

Zdziwiło ją, że znajdowała się w nim tylko jedna, ale za to ogromna sypialnia. Matka nigdy jej o tym nie wspominała. Ani o prywatnej siłowni. Oczywiście musiał utrzymywać dobrą kondycję, bo pracował siedem dni w tygodniu. Przez chwilę oczyma wyobraźni zobaczyła jego smukłą i wysportowaną sylwetkę. Otrząsnęła się, ale nie uszło jej uwagi, że coś się w niej zmieniło. On ją zmienił, czy chciała tego, czy nie.

Wystrój przestronnego salonu zaprojektowano z prostotą. Wypełniały go współczesne, wykonane na zamówienie meble z najlepszych gatunków drewna. Projektant świadomie unikał niepotrzebnego przepychu. O zamożności gospodarza świadczyły wiszące na ścianach obrazy współczesnych malarzy. W sypialni rzucało się w oczy wielkie designerskie łoże. Poza nim żadnych sprzętów. Ta oczyszczona jak we wnętrzach japońskich domów przestrzeń służyła tylko wypoczynkowi. Zapraszała do snu, bo wzrok nie miał się tu na czym zaczepić. Stonowany błękit i szarości dopełniały wrażenia, że jest to miejsce służące tylko do odpoczynku. Swoje kochanki Xan odwiedzał wyłącznie w apartamencie, w którym przez chwilę mieszkała Elvi. Penthouse stanowił jego oazę spokoju i prywatności. Do sypialni przylegała garderoba, o której opowiadała jej matka – wszystko było tu uszeregowane według kolorów i rodzajów ubrań właściciela. W przyległej do niej łazience znajdowała się wpuszczona w marmurową posadzkę ogromna wanna. Najwyraźniej gospodarz cenił sobie purytańską przyjemność kąpieli w samej czystej wodzie, bo nigdzie nie zauważyła żadnych płynów do kąpieli czy perfumowanych emulsji.

Puściła wodę i zanurzyła się w wannie. Dopiero teraz dotarło do niej, jak bardzo jest zmęczona.

Na chwilę zniknął cały niepokój związany z jej pierwszym doświadczeniem seksu z mężczyzną i tym, że po nim Xan potraktował ją jak kogoś zupełnie obcego, wobec kogo trzeba być jedynie uprzejmym. Czuła, że ogarnia ją senność. Ciepła woda jeszcze bardziej sprzyjała relaksowi. Walczyła ze snem, ale przegrywała tę walkę.

Nie wiedząc kiedy, zasnęła.

Zaskoczył swoich ochraniarzy i niespodziewanie wcześniej wyszedł z biznesowej kolacji. Był poirytowany, bo zamiast koncentrować się na rozmowach z uczestnikami, jego myśli biegły zupełnie gdzie indziej – w stronę czekającej na niego w domu kobiety.

Wszedł do domu i rozejrzał się uważnie. Ani śladu Elvi. Otworzył drzwi sypialni. Na podłodze zauważył jej ubranie. Gdzie ona jest? Zobaczył lekko uchylone drzwi łazienki. Elvi spała z brodą tuż nad powierzchnią wody. Jej włosy jak włosy syreny unosiły się wokół niej. Nachylił się i wziął ją na ręce. Przerażona otworzyła oczy.

– Co… się stało? Gdzie jestem?

– Zasnęłaś w wannie.

– Co ze mną robisz? – spytała wciąż oszołomiona.

– Nic. Chcę cię położyć do łóżka.

– Nie będę spać.

– Ale nie zasypiaj więcej w wannie. To niebezpieczne – roześmiał się Xan.

– Nie jestem starszą osobą ani ułomną babcią. Pierwszy łyk wody natychmiast, by mnie obudził. Zawsze wyobrażasz sobie tylko najgorsze możliwe skutki wszystkiego?

– Masz sporo racji.

– Tak myślałam.

– No widzisz! Ale musimy porozmawiać o czymś poważniejszym, Elvi. – Spojrzał na nią uważnie. – Zapomniałem użyć prezerwatywy, gdy się kochaliśmy.

– Co? – Westchnęła z niedowierzaniem i gwałtownie obróciła się w jego stronę. – Więc… robiliśmy to bez zabezpieczenia?

Skinął potwierdzająco głową. Jego twarz stężała.

– Żartujesz? Dlaczego?

– Straciłem kontrolę nas sobą i zapomniałem. Mój błąd – uciął szorstko. – Jestem wściekły na siebie, ale regularnie się badam, więc nie obawiaj się niczego.

– A co, jeśli zaszłam w ciążę? – przerwała mu w pół zdania. Lęk kazał jej kontynuować rozmowę, choć zwykle unikała tematów intymnych.

– Sadzę, że po jednym razie niebezpieczeństwo jest raczej niewielkie i mało prawdopodobne. Ale przepraszam za sprawienie ci kłopotu.

– Nie masz za co. Sama powinnam wcześniej pomyśleć, ale nawet nie przyszło mi do głowy, że może do tego dojść…

Poszedł wziąć prysznic. A Elvi położyła się do łóżka. Usypiając, przez chwilę jak przez mgłę poczuła, że pościel pachnie Xanem. I zapach ten wydał jej się dziwnie kojący. Postanowiła nie myśleć o tym, co się stało. Będzie dużo czasu na martwienie się, jeśli rzeczywiście się okaże, że jest w ciąży. Po co zadręczać się na wyrost? I tak była już śmiertelnie zmęczona wydarzeniami ostatnich dni. Sen koi wszystkie problemy, pomyślała.

Położył się obok.

– Dobranoc, Xan – szepnęła niewyraźnie, jakby był współlokatorem we wspólnie wynajmowanym pokoju.

Po chwili zapadła w głęboki sen.

Leżał z szeroko otwartymi oczyma. Ignorowała go. Zachowywała się tak, jakby był kimś obcym. Rzuca mu wzywanie? W jego głowie ruszyła gonitwa myśli. Przecież chciała go poznać? Już nie chce? Dlaczego założyła swoją starą piżamę zamiast nowej seksownej koszuli nocnej, którą jej kupił?

Czuł wzrastającą irytację.

W przeciwieństwie do niej długo nie mógł zasnąć.

Spała jak suseł i wstała w zadziwiająco dobrym nastroju. Wczoraj przekroczyła granicę pierwszego seksu. Niepokój już zniknął. Przekroczyła ten most. Poza tym matce i Danielowi nic już nie grozi. Za chwilę zaczną nowe życie w Oksfordzie. Jak tu się nie cieszyć?

Xan miał już na sobie elegancki garnitur i był gotowy do lotu. Posłała mu niewyraźny uśmiech i uświadomiła sobie, że po raz pierwszy od dawna w ogóle się do niego uśmiechnęła.

– Jeszcze się nie spakowałam – krzyknęła skonsternowana.

– W Grecji jest bardzo ciepło. Potrzebujesz innego ubrania. Zajmę się tym.

– O nie, żadnych nowych ubrań.

– Nie pokażę się publicznie z kobietą, która chodzi w byle czym – odparł z

udawanym niesmakiem.

– Bo jesteś snobem – powiedziała z przekąsem, ale okrasiła tę uwagę kolejnym uśmiechem.

– Nie jestem – odparł. – Ale nie chcę, żebyś się czuła zażenowana, że jesteś niewłaściwie ubrana.

Wyskoczyła z łóżka w swojej bufiastej piżamie i pobiegła do łazienki. Patrzył na nią, myśląc, że w swojej niewinnej radości i czystości właściwie niczym się nie różni od jego pięcioletnich siostrzenic. A właśnie ta spontaniczność i beztroska najbardziej go pociągały. Różniła się od jego dotychczasowych partnerek jak niebo od ziemi. Ta podróż miała być dla niej, nie dla niego. Pragnął uspokoić własne sumienie i pozbyć się ciążącego mu poczucia winy, ale chciał też myśleć przede wszystkim o niej.

Usiedli do śniadania. Xan zanurzył się w lekturze najnowszych notowań na londyńskiej giełdzie.

– Nie cieszysz się, że zobaczysz rodzinę? – zapytała, widząc jego zafrasowaną minę. Sama nie posiadała się z radości, bo po raz pierwszy leciała za granicę.

– Nie jestem zbyt blisko ze swoim rodzeństwem.

– Ale jesteś najstarszy – odparła ze zdziwieniem w głosie. – Nie proszą cię czasem o radę?

– Tak, proszą. Dbam o nich. To mój obowiązek, ale to nie oznacza, że są moimi najlepszymi przyjaciółmi. Pomagam im w ich problemach…

– Ilu ich jest?

– Sześcioro. Cztery przyrodnie siostry i dwóch przyrodnich braci.

– Aha… Więc matka albo ojciec brali więcej niż jeden ślub…

– Ojciec stawał przed ołtarzem pięć razy – odparł cierpko. – Po rozwodzie z matką żenił się kolejno z dwiema modelkami i dwiema królowymi piękności. Każda z nich chciała usidlić go na zawsze i uwić sobie przy nim ciepłe gniazdko.

– Och… – Elvi zamilkła w pół słowa. Z jego oschłych i zwięzłych relacji wyłaniał się obraz dysfunkcyjnej rodziny. Kto wie, czy nie bardziej niż jej własna w czasie, gdy Sally wciąż piła. – To na czyj ślub jedziemy? – zmieniła temat.

– Najmłodszej, Delfiny. Ma dwadzieścia lat. W wieku, gdy powinna się bawić, rozwijać karierę i prowadzić życie towarzyskie, sama nakłada sobie kajdany! – W jego głosie brzmiał ton cynicznej dezaprobaty. – Za pięć lat ona i Takis będą się rozwodzić. I po co brać ślub?

– Jeśli naprawdę się kochają, pokonają wszystkie problemy.

Wzruszył ramionami i znów zagłębił się w lekturę notowań. Promyk słońca przez chwilę zatańczył na jego błyszczących czarnych lokach, nieco dłuższych z przodu i lekko podciętych na bokach. Patrzyła na niego jak urzeczona, bo światło wydobyło całe piękno tej twarzy. Odwróciła wzrok. Nie może ulegać fascynacji tym mężczyzną.

Zgodziła się być kochanką, ale to nie znaczy, że musi lubić tę rolę czy ślepo ulegać temu, że Xan ją pociąga. Nie miała zamiaru brać udziału w jego grze. Zmysłowe pragnienie nie sprawi, że zdradzi własne ideały. Nie chciała seksu bez uczuć. Ani tego, by samo folgowanie ciału doprowadziło ją na manowce. Jest silniejsza od tej pokusy. Jeśli pozwoli sobie zanurzyć się we wzajemne zmysłowe pożądanie, to utonie.

Patrzył na nią, myśląc, że bardziej tkwi w swoim własnym świecie, niż on w świecie realnym. Całkowicie różnili się charakterami. I nie mógł pojąć, dlaczego mimo to chce pomagać jej pokonywać wszelkie trudności i przeszkody.

Przejściem dla VIP-ów dotarli na płytę lotniska, gdzie czekał jego prywatny odrzutowiec. Poczuła się jak gwiazda filmowa, a to tylko zwiększało jej niecierpliwe oczekiwanie na to, co w nim zastanie. Gdy weszła na pokład, nie potrafiła powstrzymać zduszonego westchnienia zachwytu zmieszanego z podziwem. Kabina pasażerska miała rozmiar dużego salonu. Fotele pokryto skórą w kolorze kości słoniowej. Nigdy nie wiedziała tak luksusowego wystroju. Nawet ona, która nigdy nie latała, wiedziała, że na taką rozrzutność mogą sobie pozwolić tylko najbogatsi.

Smukła i elegancka stewardesa natychmiast zaoferowała jej kawę i listę filmów do oglądania. Dodała, że w razie potrzeby zawsze może się położyć w prywatnej kabinie.

– Usiądziesz? – zapytał Xan, zastanawiając się, dlaczego Elvi wciąż niepewnie stoi w miejscu.

– Nigdy nie latałam… Nie mogę się napatrzeć – powiedziała mu na ucho, tak aby nie słyszał żaden ze stojących obok członków załogi.

– Wiele rzeczy w życiu robimy pierwszy raz. – Z uśmiechem pomógł jej usiąść naprzeciw siebie.

Spojrzała na niego z wyrzutem i uniosła podbródek.

– Wcale nie żartuję z ciebie, ale dlaczego przedtem nie latałaś? Dziś dla większości ludzi to jak jazda autobusem.

– Naprawdę nie wiesz, czym było moje życie.

– To mi powiedz.

– Zanudziłabym cię na śmierć…

Spojrzał na nią z rozbawieniem. Czuła jednak presję jego milczenia.

– Nigdy nie mieliśmy pieniędzy na wakacje – zaczęła niechętnie. – Gdy mój ojciec umarł, Sally przeżywała bardzo ciężki czas, ale mimo to adoptowała mnie.

– Adoptowała? – Spojrzał na nią kompletnie zaskoczony. – Jesteś adoptowaną córką?

Westchnęła głęboko.

– Moja matka była pierwszą żoną ojca, ale zmarła, gdy byłam jeszcze małym dzieckiem. Sally uwielbiała mojego ojca, jednak wciąż sądziła, że ożenił się z nią tylko po to, żebym miała przybraną matkę. Był chirurgiem. Miał mnóstwo długich dyżurów i trudno mu było jednocześnie wychować dziecko. Gdy umarł, Sally bała się, że ktoś mnie jej zabierze…

– Pewnie adoptowała cię, zanim jeszcze wpadła w nałóg?

Zirytowały ją tak beztrosko rzucone słowa.

– Tak – odparła cierpko. – Ale chciałam tylko powiedzieć, że nawet w samym sercu żałoby bała się, że ktoś może jej mnie zabrać, bo nie jesteśmy spokrewnione.

– I teraz uważasz, że jesteś jej coś winna za to poświęcenie? Sprawdzałaś kiedyś testament ojca?

Odebrała te słowa jak insynuację, że Sally mogła oczekiwać czegoś w zamian za adopcję. Zacisnęła zęby, ale uznała, że ma do czynienia z typowym dla Xana jako biznesmena cynicznym podejściem do życia.

– Nie zostawił testamentu. Gdy umierał na tętniaka mózgu, nie był wiele starszy od ciebie. Sally zaadoptowała mnie, bo mnie kochała i chciała, żebym się wychowała razem z Danielem.

– Musiało ci być ciężko. – Xan nie mógł się powstrzymać od tej uwagi. Myślał, jak zachowują się alkoholicy i jak bardzo Elvi musiała cierpieć w dzieciństwie. Jak w ogóle udało jej się stworzyć tak bliską więź z przybraną matką, mimo jej słabości, a może nawet – upadku. Sam, gdy go zdradzono lub oszukano, nigdy nie wybaczał. I nie zapominał. Wytyczał jasne granice. Kto je przekraczał, przestawał dla niego istnieć.

– Nie, nie zawsze… – zaprotestowała. – Nawet wtedy bywało nam dobrze. Sally zamykała się w sobie, by nas nie obciążać. Nigdy nie była złośliwą, agresywną czy

używającą przemocy alkoholiczką. Mieliśmy to szczęście.

„Szczęście”? Powstrzymał się przed drwiącą uwagą. Poświęciła swoją wolność i dziewictwo dla dobra rodziny, a on wziął to, co mu dała, bez chwili wahania. Ta myśl otrzeźwiła go i sprawiła, że umilkł zirytowany. Już wczoraj przecież nagle napadły go wyrzuty sumienia i zburzyły spokój umysłu. Jej osobowość była dla niego czymś obcym. Tak różnym od jego psychiki. Jej entuzjazm życiowy, pozytywne nastawienie, pozbawiony egoizmu rys lojalności i miłości.

Wszystko to, czego sam nie miał.

Sumienie to obszar milczenia, który czasem zapełniają głosy, jakich nie chcemy słuchać.

– Dokąd właściwie lecimy? – podjęła rozmowę.

– Na wyspę Thira, gdzie się urodziłem. Niezbyt dobre miejsce, jeśli lubisz się bawić.

Jednak sposób, w jaki mówił, zdradzał, że uwielbia to miejsce. Nieraz była świadkiem, że to, co Xan mówi, nie zgadza się z tonem jego głosu. Kalkulował i wprowadzał w błąd. Mylił tropy. Dla własnego, specyficznie pojmowanego, dobra czasem postępował aż nazbyt sprytnie. Ale był też człowiekiem, który o świcie potrafił zerwać na nogi Sylvię, by pomogła Elvi spakować rzeczy na ślub, bo nie miała pojęcia, jak się ubrać na uroczystość. Czasem bywał troskliwy i potrafił z góry przewidzieć problemy, których nie dostrzegała.

– A to z okazji twojego pierwszego lotu. – W tym momencie stewardesa wniosła butelkę szampana i podała im wysokie kieliszki.

– Wiem, że zwykle nie pijesz, ale jeden…

Wzięła do ręki pokryty lekką mgiełką kieliszek.

Sączyła szampana, a Xan opowiadał o wyspie i swoim domu rodzinnym. Postawił go jego dziadek, a ojciec rozbudował. Unikał jednak samego tematu rodziny, bo mówiąc o domu, ani słowem nie wspomniał o matce czy rodzeństwie. Rozgadał się o prywatnej plaży, gdzie uczył się pływać. Wolności, jaką odczuwał, przemierzając wyspę jako dziecko. Wszystko to brzmiało jak wspomnienie raju dzieciństwa.

Nie tego się spodziewała, słysząc poprzednie opowieści o ślubach ojca.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Matka Xana była kobietą o zupełnie innym charakterze niż jej jedyne dziecko. Elvi długo nie mogła wyjść ze zdziwienia.

Śmigłowiec wylądował na niewielkim lądowisku w pobliżu okazałej, otoczonej tarasami białej willi z widokiem na niewielką zatoczkę ze starym, świetnie zachowanym drewnianym pomostem. Gdy wychodziła z maszyny, już czekała na nią niewysoka kobieta otoczona sporym stadkiem psów. Ariadne serdecznie ją wyściskała. W jednej chwili Elvi zwątpiła, by nawet Xan mógł przerwać ten potok słów wypowiadanych z szybkością karabinu maszynowego. Jego matka nie dawała nikomu dojść do słowa. Skakała z tematu na temat. Czyniła to jednak w sposób tak serdeczny i przyjacielski, że od razu zdobyła sympatię Elvi. Mówiła biegle po angielsku.

Już po drodze do rezydencji Elvi otrzymała mnóstwo informacji. Matka Ariadne była Angielką. Ona sama jest profesorem archeologii na uniwersytecie w Atenach oraz autorką kilku znaczących i opasłych książek z tej dziedziny. Zwykle nie mieszka w wielkiej willi, bo ma własny dom położony nieopodal zatoczki. Gdy jednak zaprasza całą rodzinę, przyjmuje na siebie rolę gospodyni.

– Pierwsza żona ma pierwszeństwo – zażartowała. – Xan nie lubi swoich macoch, ale ma świetny kontakt z przyrodnim rodzeństwem. Delfinie bardzo zależało, by ślub odbył się właśnie na wyspie. Ceremonię poprowadzi jej brat Lucas, kapłan greckiego kościoła prawosławnego. Drugi brat Tobias jest gejem. Nie krytykuję, ale Xan okazał się większym tradycjonalistą niż przyrodni bracia. Jest też najbardziej inteligentny. Delfina to słodka dziewczyna. Na pewno ją polubisz. Z Takisem pokochali się już w szkole. Niemal jak ja i Helios... Byłam córką doktora z sąsiedniej wioski… Zabójczy przystojniak, jak teraz jego syn. Ale miał słaby charakter i niestety nie umiał trzymać rozporka na kłódkę. Pieniądze też go nie kochały. Gdy zmarł, okazało się, że zaciągnął kredyt pod zastaw domu. Dopiero Xan wydobył nas z biedy. – Ariadne popatrzyła na syna z miłością.

– No… ma swój charakter – zauważyła Elvi niezbyt przekonującym głosem.

– Wiesz, ile czekałam, żeby przyprowadził tu swoją kobietę?

– Och… Nie… Ja i Xan to nic poważnego… Nic z tych rzeczy… – pośpiesznie zaprzeczyła.

– Bo on nie wie, jak traktować takie sprawy poważnie. Nie po krętactwach i błazenadzie, jakich był świadkiem w tym domu… Wszystkie te żony i kochanki, którym nie udało się doprowadzić Heliosa do ołtarza… Te dramaty i kłótnie. Wszystkie jego dzieciaki cierpiały, ale Xan był najstarszy i przeszedł najwięcej.

– Mieszkał z ojcem, nie z tobą, po… no… po rozwodzie?

– Helios odmówił zrzeczenia się opieki na dzieckiem. Byłam zrozpaczona. Stracić męża dla innej, a niemal równocześnie jedyne dziecko, to za dużo jak na siły jednej kobiety. Byłam młoda. Miałam złamane serce, ale byłam też egoistką. Zamiast zostać na wyspie, wyjechałam, by zacząć nowe życie. Nie byłam matką na stałe, lecz na dochodne. – Na jej wciąż pięknej twarzy pojawił się wyraz bólu i żalu.

– Wyjechałaś? – Elvi uważnie chłonęła każde jej słowo na temat dzieciństwa Xana.

Ariadne jednak skończyła rozmowę. Wzięła ją za rękę i poprowadziła do ogromnej, wspaniale urządzonej sypialni. Popatrzyła na syna, który właśnie nadszedł, i zaczęła rozmawiać z nim po grecku. Xan stał sztywno wyprostowany z obojętnym wyrazem twarzy. Nie angażował się w rozmowę.

– Zostawię cię z przyjaciółką. Kolacja za godzinę.

Zostawiła ich samych.

Xan wyszedł na balkon, skąd rozciągał się rozległy widok na Morze Egejskie. Elvi stanęła obok niego. Jest niemal tak błękitne, jak jej oczy, pomyślał zirytowany na poły ironiczną uwagą matki o przyjaciółce.

– Powiedziałem jej, że jesteś moją przyjaciółką, żeby sobie nie wyobrażała zbyt dużo. Od dawna uważa, że powinienem się ustatkować.

– Zaznaczyłam, że między nami to nic poważnego…. – Szybko weszła mu w słowo.

– Ale ona zagrała na całego i chciała cię umieścić w oddzielnym pokoju. Zaprotestowałem.

Zaczerwieniła się z zakłopotaniem na twarzy. Jeśli będą w jednym pokoju, natychmiast skupi się na nich uwaga wszystkich domowników. Ale przecież nie ma wyboru.

– Dałaby wszystko, żebym się w końcu ożenił, a ona mogła się cieszyć wnukami.

Nie jestem na to gotowy – dodał tonem zdradzającym niezadowolenie.

Wzruszyła ramionami.

– I tak zrobisz, jak chcesz, a ona o tym wie.

Cała Elvi. Zawsze uspakaja sytuację, pomyślał. Nowe doświadczenie dla kogoś tak niecierpliwego i skłonnego do gniewu jak on. Rzeczywiście tak go postrzega – jak granat, który w każdej chwili może wybuchnąć?

– Tak mnie widzisz?

– Z natury nie tolerujesz innego zdania niż twoje. Masz bardzo dokładnie sprecyzowane oczekiwania, a życie przyzwyczaiło cię, że inni je spełniają. Bo im płacisz za pracę dla ciebie albo sami, nawet wbrew sobie, chcą je zaspokajać.

Uczył się od niej prawie w takim samym stopniu, jak ona od niego. Zanim się dowie i zaakceptuje, że seks to tylko seks, już pewnie zdąży się nią znudzić. Spokój mąciło mu jednak podejrzenie, że w ten sposób próbuje jedynie ignorować prostą prawdę – sama myśl, że po nużącym rodzinnym wieczorze znajdą się w jednym łóżku, już teraz budziła w nim czysto erotyczne pożądanie. Spędzi z nią przyjemne wakacje na Thirze, a później odeśle ją do domu. Będzie tą samą beztrosko i pozytywnie nastawioną dziewczyną, tyle że mniej niewinną. A najbardziej paskudne warunki umowy zmieni się na coś bardziej strawnego.

Nieświadoma jego planów na najbliższą przyszłość, Elvi wybrała suknię o głębokim czarnym kolorze i może zbyt dużym dekolcie, ale z pewnością niesłychanie elegancką.

– Załóż diamentowy naszyjnik i kolczyki – powiedział, wychodząc nago z łazienki, gdzie brał prysznic. Z trudem odwróciła od niego wzrok.

– To nie moja biżuteria.

– Twoja. Kupiłem ci ją.

– Ale jej nie chcę.

– Lecz założysz, gdy ci mówię – uciął krótko i wyjął z pudełka naszyjnik. Założył na jej szyję i zapiął.

– Zostawię go, gdy się wreszcie rozstaniemy.

– A kiedy według ciebie to się stanie?

– W ciągu tygodnia? – Spojrzała na niego z nadzieją.

Czuł, że ogarnia go gniew. Jej spojrzenie mówiło, że nie będzie czekać na odzyskanie wolności, lecz sama odejdzie. Żadna kobieta nigdy nie patrzyła na niego

w ten sposób.

– Nie ma mowy! – rzucił krótko.

W wielkim salonie na parterze kłębił się tłum gości. Serwowano drinki i przekąski. Xan przedstawił ją rodzinie. Delfina była piękną brunetką o podobnych do niego oczach, ale ujmująco nieśmiałym spojrzeniu. Jej matka uśmiechnęła się z sarkastycznym niedowierzaniem, gdy Elvi przyznała, że pracuje w sklepie z dzianinami.

– Widzisz, Callista, niektóre kobiety zarabiają na siebie – wtrącił ironicznie Xan. A gdy odeszli dodał: – Żyje z bogatych mężczyzn, z którymi sypia.

– Sypianie z nimi to też rodzaj pracy – rzuciła cierpko i natychmiast napotkała jego groźne spojrzenie.

– Nie piłam do ciebie. Przecież robię to, co robię, żeby matka nie poszła do więzienia i nie zaczęła pić. A to co innego, prawda? – zauważyła równie niewinnym, co ironicznym tonem.

– Możesz już zamknąć buzię? – odparł z wyraźną złością.

– Jedne zasady dla ciebie, a drugie dla innych, co?

– Robię, co mi się podoba. – Xan niespokojnie rozglądał się dokoła.

– I to jest właśnie fatalne dla samego ciebie – rzuciła stanowczo.

Ma tupet, pomyślał. Dlaczego jak inne kobiety nie boi się go urazić? Patrzył, jak matka przedstawia ją pozostałym siostrom i jak szybko Elvi nawiązuje z nimi ożywione i serdeczne rozmowy. Może dlatego, że inaczej niż Callista, żyły w realnym świecie. Jedna była inżynierem, druga lekarzem, trzecia szczęśliwą żoną z czwórką dzieci. Inne i znacznie silniejsze pokolenie rodziny, myślał z satysfakcją, bo żadne z jego rodzeństwa nie przejawiało ani cienia tak charakterystycznej dla jego macoch zachłanności na pieniądze. Owszem, pomógł im w zakupie domów, finansował ich niektóre projekty biznesowe, ale w gruncie rzeczy rodzeństwo było finansowo niezależne. Zwracali się do niego o pomoc tylko w wyjątkowo trudnych sytuacjach i zawsze spłacali długi.

Gdy siadali do kolacji, już wiedział, że Elvi zyskała ogromną sympatię całej rodziny. Wszyscy zachowywali się tak, jakby od dawna była jej członkiem. Każde z rodzeństwa chciało zamienić z nią choćby kilka słów. Patrzył na to z podziwem, ale i zaskoczeniem. Doszedł do wniosku, że za wszystko odpowiada jej „przyjacielski gen”, rodzaj sympatii, jaki czuła w stosunku do wszystkich. Nikogo z góry nie

oceniała. Rozmowę szybko nawiązał nawet nieśmiały z natury Tobias, który samemu Xanowi obawiał się wyznać, że jest gejem. Tymczasem teraz, ku jego zdumieniu, przyrodni brat już po chwili wesoło gawędził z Elvi. Żadnej nieśmiałości. Delfina opowiedziała jej całą historię swojej miłości z Takisem, nie pomijając nawet najmniejszych i najbardziej nużących szczegółów. Ktoś inny usnąłby zalany takim strumieniem słów, ale Elvi słuchała tych wynurzeń jak najbardziej romantycznej opowieści pod słońcem.

Może rzeczywiście uwielbia takie romantyczne historie? Śmiała się serdecznie, słuchając, jak Takis się oświadczał – restauracja z widokiem na zatoczkę, bukiety róż na stole, dźwięki pianina i klęczący przyszły pan młody. Wszystkie te tradycyjne i godne banalnych romansideł zachowania, które u Xana wywoływały prawdziwy ból zębów.

Zgoda, Elvi jest cudowna. Ludzie do niej lgną, bo widzą, że słucha ich z autentycznym zainteresowaniem i tryska życiowym optymizmem. Jest moim zupełnym przeciwieństwem, myślał. Nie wiedział jednak, czy się z tego powodu cieszyć czy smucić. Bo była jak lustro, w którym odbijało się to, czego sam nie miał.

– Jest urocza. Urzekająca. Włóż jej na palec obrączkę ślubną, zanim ktoś cię ubiegnie – szepnęła mu na ucho Ariadne, odprowadzając ich do sypialni.

Wiedział, że wyraża zgodną opinię całej rodziny. Zachwytom nie było końca. Xan słuchał tych laurek bez słowa komentarza.

Gdy weszli do sypialni, Elvi przystanęła na chwilę przed olejnym portretem podobnego do niego mężczyzny.

– Twój ojciec?

– Tak – przytaknął, ale patrzył tylko na nią, ignorując wiszący na ścianie obraz.

Jej suknia uwydatniała smukłą linię pleców, a delikatny materiał podkreślał zgrabną linię bioder i pośladków. Przypomniał sobie jej jedwabistą skórę. Znowu dało o sobie znać jego pożądanie, ale mocno zacisnął dłonie, by je powstrzymać. Obiecał sobie, że tym razem będzie inaczej.

Wrócił stary, dobry Xan – maniak na punkcie samokontroli.

– Kiedy umarł? – spytała, wciąż patrząc na portret.

– Dziewięć lat temu.

– Jesteś bardzo do niego podobny.

– Na szczęście tylko to jedno mamy ze sobą wspólne…

Obróciła się i lekko do niego przytuliła. Napotkał nieśmiałe spojrzenie jej oczu.

Zmysłowo przygryzła wargę. Ten widok sprawił, że wszystkie jego solenne obietnice i postanowienia rozpadły się nagle jak domek z kart.

Delikatnie przesunął czubkami palców wzdłuż jej kręgosłupa. Ciało Elvi zadrżało pobudzone tym dotykiem. Przycisnął ją lekko do ściany i odgarnął dłonią kilka niesfornych loczków zasłaniających twarz.

– Powiedz mi teraz, że mnie pragniesz…

– Chyba nie potrzebujesz wzmocnienia swojego ego?

– Dlaczego wciąż walczysz z czymś, co jest tak naturalne?

– Nie dla mnie – odparła szorstko.

Z całych sił starała się nie poddać naporowi jego ciała. Było twarde i ciepłe. Czuła jego egzotyczny, dobrze znany zapach.

Nie mógł zrozumieć, dlaczego jest tak uparta ani jak ta na pozór łagodna, ciepła i sprawiająca, że wszyscy wokół niej czują się dobrze kobieta, może z takim oporem zmuszać się do zapewnienia mu choćby chwili zwykłej ludzkiej przyjemności.

– Sama rzucasz sobie kłody pod nogi – powiedział.

Elvi była jednak tak napięta walką z własnym pobudzeniem, że ledwie łapała oddech. Czuła, jak jej ciało sztywnieje.

– Nie sądzę. Taka po prostu jestem. Gdybym się zmieniła, straciłabym szacunek do siebie – odparła z naciskiem na słowo „szacunek”.

– Tylko ty możesz w tym momencie myśleć o takich rzeczach. Będąc blisko ciebie, mogę myśleć tylko o tym, jak bardzo cię pragnę.

Przywarł do niej mocniej całym ciałem. Nawet przez ubrania czuła jego twardą męskość. Nagle jak burza zawładnęła nią pełna dzikiej żądzy potrzeba.

– Xan… – wyszeptała błagalnie przez zaschnięte wargi.

– Siła pożądania? Tak paląca, że nie można myśleć o niczym innym?

– Prowokujesz mnie. – Położyła rozwartą dłoń na jego torsie i zaczęła go pieścić palcami.

Złapał jej rękę i zsunął w dół w stronę swojej męskości. Jej nieco nieśmiała ekscytacja pogłębiała tylko jego głęboko erotyczne pożądanie. Chciał w jednej chwili zerwać z siebie całe ubranie. Zrzucił marynarkę i błyskawicznie rozwiązał krawat. Jedną ręką odpinał rękawy koszuli, drugą rozsuwał rozporek.

Miała poczucie, że słyszy bicie swojego serca w całym ciele. Napięcie ustępowało, a jego miejsce zajmowało skrywane przedtem podniecenie. Xan był

gorączkowo spragniony jej dotyku, a to sprawiło, że rozpłynął się jej lęk, że robi coś złego, czego nie powinna robić. Uświadomiła sobie, że oboje tak samo pragną swoich pieszczot. Ta świadomość podziałała na nią głęboko kojąco. W pośpiechu ściągnęła jego bokserki i klęknęła przed nim. Po raz pierwszy miała uprawiać seks oralny. Smakowała jego męskość. Dawanie mu rozkoszy sprawiło, że sama odczuła rozkosz. Xan delikatnie pomagał jej ręką. Po chwili podniósł ją z klęczek. Znów stała przed nim dysząca pożądaniem. Spojrzeli sobie w oczy. Przywarł ustami do jej ust, jakby od tego pocałunku, tej niezwykłej bliskości, zależało całe jego życie.

Gdy przenosił ją na łóżko, z całą siłą zawadził o kant toaletki. Nawet nie poczuł bólu. Nie tracił czasu na walkę z suwakiem na plecach jej sukienki. Rozerwał go jednym gwałtownym ruchem. Popatrzyła na niego zaszokowana tym gestem.

– Wybacz, nie mogłem się doczekać… – rzucił zdyszanym głosem i zaczął niecierpliwie rozpinać jej biustonosz.

– Kto wymyślił takie piekielne zapięcie?! – mruknął do siebie. Po chwili zsunął go tylko na wysokość jej bioder.

Dłońmi objął jej piersi. Zbliżył wargi do sutków, zaczął delikatnie pieścić je językiem i lekko przygryzać zębami. Słyszał, jak Elvi wzdycha z rokoszy.

Nie wiedzieli, kiedy oboje znaleźli się na łóżku. Zerwał z siebie koszulę i resztki ubrania. Jego niecierpliwość i podniecenie sięgnęły zenitu. Oczy świeciły mu pożądaniem. Gdy układał jej ciało w dogodnej dla siebie pozycji, wyglądał jak drapieżnik, który właśnie zabiera się za swoją ofiarę.

– Nie, nie tym razem – zaprotestował gwałtownie, gdy próbowała okryć ciało kołdrą. – Żadnych barier i granic. Jesteś dziełem sztuki. Chcę cię widzieć nago. Całą! Dam ci taką rozkosz, jakiej jeszcze nie przeżyłaś. Oszalejesz… Obiecuję… – W jego głosie słyszała tylko czyste, niemal zwierzęce pożądanie.

W jednej chwili zsunął się w dół i zaczął całować ją między udami. Pieścił wargami i językiem. W końcu sama poddała się tej dzikiej rokoszy. Jej szalone napięcie wzrastało z każdą sekundą. Rzucała się na boki. Wiła się i próbowała obracać, ale Xan ani na chwilę nie osłabiał uścisku. Wiedział, dokąd zmierza. Coraz bardziej i bardziej zatracała się w ekstazie. Nagle usłyszał jej krzyk – świat Elvi rozpadł się na tysiące kawałków.

Xan jednak nie przestawał. Wszedł w nią jednym silnym i gwałtownym pchnięciem. Tym razem jej ciało nie stawiało oporu. Pragnęło go. Była rozluźniona. Ani śladu poprzedniego napięcia. Tylko wzbierający przypływ cudownych doznań.

Każdy rytmiczny ruch jego ciała przeszywał ją rozkoszą.

– Nie przestawaj – westchnęła, czując, że znów zbliża się do szczytu. Każda cząsteczka jej ciała pragnęła jeszcze więcej i więcej…

– Co ty ze mną robisz? Nie ruszam się z łóżka aż do jutra! – Zamknęła oczy, wciąż oddychając szybkim urywanym oddechem.

Objął ją ramieniem, przytulił do siebie i pocałował. Ten gest – jakże inny niż za pierwszym razem, gdy szybko wstał z łóżka – uspokoił jej gonitwę myśli i tkwiący głęboko lęk, którego nie chciała pokazywać.

– Użyłeś prezerwatywy, prawda?

– Jasne. Wciąż zamartwiasz się tamtym? – spytał zaskoczony.

– Martwienie się jest moją drugą naturą.

– To marnowanie energii, którą można lepiej wykorzystać. Znów cię pragnę, Elvi… – Pocałował ją w czułe miejsce tuż za uchem.

– Już? – Jej błękitne oczy świeciły zalotnym blaskiem.

– Mam ogromne zaległości w zaspokajaniu twoich potrzeb, kochanie. Będę bardzo wymagający – powiedział poważnym tonem.

Po raz pierwszy pozwoliła sobie przyznać, jak bardzo podnieca ją jego obecność – ubranego czy nagiego. Nieważne, że czasem ją irytował i złościł – i tak pragnęła go każdą cząsteczką swojego ciała. Z determinacją powtarzała sobie, że to tylko czysto fizyczne pożądanie, nic poważnego. Że ma płynąć wraz z czasem i przestać oceniać czy krytykować siebie za sytuację, której nie może zmienić. Ich umowa nie będzie trwać wiecznie, a realny świat wcześniej czy później się o nią upomni.

Przed spotkaniem Xana tkwiła w utartych życiowych schematach i nie myślała o przyszłości. Może Joel miał rację, wytykając jej, że za bardzo poświęca się rodzinie. Gdy pojawił się Xan, postanowiła zmienić nastawienie. Poszuka bardziej wymagającej pracy, a może nawet przejdzie jakieś kursy, które pozwolą jej marzyć o bardziej ambitnych celach. Matka i Daniel są już w Oksfordzie i nie potrzebują jej wsparcia.

Kiedy wyszedł z łazienki, zobaczył, że zasnęła. Musiał powstrzymać silną pokusę obudzenia jej. Nigdy nie był tak bardzo jak teraz nastawiony na seks. Nie przeżywał go aż tak intensywnie. Nienasycona potrzeba, by znów się z nią kochać, wywołała w nim niepokój. Nie traktował jej jak inne kochanki. Nie wiedział, co takiego ma w sobie ta kobieta i dlaczego porusza w nim coś głęboko schowanego, czego – jak przysięgał – nigdy nie pozwoli ruszyć żadnej kobiecie.

W niewytłumaczalny i irytujący sposób sprawiała, że wciąż łamał własne przyrzeczenia. Co się stało z twardym postanowieniem, z którego był tak dumny, by jej nie dotykać, dopóki sama nie wykona zapraszającego gestu? Z decyzją, by pozwolić jej odejść w ciągu pięciu dni?

Samą swoją obecnością sprawiała, że pragnął jej jeszcze bardziej, a nie mniej.

Bo jest jej pierwszym kochankiem? Czuje się za nią odpowiedzialny? Z wyrzutem przypomniał sobie, że wprowadził ją w błąd, a teraz świadomie próbuje zadośćuczynić tej szkodzie. To jednak nie wyjaśniało, dlaczego nie pozwolił jej odejść, a teraz myśli tylko o tym, by ją objąć, choć ona śpi i z pewnością nie będzie się teraz z nim kochać. Przerażała go ciągła obecność tego nienasyconego pragnienia. Potrzeby, która wciąż domagała się zaspokojenia. Zawsze chętnie odsuwał od siebie dowody braku samokontroli i opanowania. Życie i doświadczenie nauczyło go, że żadnej kobiecie nie powinien pozwalać na zakłócanie własnego spokoju tak, jak właśnie teraz czyniła to Elvi.

Spojrzał na nią i szybko wyszedł z sypialni.

Nie może ulegać pokusom.

Powoli budziła się z głębokiego snu. Jej ciało było wciąż rozgrzane. Światło poranka przeciekało przez zasłony. Nagle ktoś szybkim ruchem odsunął kołdrę. Palce Xana wróciły tam, gdzie sprawiały, że wiła się z rozkoszy. Zalała ją jeszcze większa fala gorąca. Położył się obok niej i nagle z całą siłą, pożądaniem i mocą znalazł się tam, gdzie go potrzebowała. Zatopił się w jej ciele, które go pragnęło. Przycisnęła się do niego. Pragnęła go z gwałtowną niecierpliwością. Szaloną tęsknotą. Xan przyśpieszył ruchy swojego ciała. Nie wiedziała, czy wciąż śni, czy znowu szczytuje na skraju jawy. Zalała ją fala rozkoszy. Elvi płynęła przez nieskończony ocean…

– Zamówiłem ci śniadanie do łóżka. Mam jeszcze trochę pracy, zanim poprowadzę Delfinę do kościoła.

– Dziękuję. Będę gotowa na czas – odpowiedziała sennym głosem. Wciąż czuła w sobie niknące gdzieś jak kręgi na wodzie po wrzuceniu kamienia dalekie ślady rozkoszy.

Coś się zmieniło. Xan zdawał jej się inny. Dystans, którego nie dostrzegała jeszcze wczoraj wieczorem? Pierwszy sygnał, że ich umowa dobiega naturalnego końca? Tego chciała i potrzebowała. Musi się wziąć w garść i wrócić do normalnego życia.

Tylko dlaczego wciąż czuje jego dotyk?

Ciepło jego ciała?

I lodowaty chłód na myśl o rozstaniu?

Nie może się do niego przywiązać, myślała z silnym przekonaniem. Nie była aż tak naiwna czy pochopna w podejmowaniu decyzji, by pozwolić uczuciom sobą rządzić. W głębi serca była osobą praktyczną. Nie dopuszczała, by niebezpieczne emocje brały w niej górę. Jest z nim już kilka dni! Wystarczająco długo, by zrozumieć, że seksualna rozkosz jest czymś bardziej kuszącym, niż mogła marzyć. Ale nie tak silnym i stałym, by zacząć zbyt ciepło myśleć o mężczyźnie, którego po prostu nie lubiła.

Więcej – nie znosiła, pomyślała z satysfakcją.

Był pozbawiony skrupułów i zasad moralnych. Oczekiwał, że cały świat zawsze będzie się kręcić wokół niego. Jego potrzeb i zachcianek. Myślał tylko o zarabianiu pieniędzy i wolnym od stresu życiu erotycznym. Nie są nawet w związku. Wszystko, co robił i mówił, niosło w sobie ten właśnie przekaz. Dokładnie po to, by przypadkiem nie interpretowała źle pewnej bliskości między nimi, która nie będzie trwać wiecznie.

Im szybciej skończą, tym lepiej dla niej. I dla nich. Sama też się zmieniła. Nigdy nie będzie tak naiwna, by znowu zaufać mężczyźnie. Ale ten uczynił ją silniejszą, nie słabszą… tak?

Tak? Powtórzyła to pytanie w myślach.

Dwie godziny później ubrana w elegancką suknię w kolorze ciemnej zieleni towarzyszyła Hanie, najstarszej siostrze Xana, i jej rodzinie w drodze do miejscowego kościoła stojącego w samym sercu miasteczka. Roztaczał się z niego wspaniały widok na zatoczkę. Kiedyś mieścił się tu klasztor i z pewnością panorama ta pomagała mnichom wznosić myśli ku Bogu. Kościół był pełny, chociaż Delfina prosiła, by w uroczystości brała udział tylko rodzina. Elvi z podziwem patrzyła na wspaniale malowidła na suficie i wiszące na ścianach ikony. Dzięki nim oświetlone tylko światłem świec wnętrze nabierało ciepłego i stonowanego kolorytu.

Usiadła obok Hany. Nagle ta powiedziała coś po grecku i odwróciła głowę, by popatrzeć na uśmiechniętą kobietę, która zajęła ostatnie wolne miejsce w rzędzie obok.

Przyciąga wzrok mężczyzn, przyznała Elvi z podziwem. Jej biała szeleszcząca

suknia świadczyła o tym, że nowo przybyła nie czuje się związana tradycją mówiącą, że w takim dniu biel przysługuje tylko pannie młodej. Była bardzo wysoką brunetką i poruszała się z wdziękiem. Twarz anioła z pięknymi ciemnymi oczyma, arystokratyczne rysy i zmysłowe różowe usta dopełniały obrazu, który wielu mężczyzn z pewnością uznałoby za ideał.

Niemal wszyscy siedzący w tej części kościoła obrócili głowy w jej kierunku. Kimkolwiek jest ta kobieta, jej pojawienie się było ogromnym zaskoczeniem.

Xan patrzył na nią bez cienia konsternacji nieruchomym wzrokiem. Angie Saratos była jedyną kobietą, która złamała mu serce. Odczuwał irytację. Chociaż wiedział, że jako kuzynka pana młodego otrzymała zaproszenie, sądził, że nie przyjedzie, bo dobrze wiedziała, że rodzina jej nie znosi. Pogardzał nią, ale musiał przyznać, że wciąż wygląda wspaniale.

Rzuciła w jego stronę przeciągłe i kuszące spojrzenie. Jego chłodny i logiczny umysł natychmiast podsunął mu zachęcający obraz – może upiec dwie pieczenie na jednym rożnie. Zemsta i wolność w jednym pakiecie. Czasem zrobienie tego co słuszne wymaga użycia niebezpiecznych środków.

Kto wie, czy nie będzie to jego najrozsądniejszy ruch, a z pewnością na pniu rozwieje śmieszne i absurdalne przekonanie rodziny, że nareszcie jest gotów się ustatkować.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– Tak mi przykro, że się pojawiła. – Delfina przepraszała, jakby to ona była winna, że dawna partnerka Xana postanowiła przyjść na jej ślub. – Matka Takisa nalegała, by z grzeczności wysłać jej zaproszenie. Nikt jednak nie przypuszczał, że przyjedzie.

– Czym się przejmujesz? – odpowiedziała Elvi łagodnym głosem. – Mnie to w ogóle nie przeszkadza.

Jej słowa były wierutnym kłamstwem, bo już przedtem wystarczająco dużo słyszała o Angie, by nie zapomnieć tego do końca życia. Zakłopotanie Delfiny wzbudziło poczucie winy w niej samej, bo każda panna młoda ma prawo cieszyć się swoim ślubem bez konieczności przeżywania tak nieprzyjemnych niespodzianek.

Xan spotkał tę długonogą piękność, gdy miał dwadzieścia jeden lat. Wkrótce poprosił ją o rękę. Jednak Angie, gdy tylko się zorientowała, że po śmierci jego ojca rodzina wpadła w poważne długi, zostawiła zakochanego młodzieńca. W ciągu kilku miesięcy wzięła ślub z innym mężczyzną i wyjechała z nim do Szwajcarii. Kilka lat później została bezdzietną wdową żyjącą ze spadku po mężu. Szybko jednak wydała wszystko na wystawne życie. Ariadne była przekonana, że była partnerka jej syna jest teraz bankrutem i poluje na kolejnego bogatego męża. Xan jednak nie jest głupcem. Elvi nie wyobrażała sobie, by ponownie mógł wpaść w sidła pięknej naciągaczki.

Ale w takim razie jaką grę prowadził? Nie zaniedbywał Elvi. Nieustannie jej towarzyszył. Siadał obok niej podczas uroczystych posiłków i bardzo uprzejmie z nią gawędził. Bardziej jak z kimś, kogo spotkał przypadkiem, niż z kochanką. Ale gdy tylko kończyły się posiłki przy stole, szybko niby przypadkiem dryfował w stronę Angie i wykorzystywał każdą okazję, by zamienić z nią choćby kilka słów. Opowiedzieć dowcip czy dykteryjkę, po której oboje wybuchali śmiechem. Jak para starych przyjaciół, którzy chętnie odświeżają wspomnienia dawnej zażyłości...

Może ulegała tylko złudzeniu, ale dostrzegała też chłodny dystans Xana wobec niej samej. Jakąś zmianę. I co by ona nie oznaczała, Elvi coraz bardziej nabierała

przekonania, że już podjął decyzję o ich rozstaniu. Bo dlaczego zachowuje się w ten sposób? Poza tym Angie była naprawdę oszałamiająco piękną kobietą i Elvi wiedziała, że nie może się z nią równać.

Nie miała pojęcia, jak można przejść od tak namiętnego pragnienia jej jeszcze kilka godzin temu do beztroskiego flirtowania z byłą partnerką. Ale nie ulegała wahaniom nastrojów. To, co czuła, przeżywała głęboko w sobie, a uczucia pozostawały w niej na długo. Xan natomiast czuł zwykłe męskie pożądanie – nic głębokiego i trwałego.

Jeśli była taką realistką, dlaczego teraz na tej wyspie czuła, jakby ją lekceważył? Dlaczego przeżywała wstrząs? Czuła się zraniona? Skąd brały się te odczucia? Nie znosiła tego lękliwego poczucia odrzucenia i rozczarowania, bo przecież powinna cieszyć się perspektywą szybkiego powrotu do dawnego życia, z którego w tak brutalny sposób ją wyrwano.

Widocznie pod okazywaną na zewnątrz wrogością związała się z nim głębiej uczuciowo, niż była w stanie przyznać. Wstydziła się tego i czuła, że gdy chodzi o nieokazywanie zainteresowania małym dramatem flirtu Xana, który fascynował innych gości, ją samą poddano ciężkiej próbie. Może te aż nazbyt jawne zaloty raniły jej dumę – tę naiwną część niej, która nieopatrznie upajała się tym, że stanowiący obiekt westchnień mężczyzna tak bardzo namiętnie jej pożądał. Duma kroczy przed upadkiem, upomniała samą siebie, szybko przyklejając do ust wymuszony uśmiech i odwracając wzrok od miejsca, gdzie stali Angie i Xan.

Zdziwiła się, gdy nagle podszedł do niej i poprosił ją do tańca. Potrząsnęła przecząco głową.

– Nie, nie teraz – odpowiedziała spokojnym głosem.

Pobladła. Uważny obserwator dostrzegłby jednak w jej oczach odcień bólu. Zaskoczyła go ta odmowa. Chciał zareagować, ale powstrzymało go mocne przekonanie, że wreszcie robi to, co powinien zrobić kilka dni wcześniej. Musi pozwolić jej odejść. Nic innego nie wchodziło w grę. Przeciąganie tej znajomości byłoby zupełnie zbędnym okrucieństwem.

– Jestem zmęczona. Nie przejmuj się mną i baw się dobrze – dodała.

Na pokaz to możesz sobie tańczyć z Angie, pomyślała z goryczą.

– Jeśli jesteś pewna… – Wyprostował się, unikając wymownego spojrzenia swojego brata Lukasa, które ostrzegało go, że kapłan ma zamiar zacząć prawić mu o moralności. Wiedział, że rodzina bacznie mu się przypatruje. Postanowił więc zrobić

sobie krótką przerwę na sprawdzenie mejli od menedżerów firmy. To da mu chwilę wytchnienia. Później porozmawia z Elvi o jej wyjeździe.

Została sama. Wyszła na taras, udając, że podziwia widok na morze, ale w głowie miała tylko jeden obraz – Xana. Śmiejącego się razem z nią z tym chłopięcym błyskiem w oku i napełniającego ją uczuciami, które płynęły tak naturalnie, że nawet nie zauważyła, kiedy się w nim zakochała.

– Znudził się tobą, kochanie! – Usłyszała tuż przy uchu ironicznie złośliwy i pełen fałszywej słodyczy szept Angie, która nachyliła się nad nią z kieliszkiem szampana.

– Mówi pani do mnie? – Zacisnęła zęby.

– Pewnie mnie nienawidzisz, ale nasz związek z Xanem jest czymś wyjątkowym. Nie wiedziałam o tym, dopóki go nie straciłam. Wiem, że dziewięć lat temu popełniłam błąd.

– To nie moja sprawa. – Elvi nie miała najmniejszej ochoty na rozmowę.

– Jasne, ale nie pozwolę nikomu stanąć między nami. – Ton rozmówczyni stawał się coraz bardziej agresywny.

Elvi „uratował" dźwięk przychodzącego na jej komórkę esemesa.

– Przepraszam, muszę przeczytać… – Cofnęła się w stronę klimatyzowanego salonu.

Czuła, że kręci jej się w głowie. Matka pisała, że Daniel miał wypadek i leży w szpitalu. Nagle poczuła, z marzy tyko o jednym – żeby być w domu z rodziną.

– Muszę porozmawiać z Xanem. Wiesz, gdzie jest? – zapytała słabym głosem przechodzącą obok Hanę.

Chwilę później zeszła na parter do jego gabinetu. Stał przy oknie, rozmawiając po francusku przez telefon.

– Chcę wracać domu. Mój brat jest w szpitalu – powiedziała łamiącym się głosem.

Natychmiast przerwał rozmowę i zadzwonił do swojego pilota, prosząc, by przygotował maszynę do startu. Po chwili połączył się z Londynem i powiedział, że już załatwił dla niej inny apartament i zaraz prześle na jej konto pieniądze.

– Ale ja nie potrzebuję ani hotelu, ani pieniędzy…

– Potrzebujesz, Elvi. Moja wina, że nie masz pracy, do której mogłabyś wrócić i znowu stanąć na nogach.

Nie odpowiedziała, bo wiedziała, że i tak go nie przekona. Jednak najbardziej uderzyło ją, jak szybko chce wyekspediować ją z powrotem do domu.

– Nie musisz czuć się winny, że z nami koniec. Nie pasujemy do siebie. Jesteśmy jak ogień i woda.

Stał w miejscu jak wryty. Jego oczy błyszczały.

– Nie czuję się winny. A powinienem?

Była bliska omdlenia. Już przedtem postanowiła jednak nie wspominać o Angie. Po co? Wypadek Daniela dał Xanowi gotową wymówkę, by wyrzucić ją ze swojego życia równie szybko, jak ją w nie wciągnął.

– Uważaj na siebie. Gdybyś potrzebowała czegokolwiek, dzwoń.

– Gdybym… – odparła nieco ironicznym tonem, w którym pobrzmiewał nieznany jej przedtem cynizm. – Żegnaj, Xan.

– Z Danielem wszystko w porządku. Ma mocno posiniaczoną twarz i skręconą kostkę, ale to wszystko – powiedział Dmitri, odprowadzając Elvi na lądowisko śmigłowca i dając jej do zrozumienia, że on także jest w stałym kontakcie z Sally. – Jeśli tylko chcesz, zamieszkaj w Oksfordzie z rodziną. Będzie mi bardzo miło.

– Dziękuję. – Uśmiechnęła się do niego ciepło. – Mam zamiar powiedzieć matce prawdę, gdy wrócę… No, może niecałą… Oprócz tego, co mogłoby ją zmartwić.

Następnego dnia po locie luksusowym odrzutowcem Xana Elvi szybko pojechała do apartamentu, zostawiła swoje rzeczy i pojechała do szpitala. W poczekalni spotkała matkę, która niemal zasypiała, wyczerpana całonocnym czuwaniem przy łóżku syna. „Z nami koniec”. Ta fraza pobrzmiewała w jej głowie jak uporczywa melodia, której nie można się pozbyć. Dzwonek alarmowy, którego dźwięk dramatycznie przeszywał każdą jej myśl. Nie, nic się nie stało. Nie kocham go. To tylko młodzieńcze zadurzenie, które powinno przyjść już dawno i z którym można sobie poradzić.

– Byłaś z panem Ziakisem… W Grecji?! – Sally nie wierzyła własnym uszom. – Co tu się dzieje?

Elvi pobieżnie wyjaśniła jej całą sytuację, zaczynając od pierwszej kolacji z Xanem. Świadomie nie wchodziła w szczegóły. Czuła, że i tak nie może opanować drżenia.

– Ach… to dlatego wycofał oskarżenie… – Matka objęła drżącą córkę ramieniem i szepnęła jej do ucha kilka słów otuchy.

Elvi miała nadzieję, że gdy już nie będzie musiała kręcić, by nie martwić matki, jej nastrój się poprawi. Zamiast tego zupełnie straciła energię. Czuła, że na nic nie ma siły.

Za dwa tygodnie Daniel opuści szpital. Na razie będzie chodził o kulach.

W dniu jego wyjścia Dmitri wynajął vana i zawiózł całą rodzinę do Oksfordu. Jego dom przeszedł gruntowny remont i stał się całkiem luksusową willą, której nie powstydziłby się nawet zamożny Anglik.

Elvi miała jednak na głowie zupełnie inny kłopot. Opóźniał jej się okres. W ponurym nastroju postanowiła kupić test ciążowy. Pocieszała się słowami Xana, że nic nie mogło się zdarzyć.

Starała się o nim nie myśleć, bo wspomnienia tylko zwiększały jej podenerwowanie, a nawet smutek. Gdy jednak późno w nocy nie mogła zasnąć, wracała do niego myślami. Nie musiał mówić tego, co powiedział na koniec. Zostawił ją jak niepotrzebną mu rzecz raptem kilka dni po tym, gdy po raz pierwszy się kochali. Czuła się kimś zupełnie bezwartościowym.

Aby zapomnieć o wszystkim, rzuciła się wir prac domowych, ale gdy próbowała leczyć złamane serce, co chwila dopadał ją lęk, że może być w ciąży. Jak długo można żyć w niepewności? Nie chcieć dowiedzieć się prawdy? Odciągała wykonanie testu jak tylko mogła. Wspominała pierwszą noc z Xanem jako noc pełną namiętności. Wiedziała jednak, że nie ucieknie od tego, co nieuniknione.

W końcu się przełamała.

Gdy zobaczyła wynik, poczuła, że za chwilę zemdleje. Świat obrócił się do góry nogami. Przytłoczył ją nagły lęk przed nieznanym.

Nosiła w sobie dziecko Xana.

Z ogromnym trudem wzięła głęboki oddech. Co teraz? Nie wyobrażała sobie aborcji ani oddania dziecka do adopcji. Obie alternatywy kłóciły się z jej sumieniem i podejściem do życia. W tym wypadku – życia jak najbardziej namacalnego. Musi jednak powiedzieć Xanowi. Ma prawo wiedzieć. To także jego dziecko.

Bojąc się, że za chwilę straci odwagę działania, szybko wyjęła telefon komórkowy i wysłała mu esemes.

„Musimy się zobaczyć. Mam ci coś do powiedzenia”.

„Lunch u ciebie?” – odpisał.

Rozsądek ostrzegał go, że to zły pomysł. Wciąż jej pragnął – rano, gdy się budził, i wieczorem, gdy zasypiał. Stała się jego obsesją. Jej pełne zmysłowych krągłości

ciało! Na palcach jednej ręki mógł policzyć godziny, gdy udawało mu się o niej nie myśleć. Dlaczego chce się z nim spotkać?

„Nie zdążę. Jestem w Oksfordzie” – zaskoczyła go treść jej esemesa.

Nawet nie wprowadziła się do apartamentu, który kupił specjalnie dla niej. Mimo wszystko zaproponował jej lunch w mieszkaniu, którego – dodał z nieukrywanym sarkazmem – nie używała.

Miał wrażenie, że czekał na jej odpowiedź całe wieki. W końcu zgodziła się wyraźnie niechętnym „Dobrze” i dodała, że wyśle wiadomość, gdy tylko dotrze na miejsce.

Nie miała najmniejszego zamiaru stroić się na spotkanie. Jest ojcem jej nienarodzonego dziecka, a nie kochankiem czy kimś, kogo chciałby rzucić na kolana. To ktoś obcy. Założyła zwykłe dżinsy i zwiewną fioletową bluzkę. Włosy splotła w długi warkocz swobodnie opadający na plecy. Jadąc na lunch, odrzucała od siebie wspomnienia i myśli, jakie wbrew woli pojawiały się w jej głowie.

Nie mogła jednak uniknąć prostych pytań. Pogodził się z Angie? Może chodziło tylko o zwykły flirt wywołany znudzeniem samą Elvi? Pozwalała sobie na te pytania, bo dotyczyły spraw jak najbardziej realnych, a poza tym po prostu zjadała ją ciekawość. Nie warto też było wyobrażać sobie, z jakim przerażeniem w oczach przyjmie wiadomość o ciąży.

Gdy dotarła do apartamentu, wysłała esemes, że już jest. Przez dłuższą chwilę nerwowo spacerowała po salonie. Dźwięk dzwonka przestraszył ją, bo zakładała, że Xan ma drugi klucz.

– Mieszkanie jest zapisane na ciebie. Nie mam klucza ani prawa tu przebywać – szybko wyjaśnił.

– Chcesz powiedzieć, że kupiłeś je dla mnie? – Jej szeroko otwarte oczy wyrażały zaskoczenie i niedowierzanie. Nie wiedziała, dlaczego przeniósł ją z jednego apartamentu do drugiego. Czemu w ogóle go kupił?

– Chciałem, żebyś się czuła bezpiecznie. – Xan wzruszył ramionami, jakby czytając w jej myślach.

– Ale nie kupuje się luksusowego mieszkania komuś, kogo się prawie nie zna. – Elvi nawet nie próbowała ukryć konsternacji i niepokoju. – Myślałam, że tylko je wynająłeś. Chcę ci powiedzieć, że z powrotem zamieszkałam z rodziną.

Nie słuchał, chociaż cały czas uważnie się jej przyglądał. Zauważył, że włożyła

swoje dawne ubranie, ale w tym momencie nic go nie interesowało. Poza jednym – chętnie objąłby ją, rozplątał ten wspaniały warkocz i kochał się z nią choćby na podłodze. Jego obsesja wracała z mocą, jakiej się nie spodziewał. Obrócił się, by zamknąć drzwi, i wykorzystał ten moment, żeby ochłonąć i okiełznać własne pożądanie.

– Wejdź, proszę. Chcę ci coś powiedzieć…

Niepewnym krokiem przeszedł do salonu, ale wciąż stał kilka kroków od niej.

– Mów. Limuzyna czeka na dole. Nie spodziewałem się siedzieć zbyt długo.

– Jestem… jestem w ciąży. – Elvi ściszyła głos niemal do szeptu, ale nie był to szept kobiety, która boi się prawdy. Brzmiał pewnie i śmiało.

Stał z szeroko otwartymi oczyma. Po raz pierwszy w życiu nie wiedział, co powiedzieć. Jak zareagować. Nawet nie ukrywał szoku, jaki przeżywał. Powoli dochodziła do niego powaga jej słów.

– Nie kontaktowałabym się z tobą, gdy chodziło o coś mniej poważnego. Myślałeś, że nie mamy się o co martwić, ale jest inaczej…

– Wiem, widzę… – zgodził się, wciąż próbując dojść do siebie po tym, co usłyszał, ale jednocześnie już szukał rozwiązania. Jego analityczny umysł nieraz pomagał mu wychodzić z największych tarapatów. Gdy widział problem, natychmiast nastawiał się na jego rozwiązanie. Dziecko, maleńka istotka, której nawet sobie nie wyobrażał, mogło ożywić jego wiek średni bardziej niż ostatnie burzliwe lata. Doskonale zaplanowana przyszłość rozpadała się na jego oczach, bo zmieniał się jego świat. Ale zawsze myślał trzeźwo i potrafił postępować elastycznie. Musi być jakieś rozwiązanie, które pozwoli opanować sytuację.

– Nie chcę aborcji ani adopcji – dodała od razu, by uprzedzić jego ewentualne propozycje.

– Myliłem się, sądząc, że nic nam nie grozi. Jednak zanim zaczniesz mi coś imputować, przypomnij sobie, że jestem jednym z siedmiorga rodzeństwa. – Czuł się urażony uwagą.

Opuściło ją napięcie, które towarzyszyło jej od kilku godzin. Opadła na skórzaną sofę i objęła rękoma kolana.

– Co teraz?

– Jesteśmy dorośli. Poradzimy sobie – odparł bez chwili wahania.

Powstrzymała chęć przyznania, że w tym momencie wcale nie czuje się dorosła. Poruszała się po nieznanym terenie i przerażała ją przyszłość samotnej matki.

Przyznanie się do tego zabrzmiałoby jednak pesymistycznie. Poza tym i tak już miała poczucie, że w ogóle nie jest w stanie cieszyć się z dziecka. Zamiast ekscytacji perspektywą bycia po raz pierwszy w życiu matką, wypełniało ją poczucie winy, jak gdyby jej ciało dokonało czegoś, czego nie powinno.

Xan myślał z szybkością błyskawicy i już wiedział, że nie ma dobrego magicznego rozwiązania problemu. Dziecko przyjdzie na świat – jego dziecko. I jego odpowiedzialność. Ale bez względu na wsparcie, jakie udzieli matce, będzie tylko weekendowym rodzicem, bo oboje będą prowadzić zupełnie oddzielne życie.

Niechętnie przyznawał jednak, że właśnie tu zaczynają się problemy. Z własnego doświadczenia aż za dobrze wiedział, jak cierpią dzieci pozbawione ciepłego związku obojga rodziców. To on, jako najstarszy z rodzeństwa, często musiał się zajmować młodszymi braćmi, gdy ci jako nastolatkowie zachowywali się niepoprawnie. Jego ojciec był zupełnie bezużyteczny jako rodzić. Ten skończony egoista interesował się tylko tym, jak usidlić kolejną kobietę, a dzieci z poprzednich związków pozostawiał opiece ich pełnych uraz i cierpiących po porzuceniu przez niego matek.

Xan wiedział, że mógłby być ojcem na dochodne, zostawiając Elvi troskę o dziecko. Ale gdyby tak postąpił, w niczym nie różniłby się od ojca, którym pogardzał. Pragnął, by jego dziecko mogło cieszyć się wszystkim tym, czego brakowało jego rodzeństwu – pewnością jutra, poczuciem bezpieczeństwa i rodzicami, którzy o nie dbają. Jeśli nie chce, by życie jego dziecka padło ofiarą szeregu kolejnych ojczymów i macoch, musi działać twardo. A to oznacza wybór jedynej rozsądnej opcji, dla której gotów jest na daleko idące poświęcenia. Dotąd takie rozwiązanie wydawało mu się kompletnie absurdalne. Był młody i chciał cieszyć się życiem, ale teraz…

– Powinniśmy się pobrać – powiedział stanowczym głosem, który jeszcze bardziej potwierdzał, że nie widzi innego rozwiązania.

– Chyba żartujesz – mruknęła, sądząc, że tym kiepskim dowcipem Xan próbuje rozluźnić atmosferę.

Spojrzał na nią przenikliwym wzrokiem.

– Nie. Rodzina to wciąż najlepsze środowisko dla wychowywania dziecka.

– Ale ty nie chcesz się ze mną żenić.

– Zostawmy własne odczucia, Elvi. Najważniejsza jest jego przyszłość. Musimy zrobić, co tylko w naszej mocy, by zapewnić mu możliwie najlepszy start w życiu.

Zaniepokojona tą nieoczekiwaną uwagą, spojrzała na niego, nie kryjąc niechęci.

– Dziś ludzie nie żenią się tylko dlatego, że są rodzicami. Dziwię się, że opowiadasz takie rzeczy.

– Opowiadam, bo wiem, co mówię. Dzieci rozwijają tylko wtedy, gdy mają poczucie bezpieczeństwa. Sam nigdy go nie miałem. W moim domu wszystko było jak zamki na lodzie. Ciągłe przesilenia i zmiany, nad którymi nie miałem żadnej władzy, bo nie zależały ode mnie. Co chwila wprowadzała się nowa żona lub kochanka i robiły swoje porządki, wywracając wszystko do góry nogami.

– Wspominałeś, że małżeństwa twojego ojca nie dawały wam poczucia bezpieczeństwa – odparła z żalem w głosie. – Jak nasze ma je zapewnić dziecku?

– Bo w przeciwieństwie do mojego ojca chcę dołożyć wszelkich starań, by było udane.

– Ale wykluczasz najbardziej osobiste uczucia. To się nie uda, bo małżeństwo to wspólne życie dwojga ludzi. A ja nie mogłabym z tobą…

Xan stał w miejscu kompletnie zaskoczony jej słowami.

– Jak to? Dlaczego nie? – wycedził szorstkim głosem z wyrazem oburzenia na twarzy.

Ta świadomie groźna mina wcale jej nie wystraszyła. Wiedziała, że wszelkie sugestie z jego strony dotyczące małżeństwa ocierają się o kompletny nonsens.

– Zapomniałeś, jak się zachowywałeś na ślubie siostry? Znudziłeś się mną po dwóch dobach i nie traciłeś ani chwili, by przymilać się do Angie. Jesteś nieprzewidywalny…

Zacisnął zęby rozsierdzony tak ostrą krytyką. Miał ważne powody, by zachowywać się w ten sposób, ale nie był gotów, by się nimi dzielić.

– Nie jestem nieprzewidywalny! – rzucił podniesionym głosem, który zabrzmiał jak ostrzeżenie.

Kusiło ją, by dodać, że wcale nie jest lepszy od ojca, niepoprawnego kobieciarza, ale powstrzymała się, bo rozognianie jego głęboko skrywanej złości mogło tylko przysporzyć więcej problemów.

– Nie jesteś typem wiernego mężczyzny – dodała nieco złośliwie. – A ja nie zamierzam z tym walczyć.

Był wściekły i ostatkiem sił bronił się przed wybuchem emocji. Od czasu, gdy zarobił pierwszy miliard, nieustannie towarzyszył mu wianuszek wielbicielek skłonnych w każdej chwili pójść z nim do ołtarza. Największą siłę przyciągania

stanowił jego styl życia. Dobrze wiedział, że gdy tylko się oświadczy, wybranka jak najszybciej doprowadzi do ślubu w obawie, by nie zmienił zadania. Kobiety za nim szalały. Nigdy żadna go nie rzuciła. Angie stanowiła wyjątek, ale wtedy był młody, głupi i na skraju bankructwa. Żadna partia. Odmowa Elvi spadła na niego jak grom z jasnego nieba.

– Może się zdziwisz, ale nigdy nie zdradziłem swojej partnerki. Moje kochanki nie mijają się łóżku. W życiu osobistym lubię jasne sytuacje i szczerość.

Zaczerwieniała się i zaczęła się zastanawiać, czy wierzyć jego słowom. Prawda – od początku był szczery, gdy chodzi o granice ich umowy. Ale mimo to jego zachowanie na ślubie Delfiny zraniło jej serce. I bolało do dziś. Może traktuje go zbyt rygorystycznie, bo sama nie ma żadnego doświadczenia i dawnych miłości?

Nie widział Angie od czasu zerwania. Naturalne, że był ciekaw, jak żyje. Poza tym nawet ślepiec by zauważył, że kiedyś musieli być bardzo blisko. Co złego w tym, że dobrze się czuł w jej towarzystwie? Nie całowali się. Nie przytulali – nic, co mogłoby podważyć jej zaufanie! Ona z pewnością chętnie by go znowu usidliła, ale to przecież nie jego wina.

– Osądziłam cię z góry, choć nie powinnam. Problem w tym, że za mało o tobie wiem, by móc ci ufać.

– Ale z pewnością możesz wierzyć, że chcę jak najlepiej dla naszego dziecka. Uwierz, kochanie, że poproszenie cię o rękę stanowiło z mojej strony właśnie akt zaufania. Jak inaczej mamy się opiekować dzieckiem? Nasz związek musi mieć jakieś ramy… Nie miałem możliwości nauczyć się dzielić z kimś życia, ale jeśli wyjdziesz za mnie, odrobię tę lekcję.

Przyznanie, że nie umie dzielić życia, wzbudziło w niej nagły niepokój. Jego ojciec, Helios, też nie chciał dzielić się dzieckiem. Mimo że sam zdradzał żonę, walczył w sądzie o opiekę nad synem. Jak mogłaby zapomnieć, że zadaje się z mężczyzną wychowywanym – a raczej: zaniedbywanym – niemal tylko przez ojca?

A co, jeśli sama stanie się mu niepotrzebna? Jeśli będzie chciała wychowywać dziecko inaczej niż on? Jeśli Xan uzna, że zbyt rzadko je widzi? Jak wtedy walczyć z tak wpływowym i zamożnym człowiekiem?

Przeszył ją dreszcz przerażania. Żony mają więcej praw niż samotne matki. Małżonki nie tak łatwo się pozbyć. Wiedziała, że – inaczej niż Ariadne – o swoje dziecko będzie walczyć do ostatniej kropli krwi. Gdyby kiedyś doszło do takiej walki, lepiej mieć status żony, pomyślała.

Xan patrzył na jej zasmucone błękitne oczy i bezwiednie zaciśnięte na udach dłonie. Dręczyło go poczucie winy. Wykorzystując Angie jako pretekst do ostatecznego odcięcia się od Elvi, wyrządził jej więcej szkody, niż się spodziewał, a skutki właśnie teraz odczuwał. Była ostrożna, nieufna i niechętna do ślubu nawet w formie zwykłej gwarancji bezpieczeństwa. Angie bez chwili namysłu wcisnęłaby mu obrączkę na palec, a potem śmiała się do rozpuku aż do rozwodu i uzyskania potężnego zadośćuczynienia. Obie nie miały ze sobą nic wspólnego. Gdy na ślubie siostry powiedział byłej miłości, że nie ma mowy o powrocie, była wściekła, ale nie czuła się zraniona, bo zawsze grała twardo i bezwzględnie. Nie ujawniała kobiecych emocji, jeśli nie było to absolutnie konieczne i mogło przynieść korzyści.

Elvi była natomiast osobą wrażliwą i podatną na zranienie.

Xan myślał analitycznie. Jeśli nie wypalił plan A, w tym samym momencie wprowadzał plan B, chociaż tylko Bóg raczył wiedzieć, do czego może on prowadzić.

– Jeśli szczerze uważasz, że małżeństwo jest najlepszym wyjściem dla naszego dziecka, to zgadzam się.

Patrzył na nią całkowicie zaskoczony, bo w ciągu kilku minut wykonała obrót o sto osiemdziesiąt stopni.

– Wyjdziesz za mnie? – zapytał dla pewności raz jeszcze.

– Jeśli tego chcesz – odpowiedziała pewnym głosem.

Dlaczego zmieniła zdanie? Patrzył jej w oczy, szukając odpowiedzi, ale po chwili postanowił odłożyć zaspokojenie swojej ciekawości na później.

Wezmą ślub i to na razie wystarczy. Będzie miał i ją, i dziecko. Ważne, że chce od niego więcej, niż kiedykolwiek chciała inna kobieta. Będzie pragnęła miłości i tego, by się zmienił. Stał się bardziej czuły. Niepokoiło go to, bo uważał, że nie stać go na miłość. Będzie lojalnym i wiernym mężem. Ale myśl o kochaniu kogokolwiek, gdy wszyscy ci, których w życiu kochał, sprawiali mu zawód lub porzucali, wprawiała go w przerażenie.

– Najpierw pójdziemy do lekarza, by potwierdzić ciążę. Będzie najlepiej, jeśli zanocujesz w moim penthousie.

– Nie, zostanę z rodziną, a jeśli pójdę do lekarza, to tylko sama – ucięła krótko.

– Nie kłóćmy się o drobiazgi, Elvi.

– Dobrze, ale musisz coś wiedzieć, zanim spotkamy się z Sally i Danielem. Czas, żebyś poznał prawdę o kradzieży... – powiedziała stanowczym głosem.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Słuchał w milczącym osłupieniu, jak Daniel przypadkiem zabrał cenny pojemnik z jego penthouse'u, ale wzbierał w nim gniew. Wkrótce nie mógł go już pohamować.

– Postawmy sprawę jasno. Gram w tej historii rolę czarnego charakteru – powiedział z zimnym szyderstwem w głosie. – Nie ufałaś mi na tyle, by powiedzieć prawdę. Ani twoja matka, ani nawet szef mojej ochrony, który znał ją od początku. Żadne z was nie wierzyło, że mogę się zachować, jak należy.

– To nie tak, Xan… – próbowała mu przerwać.

– Dokładnie tak – odparował stanowczo. Jego porywczy charakter wybuchł teraz z całą siłą. Wszyscy wiedzieli, co się dzieje – oprócz jego jednego.

– Z góry przyjęliście, że wyładuję gniew na twoim bracie i nie uwierzę w jego wersję zdarzenia.

– Baliśmy się, że źle zareagujesz – przyznała, ciężko wzdychając.

– Do diabła! Dopiero teraz tak reaguję! – Rzucił jej bezlitosne spojrzenie. – Wszyscy się zmówiliście, by ukryć przede mną prawdę!

– Nie – gwałtownie zaprzeczyła. – Matka dowiedziała się, gdy policja znalazła pojemnik w naszym mieszkaniu, i od razu postanowiła, że weźmie winę na siebie. Chroniła Daniela. Nie było żadnej zmowy. Dmitri po prostu domyślił się wszystkiego, bo tego dnia był akurat na miejscu. Musiałam wyznać ci prawdę przed ślubem. Przykro mi, bo wiem, że jesteś rozdrażniony i rozumiem twoje odczucia, ale nie mogłam pozwolić, żebyś uważał moją matkę za złodziejkę.

Rozdrażniony?! Xan był po prostu wściekły. Nawet opanowując rosnący gniew, rozumiał coś, do czego ciężko mu było się przyznać: swoją złość za kradzież wyładował na kimś zupełnie niewinnym. Na Elvi. Chociaż nie popełniła żadnego przestępstwa, zmusił ją, by przyjęła propozycję zostania kochanką i teraz nie mógł uciec od wyrzutów sumienia. Jego niesprawiedliwe potraktowanie jej sięgało jeszcze głębszego dna. Nie tylko zmusił dziewicę do pójścia do seksu, ale do tego stopnia nie zważał na nią, że się nie zabezpieczył i zaszła w ciążę.

Słusznie mówią, że w obliczu sumienia jesteśmy samotni. Xan właśnie

doświadczał tej wiekowej prawdy.

Kolejny mroczny dzień, przyznał z goryczą w sercu. Gdzie kres tego nieprzerwanego pochodu jego grzechów, błędów i zaniedbań? Czy jakaś wyższa siła postawiła mu Elvi na drodze, by się potknął i dowiedział, że jest niedoskonały i omylny jak każdy człowiek? Zamknięty we własnym świecie bogactwa i arogancji wierzył, że jest nietykalny i zbyt sprytny, by ulec pokusie. Ale jedna fatalna chwila słabości przytłoczyła go teraz wynikłym z niej chaosem, którego dotąd tak udanie w życiu unikał.

Słabość miała na imię Elvi. Jego niemożność oparcia się jej wprost doprowadziła do poczęcia dziecka, a wkrótce doprowadzi do przymusowego małżeństwa. Widział teraz życie przez zmieniony obiektyw, a uczucia, które tłumił przez lata, wybuchły nagle ze zdwojoną siłą bez żadnego ostrzeżenia. Brakowało mu spokoju, który zawsze tak sobie cenił. Nigdy nie wątpił w siebie i nie potępiał własnych uczynków, ale pojawienie się tej kobiety zmieniło wszystko. I jego samego. Ledwie się dziś poznawał.

– Obiecuję, że w przyszłości będę traktował twoją rodzinę z szacunkiem – oświadczył stanowczym tonem.

– Doceniam twoją obietnicę – odparła spokojnie.

Patrzył na nią i czuł, że miejsce gniewu zajmuje pragnienie. Nie rozumiał, jak ona to robi, że od wściekłości przechodził w stan tak silnego seksualnego pożądania, że odczuwał niemal wewnętrzny ból. Pragnął zabrać ją do domu i kochać się z nią bez końca. Ale ta niepohamowana żądza ponownie świadczyła o jego egoizmie, bo jej mimowolny „przedmiot” był zupełnie bezbronny, kruchy i w ciąży. Znów ma ją wykorzystać?

– Jeśli cię to pocieszy, przepraszam, że nie umiałam powiedzieć ci wcześniej. – Jej głos dobiegł do niego z daleka jak przez ścianę z waty.

Zapewne nie wie nawet, jak bardzo może onieśmielać jego reputacja i przerażać siła jego wpływów, myślała Elvi z żalem. Jednak poważny i ściśnięty wyraz twarzy Xana mówił jej, że jego emocje nie są powierzchowne. Biegną głębiej, niż mogłaby podejrzewać. Nigdy nie myślała, że jest człowiekiem płytkim i powierzchownym, ale błędnie przyjęła, że zawsze w pełni kontroluje swoje emocje. Widziała, jak bardzo go zabolało, że uznała, że nie jest w stanie potraktować Daniela ze współczuciem i zrozumieniem. Nie mogła ukryć niezbyt miłej dla siebie prawdy, że takie jej podejście smuci go i zarazem budzi gniew. A to sprawiało, że chciała być blisko

niego. Przytulić go.

Każdy mężczyzna czasem potrzebuje ciepła kobiety.

Xan nie był wyjątkiem.

– Jesteś pewna, że chcesz przez to przechodzić? – Sally zapytała ze zmartwieniem w głosie, patrząc na blady profil córki siedzącej obok niej w limuzynie. – Możesz zmienić zdanie nawet w ostatniej chwili. Przyjmę to ze spokojem.

– Nie mam żadnych wątpliwości. Po prostu jestem zdenerwowana – odparła, zmuszając się do uśmiechu i wygładzając drżącymi palcami rękawy klasycznej sukni ślubnej. Zaprojektował ją znany londyński designer. Złożona z kilku warstw koronki była bogato zdobiona i uszyta w taki sposób, by nadać pannie młodej smukły i elegancki wygląd.

– Już to mówiłam i powtórzę: ciąża nie jest wystarczająco dobrym powodem do ślubu. Poradziłybyśmy sobie… – Matka nie dawała za wygraną.

– Xan też chce tego dziecka – przypomniała jej córka.

– Jest bardzo skryty. Dokładne przeciwieństwo mężczyzny, którego – jak zawsze sądziłam, wybierzesz – dodała Sally bez ogródek.

– Jakoś się dotrzemy – odparła Elvi z zażenowaniem w głosie.

Czy matka nigdy nie przestanie? – pomyślała. Sally w jej ostatniej próbie zmiany decyzji córki ośmielało to, że Elvi znajdowała się w wyraźnie słabym nastroju.

Przez ostanie dwa tygodnie, od czasu, gdy zgodziła się na ślub, była bardzo zajęta. Xan przyjechał do Oksfordu na spotkanie z matką i Danielem. Zachowywał się w sposób uprzejmy i miły, ale widziała, że jest skonsternowany i napięty. Rodzina miała o nim jak najgorsze zdanie, a on był tego świadomy.

Do organizacji ślubu wynajął specjalną firmę. Poprzez Sylvię umówił Elvi na spotkanie ze wspomnianym projektantem. Natychmiast zakochała się w zaproponowanej przez niego sukni. O jej odpowiednie wykończenie i wszystkie najmniejsze szczegóły zadbał cały zespół krawcowych. Powstało prawdziwe dzieło sztuki. Xan chciał, by zamieszkała razem z nim, ale bez sprzeciwu uszanował jej decyzję, że do czasu ślubu chce mieszkać z rodziną. Towarzyszył jej nawet podczas wizyty u ginekologa, który potwierdził ciążę. W istocie Xan wspierał ją na wszelkie możliwe sposoby, dbając o jej potrzeby, a jednocześnie postępował na tyle delikatnie, by w niczym się nie narzucać.

Dlaczego więc w dniu ślubu Elvi ma tak podły nastrój?

Zmuszona do konfrontacji z własną przyszłością, Elvi stała się bardziej szczera wobec siebie. Widząc jego czystą determinację robienia tego, co należy w takiej sytuacji, i dostrzegając głębię jego emocji, przyznała w końcu, że zakochała się w tym mężczyźnie. Przestała zaprzeczać własnym uczuciom. Xan z całych sił próbował ukrywać swoją prawdziwą naturę za chłodną i obojętną maską biznesmena. Zastanawiała się, czemu w ogóle postępował w ten sposób. Dlaczego odczuwał potrzebę sugerowania, że miał idylliczne dzieciństwo, gdy tymczasem liczba małżeństw jego ojca mówiła zupełnie co innego – było ono wszystkim, tylko nie idyllą. Jedynie raz pozwolił jej na pobieżny wgląd w tę trudną prawdę – gdy rozmawiali o przyszłości dziecka. Właśnie wtedy przyznał, że jako chłopiec nigdy nie miał poczucia bezpieczeństwa.

Jak na ironię powód, dla którego go pokochała, sprawiał, że też czuła się nieszczęśliwa. Biorąc ślub dlatego, że jest ciąża, robił to, co uważał za słuszne i dobre dla dziecka. Nie kochał jej. Nie tęskniłby, gdyby odeszła. Żenił się, bo tak powinien się zachować mężczyzna. Bo tak należało. Czemu więc miałaby celebrować ten dzień? Od czasu wyjazdu z wyspy nawet jej nie dotknął. Raz może krótko ją pocałował, co chyba nie świadczyło o tym, że gdy chodzi o seks jest najbardziej pożądaną panną młodą.

Dojechały z matką do kościoła w londyńskiej Chelsea. Elvi poprowadził do ołtarza jej brat. Zastanawiała się, czy wśród gości jest Joel. Od czasu otrzymania zaproszenia zachowywał się dziwnie. Wydzwaniał do niej i natarczywie wypytywał, kiedy poznała Xana i dlaczego nie powiedziała mu, że ma kogoś. Sprawiał wrażenie kogoś całkowicie zawiedzionego. Niektórzy ludzie nie lubią niespodzianek, pomyślała.

Zaczerwieniła się, gdy zobaczyła szeroko uśmiechniętą i szczęśliwą twarz Ariadne. Rodzina Xana przyjęła ją z otwartymi ramionami. Była im za to wdzięczna, chociaż wiedziała, że nawet gdyby okazała jej wrogość, w niczym nie wpłynęłoby to na decyzję Xana, który zawsze kroczył własnymi ścieżkami, nie oglądając się na innych.

Wreszcie mogła skupić uwagę na wysokim Greku czekającym na nią przy ołtarzu. Świetnie skrojony szarawy garnitur podkreślał jego smukłą i barczystą sylwetkę. Zanim jeszcze spojrzała w jego piwne oczy ocienione ciemnymi brwiami, które nadawały twarzy szlachetny wygląd, już czuła dreszcz ekscytacji.

Musiała się opanować. W końcu była w kościele.

Pragnęła go. Pragnęła tak, jak nigdy nie przypuszczała, że może kogoś pragnąć. I to pragnienie wciąż wytrącało ją z równowagi. Przekraczało wszelkie granice i za nic miało jej zdrowy rozsądek, tak że czasem miała wrażenie, że jej umysł i ciało biegną zupełnie osobnymi ścieżkami.

Rozluźniony i bez cienia napięcia pewnym ruchem podniósł jej dłoń i włożył na palec cienką platynową obrączkę.

Zostali małżeństwem, ale tylko dlatego, że Elvi nosi jego dziecko. Czy o tym właśnie mówi stare porzekadło: czuć się jak kula u nogi? Szybko się jednak otrząsnęła. Oboje odpowiadają za beztroskę i brak uwagi. Trzeba wiedzieć, jak się kochać.

Cała rodzina Xana dołożyła wszelkich starań, by zjawić się na ślubie. Delfina i Takis skrócili nawet swój miesiąc miodowy, by spędzić parę dni w Londynie. Elvi uśmiechała się do wszystkich aż do chwili, gdy poczuła, że od tego wymuszonego pokazu dobrego nastroju, rozbolały ją mięśnie twarzy. Z ulgą zauważyła Joela. Jednak jego zazwyczaj pełna ekspresji twarz tym razem była nieruchoma i pozbawiona wyrazu. Nie podoba mu się uroczystość? Podobnie jak jej rodzina, sądził zapewne, że zbyt się śpieszy ze ślubem, ale nie wiedział, że jest w ciąży. Zastanawiała się, czy rodzina Xana wie. Zapytała go o to, gdy jechali limuzyną do hotelu na przyjęcie weselne.

Dostrzegła w jego twarzy napięcie.

– Nie widziałem powodu, by im mówić. Dziecko to nasza sprawa – odpowiedział bez chwili zastanowienia.

Odetchnęła z ulgą, ale natychmiast zadała sobie pytanie, czy jego rodzina przyjęłaby ją tak ciepło, gdyby znała prawdę. Może uznaliby ją za wyrachowaną naciągaczkę czyhającą tylko, by go usidlić. W końcu i tak wkrótce się dowiedzą, więc nie ma sobie czym zawracać głowy.

Zanim usiedli do uroczystej kolacji, jej uwagę zwrócili Sally i Dmitri. Gawędzili ze sobą i zachowywali się tak, jakby znali się od lat. Również Xan zauważył tę zażyłą poufałość.

– Co się z nimi dzieje? – zapytał cierpko.

– Jeszcze nic, ale daj im trochę czasu – odparła ze śmiechem. – Sądzę, że nie bez przyczyny Dmitri zaoferował im swój dom i znalazł mamie pracę…

– Nie masz nic przeciwko? – naciskał Xan.

– Nie. Matka od dawna jest na swoim. Przeszkadza ci to?

Zanurzony we własnych myślach udał, że nie słyszy pytania. Miał pretensje do swojego szefa ochrony, że nie podzielił się z nim wątpliwościami w kwestii rzekomej kradzieży dokonanej przez Sally. Gdyby o nich wiedział, czy zaproponowałby Elvi tę niegodziwą umowę? Zapewne dzielił włos na czworo, ale odczuwał zażenowanie własnym zachowaniem. Przecież żaden honorowy mężczyzna nie zaproponowałby takiego „kontraktu".

Z końca sali pomachał do niej ręką Joel. Zostawiła Xana i podeszła do niego.

– Nie byłam pewna, czy przyjedziesz. Cieszę się, że jesteś.

– Wyglądasz wspaniale. – Odsunął ją na długość ręki i zlustrował wzrokiem. – Te diamentowe kolczyki sprawiają, że twoja szyja wygląda jak na obrazach Modiglianiego. Cieszę się, że pokonałem zawiść i przyjechałem…

– Zawiść? – spytała zdziwionym głosem.

Joel westchnął głęboko.

– Nigdy się nie domyślałaś, co? Nie widziałaś, co się ze mną dzieje. Chciałem być z tobą. Zawsze cię pragnąłem… I zawsze kochałem… Już od czasów szkoły. Gdy przysłałaś mi zaproszenie, poczułem zazdrość w sercu.

– Tak mi przykro, Joel. Nie miałam pojęcia. – Widziała jego pełne bólu spojrzenie.

– Nie przychodzi się na ślub, by opowiadać takie rzeczy pannie młodej. – Xan wyrósł przy nich jak spod ziemi.

– Nie ma w tym nic złego – odparł twardo Joel – Chcę, żeby wiedziała, że jeśli zawalisz sprawę, jestem i czekam…

Jak w zwolnionym tempie patrzyła, że Xan odsuwa ją na bok jedną ręką, a drugą wymierza Joelowi mocny cios w szczękę. Ten zachwiał się i już miał oddać, ale powstrzymał go Dmitri, który chwycił go za ramiona.

Doszło do ostrej wymiany zdań, ale gdy podeszła później do Joela, by go przeprosić za zachowanie pana młodego, ten ze złością odparł, by zostawiła go samego.

– Co ty, do diabła, sobie myślisz? – zażądała od Xana wyjaśnień.

Nie miał jednak żadnej odpowiedzi. Uderzył instynktownie. I gdyby nie Dmitri, posunąłby się jeszcze dalej. Uderzył jeszcze raz. Jak ten gówniarz śmiał? Skąd się w ogóle wziął? Kto go zaprosił?

– Kto to jest? – odpowiedział pytaniem na pytanie.

– Joel, mój najlepszy przyjaciel, a ty go uderzyłeś.

– Twój najlepszy przyjaciel jest też mężczyzną, a mężczyzna nie mówi takich rzeczy na ślubie innego mężczyzny. Jesteś moją żoną… Nie powinnaś mu pozwalać zachowywać się w ten sposób.

Chciał odciągnąć ją na bok, by opowiedziała mu historię tej znajomości. Najlepszy przyjaciel? Jak miał zareagować? Ten mały sukinsyn śmiał w jego obecności powiedzieć, że ją kocha. Przecież każdy przyzwoity mężczyzna pogodziłby się z tym, że właśnie wzięła ślub.

Z nim, Xanem!

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Z uczuciem wyzwolenia i ulgi wchodziła na pokład odrzutowca Xana. Znikło napięcie związane z byciem w centrum uwagi. Dodatkowo przytłaczało ją, że musiała udawać, że między nią a nowo poślubionym mężem nie działo się nic złego w związku z incydentem z Joelem. Wstrząsnęła nią agresywna reakcja Xana na słowa jej przyjaciela. Wiedziała, że wcześniej czy później muszą do tego wrócić. Nigdy nie zaakceptuje przemocy.

– Wciąż mi nie powiedziałeś, dokąd lecimy – zauważyła, gdy wystartowali.

– Na południe Francji. Mam tam willę, w której rzadko przebywam. Myślałem o powrocie na Thirę, ale nie mielibyśmy tam ani chwili spokoju – odpowiedział cierpkim głosem.

– Lubię twoją rodzinę – zaprotestowała.

– Potrzebujemy trochę czasu dla siebie. To chyba dobry moment, żebyś mi opowiedziała o Joelu.

– Nie ma specjalnie o czym. Jesteśmy przyjaciółmi od podstawówki. Był tak pochłonięty sztuką, że nie trzymał nawet z kolegami. Ale ja rozumiałam się z nim doskonale. Jest teraz uznanym malarzem portrecistą.

– Jeśli jesteście tak blisko, to może powinienem o nim wiedzieć wcześniej? – Jego ton zdradzał dezaprobatę.

– A ja o Angie nie musiałam? – odparowała bez wahania. – Jest bardziej odpowiednim tematem do rozmowy niż Joel. My jesteśmy tylko przyjaciółmi. To taki starszy brat, którego nigdy nie miałam.

– Ale, jak widać, przeżywa w stosunku do ciebie coś zupełnie innego niż braterskie uczucia – powiedział z drwiącym uśmiechem.

Na jego twarzy nie widać było ani cienia konsternacji przywołaniem przez Elvi postaci jego byłej miłości.

– Tak powiedział, ale wciąż trudno mi w to uwierzyć. – Potrząsnęła w zdumieniu głową. – Nigdy nie widziałam w jego zachowaniu niczego niestosownego.

– Nie jesteś osobą próżną, której dobrze robi takie zainteresowanie. Widziałem,

że byłaś wstrząśnięta jego słowami. Gdyby nie to, zastanawiałbym się, czy czegoś nie ukrywasz.

Zaczerwieniła się, słysząc tę insynuację, i wojowniczo uniosła podbródek.

– Pewnie nie myślałeś o tym, gdy zostawałeś moim pierwszym kochankiem. Nie wykorzystuj takich podejrzeń jako wymówki, że użyłeś przemocy.

– Nie szukam wymówki – zaprotestował. Zerwał się z fotela i stanął nad nią. – Nie przepraszam, że go uderzyłem.

– Nie pochwalam przemocy w żadnej postaci – odparła hardym głosem, patrząc mu prosto w oczy.

Stał nad nią. Jego twarz zdradzała napięcie. Nalał sobie drinka i usiadł z powrotem.

– Przekroczył granicę – rzucił lodowatym tonem. – Jesteś moja. To był nasz ślub. Jesteś moją żoną. Żaden mężczyzna nie stałby bezczynnie w obliczu takiej impertynencji.

– Przecież w niczym nie kwestionował twojej roli – zaprzeczyła.

– A czym były słowa, że jeśli zawalę, będzie czekał na ciebie? – Xan nawet nie ukrywał złości.

– Po prostu jedną z tych głupot, które mężczyzna mówi, gdy chce zachować twarz. Powinieneś je po prostu zignorować…

– Uznaj więc, że moja reakcja była jedną z głupot, jakie robi mężczyzna, gdy ktoś wkurzy go do żywego. Lokujesz swoje współczucie nie w tej osobie, w której powinnaś…

– Nie, nie. Poczułam się okropnie winna, gdy usłyszałam jego słowa, bo powinnam wcześniej coś zauważyć. Chciałam mu powiedzieć o nas już na samym początku naszej znajomości, ale powstrzymała mnie jej forma… ta umowa… – Dwa ostanie słowa powiedziała z wyraźnym niesmakiem, co go zabolało.

– Nawet gdybym chciał, nie zmienię przeszłości, Elvi – wyznał nagle ściszonym głosem.

– Wiem, ale to nie znaczy, że masz bić mojego przyjaciela, bo coś podsłuchałeś w naszej prywatnej rozmowie! Joel posunął się za daleko, ale ty zrobiłeś coś zupełnie niepotrzebnego.

– Przeciwnie, bardzo potrzebnego. Zna teraz granice – Xan nie ustępował. – Ale ponieważ nie akceptujesz przemocy, obiecuję, że więcej się to nie powtórzy – przyznał ponurym głosem.

Podniosła wysoko głowę nie do końca uspokojona jego obietnicą.

– Wspomniałeś, że jestem twoja. Dowiedz się więc, że założenie mi obrączki nie czyni mnie twoją własnością.

– Jesteś moja w taki sposób, w jaki nigdy nie była żadna kobieta.

– A Angie?

– Nie wziąłem z nią ślubu. Nie począłem z nią dziecka.

– Ze mną też nie zamierzałeś żadnej z tych rzeczy – odparła stanowczo.

Wzruszył tylko lekceważąco ramionami.

– Była moją pierwszą miłością. Spotkaliśmy się na studiach. Zakochałem się w niej bez pamięci. Wiedziałem, że jest materialistką, ale do głowy by mi nie przyszło, że gdy rodzina stanie na brzegu bankructwa, wybierze zamiast mnie pieniądze. Jeszcze przed śmiercią ojca pojawiły się pogłoski, że nasza firma ma problemy. Angie zniknęła tego samego dnia, gdy księgowy potwierdził, że jesteśmy bankrutem. Już miała na oku kolejną ofiarę. Za kilka miesięcy wzięła ślub i wyjechała za granicę.

– W gruncie rzeczy miałeś szczęście – powiedziała bez cienia ironii. – Dlaczego więc na ślubie Delfiny robiłeś ze spotkania z nią takie wielkie halo?

Spojrzał na nią, jakby nie był pewien, czy powinien odpowiadać.

– Musiałem pozwolić ci odejść – odparł po chwili. – Przede wszystkim postąpiłem fatalnie, wciągając cię – to właściwie słowo – do łóżka. Gdy zobaczyłem, jak dalece jesteś niewinna, pomyślałem, że jedyne, co mogę zrobić, to umożliwić ci powrót do twojego życia. Wiedziałem, że nikłe to dla ciebie pocieszenie. Powinienem pozwolić ci odejść już pierwszego dnia, ale wciąż bardzo cię pragnąłem. Na Thirze zrozumiałem, jak bardzo cię pragnę i potrzebuję, a to mnie przeraziło. Flirt z Angie dawał mi drogę wyjścia i zmuszał do „uwolnienia” cię. Nie musiałem już w niczym cię okłamywać…

Słuchała tych nieoczekiwanych wynurzeń w milczącym osłupieniu, gdyż dotąd nie zdawała sobie sprawy, jak głęboko czuje się winny, że uczynił z niej kochankę.

– Wszystko tak komplikujesz. Zachowałeś się jak ci, którzy świadomie źle traktują kobietę, by zmusić ją do zerwania związku, oszczędzając tym samym sobie kłopotu – powiedziała nieco speszona.

Myślała jednak nie tylko o tym. Wciąż ciekawiło ją niespodziewane przyznanie się Xana, że potrzebuje jej tak bardzo, że wzbudza to jego niepokój. Czy czuje coś więcej niż zwykłe cielesne pożądanie? Coś silniejszego, co wzbudza w nim lęk przed głębszym zaangażowaniem?

– Ale teraz cię mam – powiedział z nieukrywaną radością, ujmując jej dłonie. – Nigdy nie pozwolę sobie źle cię traktować, bo nie chcę, żebyś odeszła…

– Jesteś pewien? Nie masz w zanadrzu żadnych innych pań pokroju Angie czy tajnych romansów?

– Nie. Za bardzo mnie zraniła. Od tamtego czasu unikam takich kobiet jak ognia – wyznał ściszonym głosem.

Zapatrzył się na zmysłowe usta Envi. Jak niewiele potrzeba, by mnie podnieciła, pomyślał.

Wychylił się w jej stronę. Chciał tylko musnąć ustami jej usta, ale szybko zorientował się, że wstrzymując oddech, już prowadzi zmysłowy atak. Przywarł ustami do jej warg z takim pożądaniem, że jego ciało zadrżało.

Delikatnie odsunęła go ręką.

– Jesteś zazdrosny o Joela? – zapytała z… nadzieją w głosie.

Spojrzał na jej wyczekującą minę.

– Oczywiście, że nie. Nie jestem typem zazdrośnika. A ponieważ nie będziesz znowu go widywać…

Elvi zamarła w bezruchu.

– Chyba się przesłyszałam – przerwała.

– Nie możesz go widywać, dopóki mu nie minie, bo inaczej będzie jeszcze bardziej pragnąć tego, czego nie może mieć. To okrutne wobec niego…

– Mogę go widywać, jeśli tylko będę chciała…

– Nie, jeśli mam tu coś do powiedzenia – uciął krótko. – Czemu miałabyś się z nim spotykać? Joel nie chce być twoim przyjacielem, lecz mężczyzną, którego kochasz. To dwie zupełnie różne sprawy.

Choć niechętnie, musiała przyznać, że ma sporo racji.

– W końcu mu przejdzie – prognozował z filozoficznym spokojem. – Gdyby naprawdę cię kochał, nie bałby się podjąć ryzyka, by ci o tym powiedzieć. Ale jeśli chcesz znać moje zdanie…

– Nie chcę – szybko mu przerwała.

– Wiedział, że jeśli ci powie, wejdzie w poważny związek z tobą, a nie był nań gotów. Trzymał cię w niepewności, zachęcony tym, że nie widujesz się z innymi mężczyznami. Zaprzepaścił swoją szansę.

– Ty też ode mnie odszedłeś – przypomniała.

– Nie, Elvi. Sprawiłem, że ty mnie zostawiłaś i, uwierz, że zapłaciłem za to ogromną cenę. Przez miesiąc, w którym cię nie widziałem, czułem się jak w piekle. Od czasu, gdy przyszłaś do mojego biura, nawet nie spojrzałem na inną kobietę.

– A Angie?

– Tylko udawałem – odparł oschle.

Usiadła wygodniej w fotelu.

– Nieźle ci to wyszło…

Samo myślenie o tym dniu wciąż sprawiało jej ból.

– Chciałem, żebyś uwierzyła, że odchodzę.

Chodziło tylko o poczucie winy wobec niej? Może miał bardziej osobiste powody? Elvi spekulowała, nie do końca przekonana, że to wyrzuty sumienia skłoniły go do podjęcia tak niebezpiecznej gry. Mógł przecież po prostu od razu pozwolić je odejść. Czy tylko seks stanowił motywację jego działania? Chciała mu zadać tyle pytań, ale w jego oczach dostrzegła znany jej dystans, który oznaczał, że dziś i tak wyznał już za dużo.

Na lotnisku czekała limuzyna. Szybko ruszyli na południe. Dotarli do typowo francuskiej wiejskiej okolicy. Willa okazała się malowniczym, ogromnym domem z kamienia – budulca charakterystycznego dla tego regionu. Przywitała ich gospodyni. Xan poszedł wziąć prysznic, a Elvi zaczęła zwiedzać rezydencję. Ogromne wrażenie wywarło na niej pomysłowe połączenie tradycji ze współczesnością. Poustawiane tu i ówdzie stare, ale wspaniale zachowane meble i antyczne rzeźby sprawiały, że całość emanowała stonowanym i spokojnym nastrojem.

– Czemu kupiłeś ten dom, skoro rzadko w nim bywasz? – zapytała, gdy wrócił spod prysznica i zmieniał ubranie na zwykłe drelichowe spodnie i bawełnianą koszulę.

– Sądziłem, że zmusi mnie do urlopów, ale zawsze, jak przyjeżdżałem, to i tak wpadałem po uszy w robotę. Przestałem więc wpadać…

– Póki tu jestem, nie pozwolę ci pracować… – odparła z zalotnym błyskiem w oczach.

– Wcale nie mam na to ochoty, gdy jesteś obok. Źle działasz na pracę, a dobrze na …

Przeszedł parę kroków i wziął ją mocno w ramiona. Po chwili usiadł na łóżku, a Elvi położyła się z głową na jego udach.

– Nie powinienem obejmować cię tak mocno, gdy jesteś w ciąży… Muszę być

bardziej delikatny…

– Zaraz, zaraz… Lekarz powiedział, ż jestem zupełnie zdrowa i silna…

– Dla mnie zawsze w tym stanie będziesz krucha jak szkło. – Położył dłoń na jej brzuchu. – To nasze dziecko i nie chcę niepotrzebnie ryzykować.

Poczuła przypływ ciepła. Jego widoczna troska rozwiała jej lęki.

– Naprawdę chcesz tego dziecka?

– Dokładnie tak samo jak ciebie, kochanie. – Pomógł jej się podnieść. –Nawet jeśli stało się to przypadkiem, teraz jest prawdziwym szczęściem. Chodźmy na górę na kolację.

Pragnął ich dziecka. I jej. To wystarczy na dobry początek małżeństwa. Poczuła wstyd, gdy przypomniała sobie, że zgodziła się na małżeństwo, bo miała wówczas obsesję, że może próbować odebrać jej dziecko.

Kolację podano na wyłożonym mozaiką tarasie.

– Dlaczego nagle zmieniałaś zdanie i zgodziłaś się na ślub? Coś się stało? – zapytał, gdy gosposia podała kawę i bezszelestnie opuściła taras.

Teraz albo nigdy, pomyślała. I choć drżała na myśl, że musi wyznać mu niemiłą dla siebie prawdę, czuła, że Xan zasługuje na szczerość.

– Tego dnia wpadłam w panikę. Właśnie zobaczyłam wynik testu ciążowego – przypomniała mu na swoją obronę. – Dobrze wiedziałam, że twój ojciec zabrał cię matce, i byłam śmiertelnie przerażona, że jeśli nie weźmiemy ślubu, możesz próbować odebrać mi dziecko.

Patrzył na nią z wyraźnym niedowierzaniem.

– Pomyślałam, że żony mają więcej praw niż samotne matki. I chociaż twoja nie walczyła o ciebie, ja bym walczyła. Jako żona czułabym się pewniej – mówiła szybkim potokiem słów, z coraz większym niepokojem patrząc na jego gniewny wyraz twarzy.

– Nie mówisz poważnie… – zniżył głos niemal do szeptu.

– Od dawna już tak nie myślę, ale musiałam ci wyznać, że tak myślałam wtedy, gdy zgadzałam się małżeństwo.

– Nie mogę uwierzyć, że wiedząc, co przeżyłem jako chłopak, sądziłaś, że mógłbym tak skrzywdzić ciebie i moje dziecko.

– Wiem, pamiętam, jak mówiłeś, że nigdy nie miałeś poczucia bezpieczeństwa.

– Było o wiele, wiele gorzej… – Xan zerwał się na równe nogi. Chciał być teraz

zupełnie sam. – Wybacz, ale przejadę się autem.

Stanęła tuż przed nim.

– Nie beze mnie, proszę, Xan.

– Chcę być sam, Elvi. Bez nikogo.

Z opóźnieniem dochodziło do niego, że cały emocjonalny chaos, jakiego doświadcza, sprowadza się do jednego przerażającego i niszczącego każdego uczciwego człowieka poczucia, że kogoś zranił. Zadał ból. Teraz odczuwał tę prawdę jeszcze mocniej.

Nikogo nie wolno ranić.

Co sobie myślał? Ze gdzieś głęboko w sercu troszczy się o niego? Dba o mężczyznę, który szantażem wciągnął ją do łóżka? Wymusił pierwsze doświadczenie seksualne i od razu sprawił, że zostanie matką? Jasne, że nie zdecydowała się na małżeństwo, by pokazać, że się o niego troszczy. Po prostu ma o nim jak najgorsze zdanie i postanowiła się zabezpieczyć na wypadek, gdyby znowu chciał zrobić jej krzywdę. Jak mógłby ją za to winić?

– Proszę, nie możesz prowadzić w takim stanie. – Zasłoniła sobą drzwi.

– Nie jestem roztrzęsiony. Przepuść mnie…

– Nie! – Objęła go za szyję. – Proszę, rozmawiaj ze mną, nie wychodź… Nie ukrywaj niczego…

Patrzył na nią w milczeniu i powoli dochodził do siebie. Po chwili wziął ją za ręce i przytulił. Jeszcze silniej objęła go za szyję.

– Nie, Elvi, proszę… – Xan zaczął niemal błagalnym głosem.

– Nie dam ci wyjść, gdy jesteś taki rozdygotany.

Zamruczał coś po cichu i mocno zamknął oczy, próbując zaprzeczyć temu, co czuje. Przytuliła się do jego twarzy i zaczęła obsypywać ją pocałunkami.

– Co ty mi robisz, kochanie? – Czuł ciepło jej ciała. Złość zaczynała ustępować cudownemu poczuciu bliskości.

– Chcę, żebyś się nie bał mówić. Ja opowiedziałam wszystko najlepiej, jak mogłam. Musiałam być wobec ciebie uczciwa. Nie kłamałam i nie będę kłamać. W dniu, w którym poprosiłeś mnie o rękę, byłam kompletnie rozbita emocjonalnie. Wciąż bolał mnie twój flirt z Angie. Czułam, że w ogóle nie mogę ci ufać. Byłam przerażona. Miałam mętlik w głowie. Wtedy przypomniałam sobie, jak twój ojciec zabrał cię matce, i to przeraziło mnie jeszcze bardziej.

– Nigdy bym ci tego nie zrobił. Moje dzieciństwo z ojcem było prawdziwym piekłem.

– Tak, wiem, ale zrozumiałam to dopiero niedawno. Z początku robiłeś wszystko, by mnie przekonać, że było idylliczne.

Spuścił głowę w milczeniu.

– Zawsze kłamałem na ten temat, by chronić matkę. Nie chciałem jej ranić. Nie chciałem, by czuła się winna, że nie walczyła o mnie, bo po prostu nie miała innego wyboru. Ojciec zastąpił ją inną kobietą i uparł się, by mnie przy sobie zatrzymać. Matka wyjechała do Ameryki, gdzie zrobiła magisterium z archeologii. Musiała znaleźć dla siebie nową przyszłość. Opuścić Thirę, bo tu wszystko sprawiało jej ból. Nigdy nie winiłem jej za ten wybór. Wciąż była młodziutką dziewczyną. W Stanach napisała swój pierwszy podręcznik naukowy, który stał się bestsellerem.

– A co ty robiłeś?

– Przywykłem do obecności macochy, matki Hany i Lukasa. Rozstali się, gdy miałem sześć lat. Ojciec znalazł kolejną kobietę. Związek skończył się szybko, ale został po nim Tobias. Wtedy zjawiła się żona numer trzy. Tak wyglądało moje dzieciństwo i chłopięce lata. Helios nie potrafił być wierny nawet przez chwilę. Ciągle zmieniając partnerki, na chwilę związał się nawet na powrót z moją matką, ale znowu ją zostawił, co ją kompletnie przybiło. Wpadła w depresję. Był kłamcą i oszustem. Niemal zrujnował jej życie. Skupiła się na własnej karierze. Do czasu, gdy stałem się nastolatkiem, widywałem ją bardzo rzadko.

– Obojgu wam musiało być ciężko.

– Uwielbiam ją. Ma wielkie serce. Radziła sobie z utratą mnie, całkowicie oddając się badaniom. To był jej sposób na zapomnienie. Jeździła po całym świecie.

– Jak to jest dorastać w tak chaotycznym otoczeniu? – naciskała, widząc, że Xan wreszcie się otwiera.

– Wyobraź sobie, że wracasz ze szkoły, a twój pokój zajmuje już nowy brat przyrodni. W domu nic nie było na stałe. Nic do ciebie nie należało. Żadnej prywatności. Nie miałem swojego miejsca, którego potrzebuje każde dziecko. Żyłem na łasce ojca i jego kolejnej żony czy kochanki. Dlatego stałem się samotnikiem, który nikomu nie ufa. Stroniłem od ludzi. Zawsze myślałem, że ojciec ożenił się z matką w zbyt młodym wieku i dlatego wprowadzał taki chaos. Ale dziś wiem, że był zupełnie niedojrzałym kobieciarzem, któremu kolejne partnerki szybko się nudziły.

Słuchała, nie roniąc ani słowa. Teraz rozumiała, dlaczego z chłopca wyrósł

mężczyzna mający obsesję porządku w szafach i domu oraz ogromną potrzebę chronienia prywatności. Pozbawiony jako dziecko poczucia bezpieczeństwa, kontroli nad swoim losem i uporządkowanej sytuacji życiowej, wszystkie te niespełnione potrzeby realizował w dorosłym życiu.

– Bycie kobieciarzem sprawia, że twoje związki stają się chaotyczne i trudne. Ja wybrałem życie bez związków – kolejne kochanki i żadnych zobowiązań. Wiem, że to wątpliwe, ale przynajmniej nikt mnie – ani ja nikogo – nie krzywdzę. „System" sprawdzał się do czasu, gdy spotkałem ciebie. Wtedy go odrzuciłem… Nie chciałem kochać się z tobą w tym samym mieszkaniu, co z innymi… Ani traktować cię w ten sam sposób… Wydobyłaś ze mnie coś, czego przedtem nie znałem i czego istnienia nawet nie podejrzewałem. Moją inną stronę…

Przerwał i zdziwiony własnym zachowaniem popatrzył na nią zachłannym wzrokiem.

– Skąd takie spojrzenie? – zażartowała.

– Pragnę cię nawet wtedy, gdy mówię o poważnych sprawach. Wróćmy do rzeczy. Z początku sądziłem, że obojgu nam chodzi tylko o fajny seks, a później przeżywałem ogromne poczucie winy, że pozbawiłem cię dziewictwa. Ale wciąż nie umiałem pozwolić ci odejść czy przyznać, że to, czego doświadczałem z tobą, całkowicie się różni od tego, co przeżywałem z kolejnymi kochankami – przysunął się do niej i próbował zsunąć ramiączka jej letniej sukienki.

– Zostaw… Przecież rozmawiamy – zaprotestowała ze śmiechem.

– A nie możemy jednocześnie się bawić… – Jednym ruchem zsunął górę jej sukienki i położył dłonie na piersiach. Miał minę chłopaka, któremu udało się sprawić figla koleżance. – W takim momencie jak ten powiem ci wszystko, co tylko chcesz… – Ciągnął rozmowę, która w jakiś zabawny sposób mieszała się w kipiącym między nimi erotycznym napięciem. – Gdy powiedziałaś, że wyjdziesz za mnie tylko z obawy, że zabiorę ci dziecko, poczułem się głęboko zraniony. – Znów przybrał poważną minę. – Bo wiedziałem, że pragnę cię noc i dzień. Sprawiłaś, że pokochałem cię naprawdę namiętną miłością i dlatego zresztą wszystko psułem. Namiętność i logika nie idą w parze, a ty, Elvi, sprawiasz, że czasem mam wrażenie, że żyję na samym skraju szaleństwa.

– Naprawdę mnie kochasz? – Patrzyła na niego z niedowierzaniem.

– Tak. Od chwili, gdy cię zobaczyłem. Dlatego po tej pierwszej nocy czułem się tak bardzo winny. Nagle przerażająco jasno jak na dłoni zobaczyłem wszystko to, co

ci źle zrobiłem, źle powiedziałem. I nie wiedziałem, jak zacząć na nowo.

– Czułeś się zraniony, sądząc, że biorę ślub, by bronić siebie i dziecko. Wmawiałam sobie, że tak myślę, ale dziś sądzę, że szukałam tylko wymówki, by zrobić to, co po cichu naprawdę chciałam zrobić. Bo cię kocham. Pytałam siebie, czy zasługujesz na moją miłość. Może nie, ale przecież możesz pracować całe życie, by na nią zasługiwać… Może i ja nie zasługuję na twoją…

– Lubię, gdy mówisz tak otwarcie. – Uśmiechnął się głośno.

– Zaraz, zaraz… Nie będzie żadnego wolnego od dobrego zachowania. I jeszcze jedno: po seksie zawsze, zawsze będziesz mnie przytulać. Muszę czuć twoją bliskość.

– To nie tylko seks, lecz coś o niebo więcej.

– Spotkanie dwóch dusz?

Roześmiał się znowu. Pocałował ją i zaczął zdejmować koszulę.

– Nasze ciała też bardzo chcą się spotkać. Chyba są teraz na kursie kolizyjnym…

Wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni.

Tego wieczoru kochali się wiele razy, a potem przeleżeli w łóżku niemal do rana. Toczyli leniwe rozmowy o wszystkim i o niczym.

Później leżeli długo, patrząc sobie w oczy.

– Nie masz pojęcia, jak bardzo cię kocham – powiedział.

Może po raz pierwszy w życiu czuł się naprawdę szczęśliwy.

Przytuliła się do jego smukłego ciała i pogłaskała go po twarzy.

– Ja też cię kocham, Xan.

Pięć lat później Elvi siedziała na plaży nad zatoczką na Thirze i patrzyła na ich córeczkę Molly cierpliwie budującą zamek na piasku. Tak jak ojciec starała się robić wszystko starannie i dokładnie. Na szczycie wylądowała mała plastikowa flaga. Za okienka służyły nadmorskie muszelki. Nagle nadeszła katastrofa w postaci dwóch tupiących chłopięcych nóżek. Z głośnym okrzykiem radości jej dwuletni braciszek Ajax rzucił się na zamek… Nagle chwyciła go jakaś mocna ręka.

– Nie wolno. – Xan twardo osadził synka w miejscu.

– Kiedy wróciłeś? – spytała zdziwiona Elvi.

– Godzinę temu. Spotkanie trawiło krócej, niż myślałem.

Molly stanęła przed zamkiem gotowa bronić swojego dzieła do ostatka, ale po

chwili zmieniła zdanie.

– Ech tam, niech zniszczy. Wieczorem i tak zmyłaby go fala.

– Jesteś pewna? – zapytała matka.

– To dzieciak – odparła mocnym głosem Molly. – Jutro zbuduję drugi.

Rodzeństwo stanowiło uroczą mieszankę obojga rodziców. Dziewczynka miała czarne włosy, błękitne oczy i uwielbiała porządek. Ajax bałaganił, ile tylko można.

Po chwili niania zabrała dzieci, by dać im kolację i położyć do łóżek. Co za ulga! Elvi była jej wdzięczna – po całym dniu z dziećmi miała teraz czas tylko dla Xana.

On sam dawno już zrezygnował z pracy siedem dni w tygodniu, ale nieustannie otrzymywał zaproszenia z całego świata na wykłady na temat biznesu. Mieszkali w wygodnej rezydencji w Londynie, skąd Xan miał blisko do biura w City. Wakacje spędzali na Thirze, ale gdy chcieli pobyć sami bez dzieci, lecieli do domu na południe Francji.

Ariadne okazała się wspaniałą babcią. Nie odwiedzała ich jednak tak często, jak Sally i… Dmitri, który po ich długim i trzymanym w tajemnicy związku, poprosił ją o rękę. Ślub wzięli trzy lata temu. Skończył pracę u Xana i kupili dom na Thirze. Cała rodzina często się spotykała.

Daniel ukończył studia medyczne i podjął pracę w szpitalu w Londynie, mógł więc często widywać się z siostrą.

– Nie było mnie cały tydzień, Elvi? Nie czas nadrobić zaległości?

Namiętność i pożądanie nigdy nie odchodzą, pomyślała i pocałowała go w usta.

Przy nim cały świat przestawał istnieć.

Powiadają, że szczęście ma wiele imion.

Dla niej miało tylko jedno – miłość.

Spis treści:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY